

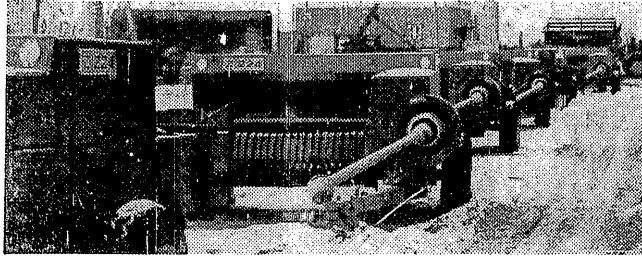
ŻYCIE GOSPODARCZE

9 STYCZNIA 1977 R.

NR 2 (1321) ROK WYD. XXXII

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



**ROLNICTWU
POTRZEBNA JEST
MECHANIZACJA
KOMPLEKSOWA**

MARCIN MAKOWIECKI
str. 1

**Gospodarowanie
zasobami pracy**

ZBIGNIEW SCHULZ
str. 3

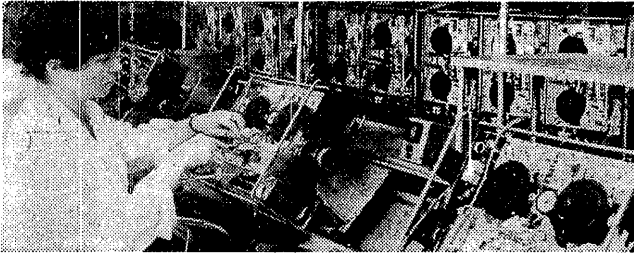


**DLACZEGO
BRAKUJE
OLEJU?**

JOANNA PIETRZYKOWSKA
str. 1

**Zawsze
można
zrobić lepiej**

LECH FROELICH
str. 5



**1 MILION
575 TYSIĘCY
MIESZKAŃ
W PIĘCIOLATCE**

TADEUSZ ŻARSKI
str. 7

**Rynki surowcowe
w roku 1976**

KONIUNKTURA
NA ŚWIECIE
str. 14

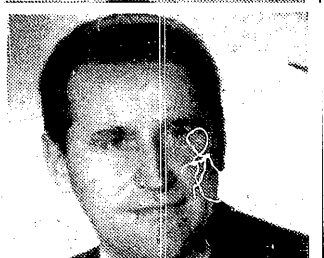


**SILNIK
KTÓRY NIE CHCE „ZASKOCZYĆ”**

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WŁOCH
str. 12

**Ile
oszczędzamy**

Rozmowa
ze ZDZISŁAWEM PAKUŁĄ
str. 9



MASZYNY DLA ROLNICTWA

MARCIN MAKOWIECKI

PRASA zbierająca jest najnowszym produktem Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublinie i ze zrozumiętych powodów budzi duże zainteresowanie. Dyrektorzy PGR wprawdzie nie stoją po te prasy w kolejce, bo kilkadziesiąt sztuk, które fabryka zdołała dotychczas zmontować, dawno już komu trzeba przydzielić, ale każdy, kto choć trochę zna się na rolnictwie, przyznaje, że jest to maszyna niezwykle potrzebna. Zwłaszcza w wielkotorowowych gospodarstwach.

Dawniej, gdy zboże zwoziło się w sнопach, tak jak robi się to ciągle w małych gospodarstwach indywidualnych, pole zostawało puste. Zbiór kombajnami jest mniej pracochłonny — ziarno szybko trafia do magazynów — ale całe pole jest zasiane wymłóconą słomą. Zmarnować — przyorać lub spalić — jej nie wolno. Potrzebna jest w hodowli jako ściółka i składnik paszy, i coraz częściej, dla celów przemysłowych. Trzeba ją jednak szybko zebrać, aby przygotować pole pod dalszą uprawę. Wtedy właśnie nieocenione usługi oddaje prasa, chociaż niektórzy rolnicy wolą przyczepy zbierające.

KOMU PRASĘ?

Jak ważna to maszyna dla kompleksowej mechanizacji żniw dowodzi historia niesławnej pamięci „Jagi” z Kunowa. To też była prasa, ale jej pracę niejednemu dyrektor gospodarstwa do dziś przeklina.

Było to kilka lat temu. Spóźnione żniwa zmuszały wszystkich do maksymalnego wysiłku. A te prasy wciąż się psuły. Zamiast pomocy — dezorganizacja i dodatkowe zajęcia dla umordowanych robotników. Wkrótce potem kunowska produkcja została wstrzymana i zapadła decyzja, że jeśli mamy robić prasy zbierające to muszą być one oparte o najlepsze wzory konstrukcyjne i w pracy niezawodne (do czasu uruchomienia produkcji ratowaliśmy się częściowo importem).

Rolnicy cenią w maszynach najwyższą niezawodność w każdych warunkach. Jaki bowiem jest pożytek ze sprzętu, który kosztuje kilkadziesiąt tysięcy zł, przez cały rok stoi i wymaga opieki, a w decydującym momencie zwyczajnie nawala? Można by tu przytoczyć dłuższy wywód o rwącym się wtedy ciągu technologicznym i przytoczyć na poparcie liczby obrazujące straty społeczne, jakie powoduje wypuszczenie na rynek takiego bubla. To są sprawy nie raz już opisywane, więc dzisiaj zajmijmy się produktami, które fabrykom maszyn rolniczych naprawdę się udało.

Producenci z Lublina są pewni, że ich prasa będzie właśnie taka — wydajna i niezawodna. Gdy odwieźdaliśmy fabrykę, brygadziści w dziale montażu, LESZEK MUZYKA i kierownik tego działu, JÓZEF ZOŁNIERCZUK, wykonywali ostatnie czynności przy 185 prasie z serii Z-224. Maszyna zbudowana jest według licencji firmy Fahr. Napędzana jest siłą ciągnika, ma wydajność 20 ton/godz. Jej tłok uderza 90 razy na minutę i prasa pozostawia na polu sprasowane bele słomy (może być także używana do zbioru siana), które później łatwiej transportować i przechowywać.

MODERNIZACJA FABRYKI

Produkcja pras w lubelskiej fabryce ruszyła w 1975 r. — rozpoczęła montażem 100 egzemplarzy. W 1976 r. będzie ich ogółem 300 (razem z typami poprzednio montowanymi), w roku bieżącym 700, a w 1980 r. ponad 6 tysięcy. Tego zadania nie można wykonać w starych

murach fabryki. Program kompleksowej modernizacji zakładu (nakłady w latach 1971–78 wyniosą prawie 1,5 mld zł) jest właśnie w trakcie realizacji. Uruchomienie produkcji pras wyprzedza jednak realizację inwestycji. Nie czekając na nową halę, montuje się prasy w tymczasowym pomieszczeniu.

Nowa produkcja przyczyni się do modernizacji całego zakładu. Lubelska fabryka ma piękne, ponad 130-letnie, tradycje. Przed wojną była największym zakładem maszyn rolniczych i największą fabryką na Lubelszczyźnie. Ma wielu zasłużonych i świetnych pracowników przez całe życie związanych z zakładem. W dużym stopniu ich zasługą jest dobra opinia o lubelskich wyrobach i względnie łatwe „wejście” w nowe zadania. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że podstawowym warunkiem ich wykonania jest odbywające się właśnie „przebrojenie” techniki w całym zakładzie.

I drugi problem — licencyjna produkcja podwyższa wymagania nie tylko wobec własnych produktów, ale także wobec dostawców i kooperantów. Problem to nienowity w polskim przemyśle, a tu dający znać o sobie z dużą ostrością. Sytuacja jest dość złożona: zakład sam jest dostawcą wyrobów przeznaczonych do maszyn wytwarzanych gdzie indziej (70 proc. całej produkcji). Określa to z góry możliwości wprowadzania innowacji i narzuca takie rozwiązania, które są akceptowane przez odbiorców. Równocześnie fabryka musi korzystać z dostaw kooperacyjnych, niezawodnych co do ilości, a co ważniejsze, jakości. Wtedy jawi się problem następujący: jak „wejść do planu” producentów takich, niezbędnych w licencyjnej produkcji detali, jak łożyska, łańcuchy Galla, sprężyny itp.

Produkcja licencyjna nie jest więc sprawą wewnętrzną jednej fabryki i nie jest tylko problemem technicznym. Wchodzi w cały skomplikowany układ powiązań kooperacyjnych i w organizację całej branży. A to wymaga nowych potrzeb i nowych problemów.

Produkcja pras to dziś zaledwie skromna, choć chwalebna, część produkcji fabryki. Lubelska fabryka jest wiodącą w Kombinacie Maszyn Rolniczych „Agromet”, skupiającą razem 4 zakłady. Produkują one mechanizmy przekładnikowe, mocy (200 tysięcy rocznie) do agregowania maszyn z ciągnikami. Bez tego urządzenia nie mogłaby pracować żadna maszyna napędzana siłą ciągnika. Zapotrzebowanie rośnie w wielkim tempie wraz ze zwiększonymi dostawami ciągników i maszyn. Produkcja od 1971 r. podwoiła się, a już teraz wiadomo, że za

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ OLEJARSKI DOGANIA POPYT

JOANNA PIETRZYKOWSKA

RZEPAK obrodził w ubiegłym roku dobrze, a jednocześnie ostatniej jesieni po raz pierwszy w historii państwa polskiego zaczęło brakować na rynku zarówno oleju, jak i jego pochodnej — margaryny. Dlaczego zaczęła brakować towaru, którego nigdy dotąd nie brakowało, i to właśnie wtedy, gdy wystąpił deficyt innych tłuszczów?

Przemysł olejarski oraz handel tę sytuację wyjaśnia liczbami. Od czerwca ubiegłego roku nastąpił gwałtowny wzrost sprzedaży zarówno oleju, jak i margaryny. W porównaniu z analogicznymi miesiącami 1975 roku — w którym notabene popyt na owe produkty był całkowicie zaspokojony — sprzedano (w proc.):

	olej	margaryna
czerwiec	126,1	118,0
lipiec	127,6	83,1
sierpień	116,9	106,3
wrzesień	127,8	104,4
październik	136,5	106,6
listopad	141,9	119,5
grudzień	147,2	108,1

Wykonanie sprzedaży oleju za cały ubiegły rok w porównaniu do roku poprzedniego wyniosło 122 proc., a sprzedaży margaryny 107 proc. (z małą ewentualnością odchyłań na ostatnie dni grudnia, które w tej statystyce zostały na razie oszacowane, a nie obliczone).

Zatem zarówno olej, jak i margaryna miałyśmy więcej, a jednak za mało. Handel ocenia, że popyt na jeden i drugi towar został zaspokojony jedynie w 80 proc. Do szczęścia

brakuje więc 20 proc. Jest rzeczka oczywista, że ich niedostatek, odczuwany w niektórych rejonach kraju bardzo dotkliwie, wynika z nagłego wzrostu popytu, którego przyczyny nie udało się zidentyfikować — właśnie w niedostatku tłuszczów pochodzenia zwierzęcego.

Tak więc Polacy dość nieoczekiwanie, wbrew swoim kulinarnym tradycjom i upodobaniom, zaczęli ustalać się w kolejkę „za margaryną” i uragać na brak oleju w sklepie.

Klienta nie zdola oczywiście pocieszyć fakt, że przemysł dostarczył na rynek znacznie więcej towaru niż dawniej, jeśli go brakuje. Powstaje więc podstawowe pytanie: czy w rozpoczynającym się roku, w którym nie należy się spodziewać zdecydowanej poprawy zaopatrzenia rynku w tłuszcze zwierzęce, podaź margaryny i oleju zdoła dogonić popyt?

Trzeba tutaj zauważyć, że wzrost dostaw — tak duży zwłaszcza w przypadku oleju — był efektem gigantycznego wysiłku przemysłu olejarskiego i handlu, a także kilku szczególnych zbiegów okoliczności, wśród których najważniejszym był urodzaj rzepaku. Ponieważ margaryna to nie olej — przyjrzyjmy się im oddzielnie.

W pierwszych dwóch miesiącach zwiększonego popytu było jeszcze sporo zapasów oleju, stąd łatwo było osiągnąć tak wysoki wzrost sprzedaży. Pewne załamanie w sierpniu wynika właśnie stąd, że zjedliśmy wszystko, co było w hurcie i zaczęliśmy „jechać” tylko na bieżącej produkcji. Przemysł olejarski jest stosunkowo nowoczesny, lecz od lat nie

rozbudowywany; jego moce przerobowe były wykorzystywane od dawna prawie w 100 proc. Stąd od sierpnia do grudnia 1976 r., mimo kolosalnej mobilizacji, zdołał wyprodukować tylko o 5 tys. ton więcej niż w spokojnym roku poprzednim.

Dlatego 900 tys. ton rzepaku, którym dysponował przemysł olejarski, nie mógł zostać przerobiony na olej. Szczęśliwym trafem w ostatnich dniach grudnia została oddana do eksploatacji duża olejarnia w Kruświcy, która zwiększyła możliwości przerobu surowca o ponad 30 proc. Wybudowana głównie z myślą o produkcji na eksport (o takim powodzeniu oleju na rynku krajowym nikt nawet nie marzył), dziś staje się podstawową szansą zaspokojenia potrzeb własnych obywateli. Uruchomienie tej olejarni powinno już w pierwszym kwartale bieżącego roku przynieść zdecydowaną poprawę zaopatrzenia.

Drugą barierą w produkcji oleju, która wystąpiła w roku ubiegłym i z którą będziemy mieli kłopoty i dzisiaj, to rafinowanie oleju. Rafinujemy nie tylko olej własny — rzepakowy, ale również importowane (sojowy, słonecznikowy, arachidowy itd.), które sprowadzaliśmy do niedawna niemal wyłącznie w stanie surowym. Ponieważ rafinerie również nie mają właściwie rezerw w mocach przerobowych, dlatego w listopadzie i grudniu ok. 1000 ton oleju przyszło do nas w stanie — już rafinowanym, robiąc trochę miejsca dla rafinowania rodzimego oleju.

Trzecią barierą, której przykre konsekwencje odczuł zwłaszcza handel, to niewystarczające w nowej sytuacji rynkowej możliwości rozlewni. Na 17 istniejących zakładów przemysłu olejarskiego tylko jeden — warszawski — sam konfekcjonuje olej, jak to się fachowo mówi. Dlatego tylko w Warszawie i jej okolicach można kupić olej w lekkich, estetycznych butelkach ze sztucznego tworzywa, za które w dodatku nie trzeba płacić 3 zł kaucji. W całym kraju natomiast olej rozlewany jest do butelek tzw. monopolowych poza branżą olejarską.

Zajmuje się tym przede wszystkim CZSR (13 rozlewni) oraz „Społem” (3 rozlewnie). Sytuację, że był olej „luźny”, a nie było go w sklepach, wyzwoływały całą energię i inwencję, nie tylko grona ściśle zainteresowanych. CZSR oraz „Społem” zorganizowały po jednej nowej rozlewni. Do akcji włączył się przemysł spożywczy. Chociaż to nie leży w ich profilu produkcji, olej rozlewają Zakłady Koncentratów Spożywczych w Winiarach i browar w Skierniewicach. Ale mimo tylu licznych poczyną, handel otrzymał od sprzedaży ponad 10 proc. oleju w tzw. opakowaniach

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MASZYNY DLA ROLNICTWA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

cztery lata trzeba będzie tych mechanizmów co najmniej dwa razy więcej niż obecnie.

Podobnie było z zespołami zniwnymi do kombajnów produkowanymi dla fabryki w Płocku. W 1971 r. dostarczono ich 470, w roku ubiegłym 4200. Produkcja ta po rozbudowie zakładu płockiego będzie jednak wstrzymana. Natomiast dalej będą wytwarzane inne niezbędne rolnictwu urządzenia — tak długo, jak będą zgłaszane potrzeby. Są to młocarnie MZC-4B, siewczarnie, przyrządy do cięcia słomy, wialnie, bukowniki i opryskiwacze.

KOMPLEKSOWE TECHNOLOGIE

Produkcja młocarni stanowi odrębny problem, łączy się jednak z całą obecną produkcją sprzętu zniwnego. Zapotrzebowanie na nie maleje wraz z wielkością dostawami kombajnów. Niedawno sprzedawano ich każdą ilość, a część za pośrednictwem „Peweksu”. W tym roku, po raz pierwszy od lat, w składnicach maszyn rolniczych zanotowano zapas 2,5 tys. młocarni. Jest to pierwszy sygnał zmian, które muszą w tej dziedzinie nastąpić. Być może, nastąpiło już pewne nasycenie rynku i, przy podwyższeniu cen młocarni, zainteresowania rolników zostały skierowane na korzystanie z usług kombajnów. Gdy proces ten pogłębi się (w 1980 r. będziemy zbierać kombajnami zboże z 65 proc. po-

wierzchni) — powstaną nowe zjawiska.

Pisze o nich w „Chłopskiej Drodze” znawca spraw mechanizacji rolnictwa red. Kazimierz Woźnicki. „Młocarniano-wiązałkowa technologia miała tę dobrą stronę, że jej bazę magazynową stanowiły sterty, kosztujące głównie... pracę ludzką”. Gdy przyjdzie zboże (i słomę) odbierać od kombajnów w czasie około 20 dni i będzie to około 15 lub więcej milionów ton ziarna, rolnictwo stanie wobec problemów, których nie potrafiłoby absolutnie rozwiązać przy obecnym stanie wyposażenia. Pierwsza sprawa to możliwości magazynowania ziarna — chodź przed wszystkim o magazyny operacyjne rolnictwa, w których można ziarno dosuszać, bo PZZ przyjmować będą, jak i dotychczas około jednej trzeciej zbiorów. Specjaliści piszą o propozycjach różnych rozwiązań — decyzyj na ten temat jeszcze nie ma.

Drużyna sprawa to transport rolniczy. Wszystkie nowe technologie oraz wzrost zbiorów zwiększają potrzeby transportowe rolnictwa i zmieniają ich strukturę. Stan obecny nie utrzyma się na dłuższą metę (połowę przewozów wykonuje się kołami, tylko pięć procent samochodami, a resztę ciągnikami). Wzrosnąć liczba ciągników i samochodów — potrzebne będą środki transportowe i urządzenia przeładunkowe o dużej ładowności. Stopniowo trzeba będzie również przechodzić od uniwersalnych środków transportu do szerszego wykorzystania przyczep wyspecjalizowanych. Rolnictwu potrzebne są różne typy skrzyń ładunkowych i urządzeń do rozładunku — przyczepy objętościowe, podnoszone,

wywrotki, samowyładowacze itp., a przede wszystkim trzeba tych przyczep więcej niż obecnie (rolnictwo otrzymuje mniej przyczep niż ciągników). Wielkie nadzieje wiąże się też z produkcją samochodu „Star-244R” (wersja rolnicza). O sprawach tych pisałem już w „Z.G.” (w nr 13 z 1976 r.), a przypominamy je, aby raz jeszcze podkreślić, że rozwiązania w tej dziedzinie są konieczne, aby uniknąć w rolnictwie trudności na wielką skalę.

Widzimy więc, że zmiana technologii, np. w przypadku zniw zwiększenie stopnia kombajnizacji wywołuje prawdziwą reakcję łańcuchową. Jest to zgodne z potrzebami i tendencjami rozwojowymi rolnictwa (w dziedzinie siły roboczej, wydajności pracy, wymagań agrotechnicznych itp.), a zadaniem przemysłu maszyn rolniczych jest sprośnięcie tym potrzebom.

Maszyny, ciągniki i urządzenia trzeba rolnictwu w ogóle więcej, bo to jest podstawowy warunek rozwoju produkcji. Zmieniają się jednak również w zasadniczy sposób potrzeby co do asortymentu, a podstawową kwestią staje się kompleksowość wyposażenia, bez której, jak przytoczone przykłady dowodzą, nie osiągnie się spodziewanych efektów poprawy zaopatrzenia rolnictwa w technikę.

Warto, przy okazji, przypomnieć wyniki badań IER (podane w książce pt. „Rolnictwo polskie w latach 1971—75 i aktualne problemy jego rozwoju”) pokazujące m.in. występowanie ścisłego związku między dopływem środków produkcji z przemysłu (w tym także maszyn) do rolnictwa, a wynikami produkcji. Dostawy środków produkcji pochodzenia przemysłowego rosły w latach 1971—75 w tempie 11,5 proc. Tempo to jednak w dwóch ostatnich latach tego okresu wyraźnie spadło, zwłaszcza w porównaniu do lat 1972—73 (1972 r. — 18,3 proc.; 1973 r. — 15 proc.; 1974 r. — 10,5 proc. i 1975 r. — 9,6 proc.).

Drużyna istotna obserwacja dotyczy obniżenia stopy wzrostu zużycia nakładów materialnych (w tym także mierzonych amortyzacją — środków trwałych m.in. ciągników i maszyn) na produkcję rolną w latach 1974 i 1975, co — jak przypuszczają autorzy — było drugą, obok niekorzystnych warunków atmosferycznych, główną przyczyną stagnacji produkcji rolniej w 1974 r. i jej spadku w 1975 r.

Wracając do mechanizacji — zdaniem specjalistów wystąpiło w tej dziedzinie niekorzystne zjawisko, przy ogólnym znacznym wzroście nakładów inwestycyjnych na rolnictwo. Mianowicie w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wartość brutto produkcyjnych środków trwałych wzrosła z 32,7 tys. zł w 1970 r. do 43,0 tys. zł w 1975 r., tj. o 31,5 proc. Ale w ogólnej wartości środków trwałych ciągle niski jest udział maszyn, urządzeń technicznych i środków transportowych (21,6 proc.). Podobny wniosek nasuwa się z obserwacji struktury nakładów inwestycyjnych na rolnictwo. Zbyt mały i malejący (do 25,6 proc. w 1974 r.) udział mechanizacji w ogólnych nakładach inwestycyjnych jest, zdaniem specjalistów, zjawiskiem bardzo niekorzystnym, a jego główną przyczyną jest niedostateczna podaż.

POD NACISKIEM POTRZEB

Przemysł maszyn rolniczych pracuje pod naciskiem dużego popytu na swoje produkty. W Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet” ocenia się, że w 1975 r. zapotrzebowanie rolnictwa na maszyny (nie licząc ciągników) wynosiło około 19 mld zł. Dostawy osiągnęły wartość 13—14 mld zł. W 1980 r. wzrost potrzeb (do ok. 29 mld), a stopień zaspokojenia popytu będzie nadal niepełny (76 proc.). Dopiero następne dziesięciolecie, według tych prognoz, powinno przynieść synchronizację dostaw z potrzebami rolnictwa.

Wartość dostaw ciągników, silników, przyczep, maszyn i urządzeń rolniczych ogółem wyniesie w 1980 r. 14,6 mld zł, tj. będzie prawie dwa razy większa niż w 1975 r.

Jest zrozumiałe, że nie możemy wszystkich typów maszyn (na ok. 900 występujących w systemie maszyn rolniczych) produkować w krajowym przemyśle. Na rynku jest około 430 typów maszyn. Pewną część, zwłaszcza maszyn wyspecjalizowanych potrzebnych w mniejszych ilościach, importujemy. Podstawową ich ilość wytwarza się jednak w krajowym przemyśle, w którym największą część produkują fabryki Zjednoczenia „Agromet”. Np. w 1975 r. krajowa produkcja maszyn osiągnęła wartość 11,5 mld zł, a w tym fabryk „Agrometu” 10,2 mld zł. Był to, dodajmy, prawie dwa razy więcej niż w 1970 r., ale

nie zaspokajało potrzeb. Aby im sprostać, przemysł ten musi być rozbudowany. Rozbudowę rozpoczęto w ubiegłym pięcioleciu przeznaczając na inwestycje w latach 1971—75, 11 mld zł, w 1976 r. 3,5 mld; w okresie 1977—80 nakłady inwestycyjne wyniosą około 16 mld zł.

Rozbudowa tego przemysłu daje już pierwsze efekty w postaci zwiększonej produkcji oraz wprowadzania na rynek nowych maszyn. Nie można jednak powiedzieć, że odbywa się ona bez trudności. Mówi się o tych sprawach raczej niechętnie, aby nie „drażnić” przedsiębiorstw budowlanych, które na ogół we wszystkich sprawach spornych są partnerami silniejszymi. Ostatnio np. „Chłopska Droga” wystąpiła z relacją o rażących zaniedbaniach na budowie w Słupskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, które mogą sprawić, że „Famaron” nie dostarczy w 1978 r. 1600 „Neptunów” licencyjnych kombajnów do zbioru buraków. Z naszej wizyty w fabryce w Lublinie prześledziliśmy natomiast wiadomość o braku limitów na niezbędne dla fabryki budownictwo mieszkaniowe, przewidziane zresztą w programie realizowanej inwestycji.

Nie mogąc zrobić wszystkiego przemysł nasz skoncentrował się na podstawowych dla rolnictwa technologiach. Myślę, że warto wymienić to, co powszechnie już dziś uważa się za cenne osiągnięcia przemysłu maszyn rolniczych.

Dla produkcji maszyn do uprawy roli wielkie znaczenie ma budowa leśmieszowni w fabryce „Unia” w Grudziądzu. Rozbudowa fabryki „Kraj” w Kutnie pozwoli m.in. na produkcję siewników do siewu punktowego. Natomiast w Brzegu będzie można produkować nie tylko więcej rozsiwaczy nawozów i wapna, ale także przejść na cięższe ich typy 5 i 8-tonowe, zgodnie z nowymi tendencjami. Zakończenie pierwszego etapu inwestycji w Dobrym Mieście da w efekcie możliwości produkowania cięższych (6-tonowych) rozrzućników obornika.

Najbardziej chyba znaną fabryką jest FMZ w Płocku. Obecnie produkuje ona około 4 tys. „Bizonów”, a w 1980 r. będzie wytwarzać 8 tys. (w przeliczeniu na typy obecnie produkowane — bowiem jest tendencja do zwiększenia mocy i przepustowości kombajnów). Zrobiliśmy spory krok do przodu w produkcji maszyn do zbioru zielenek i przerobu pasz — główni producenci to fabryki w Słupsku i Poznaniu. Produkują one

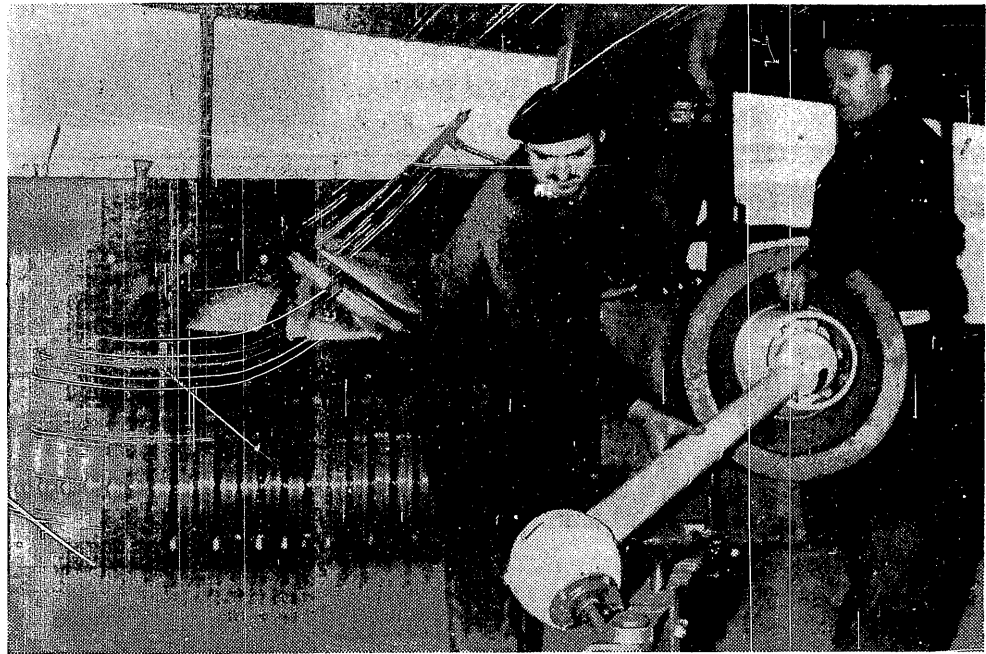
m.in. trzy typy kosiarzek rotacyjnych, typoszereg słoiskokombajnów. Rolnictwo oczekuje na zwiększone dostawy suszarki zielenek z rozbudowywanej fabryki w Rogoźnie. Na ukończeniu jest rozbudowa fabryki w Strzelcach Opolskich, która będzie produkować rocznie około 6 tys. kombajnów ziemniaczanych. Drużyna zakładem, gdzie powstają maszyny do zbioru okopowych, jest słupski „Famaron”, którego zadaniem jest dostarczenie w bieżącym pięcioleciu 10 tys. nowoczesnych kombajnów do zbioru buraków. Wrocławski „Archimedes” pokrywa zapotrzebowanie na dołarki robione na licencji „Alfa-Laval”, a ponadto produkuje automatyczne hale udójowe dla dużych obór.

Przemysł maszyn rolniczych rozwija także własną bazę kooperacyjną — są to np. takie inwestycje, jak kuźnia w Jaworze, odlewnia w Skleczkach, rozpoczęta w ub. r. budowa zakładu produkcji łańcuchów i sprężyn w Chojnowie oraz produkcja urządzeń hydraulicznych wrocławskiego „Pilmetu”. Większość fabryk ma nowe wyposażenie. Jest to więc przemysł nowoczesny, rozwijający swoją produkcję, która w 1980 r. będzie w porównaniu z 1975 r. prawie 2,5 raza większa (licząc jej wartość w cenach z 1975 r.). Produkuje już on wiele wyrobów osiągniętych najwyższe oceny jakościowe. Na ich tle jednak tym ostrzej rysuje się brak lub niedoskonałość wielu jeszcze maszyn, które niezbędne są do kompleksowego zmechanizowania produkcji.

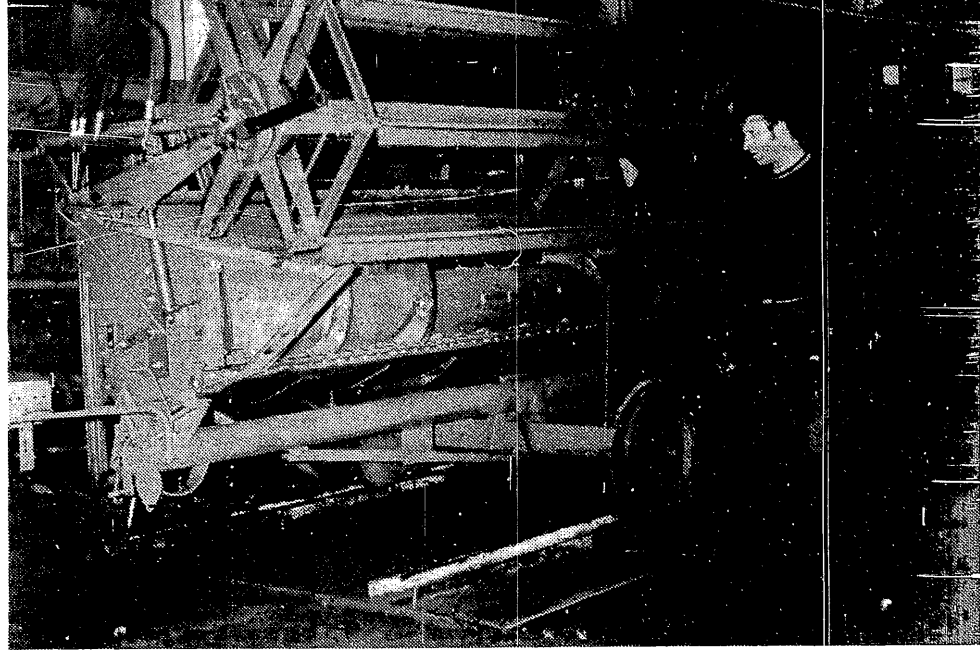
Dla rolnictwa bowiem kwestia bardzo ważna, obok ilości dostarczanych maszyn i ich niezawodności, jest możliwość zastosowania kompleksowej technologii. Co bowiem na przykład po szybkich i wydajnych kombajnach, za którymi nie podążają dostosowane do nich środki transportowe, albo po nowoczesnych urządzeniach udójowych, których nie można zainstalować, bo w gospodarstwie brak wody lub odpowiedniej instalacji elektrycznej?

Przykładów podobnych można by znaleźć wiele w każdej dziedzinie produkcji rolniczej. Wszliśmy bowiem w etap, w którym coraz bardziej zaczynają ujawniać się różnicowane potrzeby rolnictwa. Jest to rezultat zarówno rozwoju samej produkcji, jak i wymagań, które wynikają z wprowadzania nowych bardziej złożonych, lecz wydajniejszych technologii.

MARCIN MAKOWIECKI



Brzydzista LESZEK MUZYKA i kierownik działu montażu JOZEF ZOŁNIERCZUK wykonują ostatnie czynności przy prasie zbierającej produkowanej przez „Agromet” w Lublinie.



Jednym z produktów lubelskiego „Agrometu” są zespoły zniwne do kombajnów przeznaczone dla płockiej FMZ. Przy gotowym zespole na stanowisku prób — JAN SKRZYPEK. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

PRZEMYSŁ OLEJARSKI DOGANIA POPYT

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dużych — z których chochłami przez lejek dziesiątki jego pracowników przelewał olej do butelek. Bo handel przyjął tutaj zasadę, że weźmie wszystko, co mu przemysł dostarczy. Olej w dużych opakowaniach kierowany był przede wszystkim do zakładów żywienia zbiorowego.

W pierwszym kwartale bieżącego roku „Społem” przewiduje sprzedaż oleju o 44,3 proc. większą niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Zjednoczenie przemysłu olejarskiego ocenia, że dostarczy w tym okresie 13—14 tys. ton oleju, w porównaniu z ok. 8 tys. ton w roku ubiegłym.

Z margaryną sprawa przedstawia się mniej optymistycznie, nie z powodu braku surowca, lecz mocy przerobowych, które się nie powiększają o żadną nową inwestycję. Jej brak na rynku był dotkliwszy niż oleju. Nie było — bo margaryna jest produktem o krótkim okresie trwałości — żadnych jej rezerw, które by pozwoliły choćby na krótko złapać

oddech. Cały wzrost podaży został wyduszony z przemysłu. Część margaryny, również z powodu trudności związanych z konfekcjonowaniem, trafiała do handlu z blokami 20-ki-logramowymi.

Zdolność margarynowni wynosi 18 tys. ton miesięcznie. Tymczasem przez cały ostatni kwartał 1976 r. produkcja margaryny sięgała 20 tys. ton miesięcznie (w sumie 77 tys. 400 ton w porównaniu z 66 tys. 600 ton w IV kwartale 1975 r.). I wiele więcej produkować się nie da. Mimo to Zjednoczenie Przemysłu Olejarskiego planuje zwiększyć produkcję do 210 tys. ton w porównaniu do 196 tys. dostarczonej na rynek w roku ubiegłym. By ten przyrost był możliwy, trzeba będzie wielu zabiegów. M. in. unowocześnić się starą linię technologiczną w Bielsku, przemysłowi mięsnemu przekazać się pakowanie tłuszczów cukierniczych.

Dla konsumentów ważna jest niezmienne jeszcze jedna sprawa. Margaryna mleczna, która w 1957 r. była wielkim postępem w stosunku do margaryny wodnej (choć od niej znacznie mniej trwała a wprowadzenie

jej stało się możliwe po zorganizowaniu własnej, szybkiej sieci dystrybucji) już nam nie wystarcza. Do stawiania wymagań przyzwyczail nas zresztą sam przemysł, który walczył o nasze względy rzucił na rynek coraz to lepsze wcielenia margaryny, a od niedawna masło roślinne, także w kilku rodzajach, które szybko zdobyło sobie wielu stałych zwolenników.

Tymczasem w 1975 r. margaryna mleczna stanowiła 57 proc. całej produkcji margaryny, a w 1976 r. już 70 proc. Produkcja margaryny deserowej i masła roślinnego w tym roku spadła o 7 proc. w stosunku do roku 1975. Fakt ten nie wypływa z niedoceniania gustów konsumenta, lecz z receptur poszczególnych odmian margaryny. Deserowa, a jeszcze w większym stopniu masło roślinne — potrzebują szlachetnych olejów z importu oraz tłuszczów utwardzających także z importu, o które coraz trudniej na rynkach zagranicznych. To uzależnienie od importu powoduje, że struktura produkcji margaryny w tym roku jest również sprawą otwartą.

Wzrost zainteresowania tłuszczami roślinnymi został nieco wymuszony niedostatkami innych tłuszczów, a fakt, że stało się to dość nieoczekiwanie, przysporzył przemysłowi i handlowi, a przede wszystkim konsumentom, niemało kłopotów. Patrząc jednak z szerszej perspektywy, trudno nie dostrzec innych tego aspektów.

O zwiększenie spożycia tłuszczów roślinnych walczymy przecież od dawna, i to nie z powodu aspiracji branży olejarskiej, lecz ze względów dietetycznych. Niechęć do tego rodzaju tłuszczów wynikała przecież przede wszystkim z przyzwyczajenia do smalcu, słoniny, masła.

Nie chodzi o to, aby zwolenników tłuszczów roślinnych przemysł zmuszał w sytuacji niejako przymusowej. Zresztą niedobór tłuszczów zwierzęcych na rynku nie jest przecież zjawiskiem trwałym; prędzej czy później na rynku pojawią się znów groźni konkurenci. Rzecz w tym, aby jak najwięcej tych, którzy obecnie zakupują oleje i margarynę, pozostali przy tłuszczach roślinnych i wówczas, gdy na rynku będzie wybór większy. Będzie to zdrowie i dla żoładków, i dla kieszeni, i dla gospodarki. Ale, aby trwał wybór, przemysł olejarski musi dawać towar wysokiej jakości i w dużym wyborze. Tę szansę przemysł olejarski powinien mieć stale na uwadze.

JOANNA PIETRZYKOWSKA

INSTYTUT FINANSÓW I RACHUNKU EKONOMICZNEGO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

przyjmuje zgłoszenia kandydatów na dwusemestralne Studium Podyplomowe „ANALIZA EKONOMICZNA W JEDNOSTKACH GOSPODARKI NARODOWEJ” w roku akademickim 1976/77.

Studium jest przeznaczone dla osób posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych, pracujących co najmniej 2 lata w pionie ekonomicznym przedsiębiorstw produkcyjnych i ich zjednoczeń, które pragną zdobyć, względnie uzupełnić i pogłębić wiadomości z zakresu analizy ekonomicznej jednostek gospodarczych.

Zajęcia na studium w formie wykładów, seminariów i konwersatoriów będą prowadzone w Uniwersytecie Gdańskim w czasie zjazdów

dów słuchaczy (2 dni co drugi tydzień) od lutego do grudnia 1977 r.

Nauka na studium jest odpłatna zgodnie z zarządzeniem zawartym w Monitorze Polskim nr 28 z 1975 r. poz. 173.

Do uiszczenia kwoty 4000 złotych zobowiązuje się zakład pracy kierujący kandydata na studium.

Zgłoszenia kandydatów należy kierować do 15.I.1977 r. pod adresem:

INSTYTUT FINANSÓW
I RACHUNKU
EKONOMICZNEGO
Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Czerwonej 101
81-824 Sopot
(telefon 51-00-61, wewn. 97)

GOSPODAROWANIE ZASOBAMI PRACY

ZBIGNIEW SCHULZ

O ile w ubiegłym pięcioleciu przyrost zatrudnienia w przemyśle wyniósł ok. 600 tys. osób, to na lata 1976–1980 zakłada się w przemyśle wzrost zatrudnienia o ok. 170 tys. osób. Budownictwo, które w latach 1971–1975 zwiększyło stan zatrudnienia o ok. 300 tys. osób, zmniejszyć ma go o około 80 tys. osób. Znaczący, chociaż mniejszy niż w ub. pięcioleciu, przyrost zatrudnienia nastąpi w sferze szeroko pojętych usług — np. w oświacie, wychowaniu, nauce, ochronie zdrowia — z wyjątkiem administracji tych działań, w której zakłada się dalszy spadek liczby pracowników.

Natomiast uspołecznione i indywidualne wyspecjalizowane rolnictwo musi zwiększyć zatrudnienie o około 280 tys. osób, gdyż dotychczasowy nadmierny odpływ ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych jest jedną z przyczyn trudności występujących w gospodarce żywnościowej. Struktura wieku ludności rolniczej — wobec trwającego od lat transferu tej ludności do zawodów pozarolniczych — kształtuje się wyjątkowo niekorzystnie.

Jest to tym bardziej niepokojące, że rolnictwo podejmuje szeroko zakrojony program intensyfikacji produkcji, oparty na wykorzystaniu współczesnych osiągnięć agro- i zootechnicznych. Zakłada się też zmianę struktury uprawy roślin, w szczególności rozwój pracochłonnego warzywnictwa i sadownictwa. Wszystko to wymaga angażowania ludzi młodych, odpowiednio przygotowanych zawodowo, zdolnych do wykorzystywania nowych środków produkcji, coraz obficiej przeznaczanych na aktywizację produkcji rolnej.

Okolo 300 tys. osób zasili rzemiosło i indywidualne usługi nakładczej i agencji. Powinno to, w połączeniu z preferencjami stwarzanymi dla rozwoju rzemiosła, zapewnić warunki wyraźnej jakościowej poprawy i rozszerzenia zakresu usług świadczonych na rzecz ludności. Szybki wzrost substancji mieszkaniowej oraz dóbr trwałego użytku (samochody, pralki, telewizory itp.) wymaga kompleksowego, strukturalnego rozwiązania zagadnień usług materialnych — zwłaszcza konserwacji i remontów.

ZE STARYCH DO NOWYCH ZAKŁADÓW

Zakładany na okres 1976–1980 wzrost zatrudnienia w przemyśle rzędu 170 tys. osób, zmniejszenie zatrudnienia w budownictwie o 80 tys. osób, wskazują na konieczność bardziej racjonalnego zagospodarowywania zasobów pracy w sferze produkcji materialnej, a także na znaczenie i rolę wzrostu wydajności pracy w dalszym społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

Gospodarka uspołeczniona osiągnęła w 1976 roku średnioroczny poziom zatrudnienia wynoszący 11,8 mln osób. Na 1977 r. zakłada się w gospodarce uspołecznionej wzrost zatrudnienia o 88 tys. osób, z czego na przemysł przypada ok. 32 tys. osób i na transport i łączność ok. 13 tys. osób. Równocześnie rok 1977 jest rokiem intensywnego kończenia wielu obiektów inwestycyjnych, ich uruchamiania i oddawania do eksploatacji.

Z przeprowadzonych szacunków wynika, że liczba nowo utworzonych stanowisk pracy w roku przyszłym wyniesie ok. 90 tys. Wzorem lat ubiegłych trzeba więc będzie w starczy już funkcjonujących zakładach wygospodarować 58 tys. osób i przesunąć je do nowo uruchamianych obiektów.

W przemyśle uspołecznionym w kolejnych trzech latach liczba nowych stanowisk pracy, przyrost zatrudnienia oraz wygospodarowanie i przesunięcie ludzi ze starych do nowych zakładów pracy ilustruje tabela 1.

Wyszczególnienie	Lata		
	1976	1977	1977 plan
Liczba stanowisk pracy w nowo uruchomionych obiektach (w tys.)	130	83	90
Przyrost zatrudnienia w planie (w tys. osób)	87	65	32
Przesunięcie ze starych do nowych zakładów (w tys. osób)	43	18	58

Realizacja tych zadań wymaga zarówno modernizowania procesów produkcyjnych, jak i równoległego doskonalenia organizacji pracy. Doświadczenia wielu dziedzin przemysłu krajowego dowodzą, że przy modernizacji na odpowiednią skalę można osiągać znaczne przyrosty produkcji przy równoczesnym zmniejszeniu liczby zatrudnionych. Można tu wymienić dla przykładu takie przemysły, jak np.: farmaceutyczny, tworzyw sztucznych, farmaceutyczny, bawełniany, włókienniczy, a także przemysły: petrochemiczny, organiczny oraz kopalnictwa surowców

chemicznych, w których przy znacznym wzroście produkcji występuje zmniejszenie liczby pracowników.

Gospodarka uspołeczniona zatrudnia jeszcze znaczną liczbę osób przy pracach, które z powodzeniem wykonąć może maszyna lub proste urządzenie. Szacuje się, że np. w transporcie wewnętrznym i przy wyładunku pracuje około 600 tys. ludzi. Mogliby oni być o wiele lepiej wykorzystani, pracować wydajniej w innych działach produkcji, gdzie proste urządzenia nie mogą zastąpić człowieka.

W polityce gospodarczej, zwłaszcza w prognozowaniu inwestycji, niezbędne będzie preferowanie inwestycji modernizacyjnych i techniki pracochłonnej, zapewniającej wysoką wydajność pracy. Na wydajność składa się wiele czynników. Najistotniejsze są jednak: techniczne uzbrojenie pracy oraz kwalifikacje zatrudnionych, zakładając, że organizacja pracy i jej poprawa po-

logii w uruchomionych już zakładach przemysłowych i osiągnięcie przez nie projektowanych zdolności produkcyjnych. Ponieważ uruchomienie i rozruch przewidzianych części oddawanych obiektów w roku bieżącym przypada na II półrocze, można więc oczekiwać efektu przyrostowego w roku następnym. Tak więc na rok 1977 założono wzrost wydajności pracy:

— w przemyśle 7,2 proc.,

— w budownictwie 7,8 proc.,

przy osiągnięciu dotąd wzrostu wydajności pracy, który ilustruje tabela 3.

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Wyszczególnienie	Lata				
	1972	1973	1974	1975	1976 pw
W przemyśle	7,4	8,6	9,7	10,7	10,6
W budownictwie	9,0	12,2	12,8	11,7	10,5



Fot. CAF

zostaje w ścisłym związku z wzrostem kwalifikacji.

TECHNICZNE UZBROJENIE

Przy wzroście wskaźnika technicznego uzbrojenia pracy udział wzrostu wydajności pracy we wzroście produkcji przemysłowej w latach 1974–1977 ilustruje tabela 2.

Wyszczególnienie	Lata			
	1974	1975	1976 pw	1977 plan
Techniczne uzbrojenie pracy (rok poprzedni = 100)	9,9	16,6	16,9	14,6
Udział wydajności we wzroście produkcji przemysłowej	89,7	88,3	95,5	97,3

Wyszczególnienie	Lata		
	1976	1977	1977 plan
Liczba stanowisk pracy w nowo uruchomionych obiektach (w tys.)	130	83	90
Przyrost zatrudnienia w planie (w tys. osób)	87	65	32
Przesunięcie ze starych do nowych zakładów (w tys. osób)	43	18	58

Z danych liczbowych wynika, że w ciągu ostatnich kilku lat udział wzrostu wydajności pracy we wzroście produkcji odgrywa coraz większą rolę.

Założone na rok 1977 dla przemysłu i budownictwa wskaźniki wzrostu wydajności pracy, choć napięte, są jednak realne i uzasadnione zarówno dalszym rozwojem technicznego uzbrojenia pracy, jak i szybko rosnącymi kwalifikacjami zatrudnionych pracowników.

Czynnikami dodatkowymi intensyfikującym wydajność pracy będzie niewątpliwie opanowywanie techno-

Oczywiście, w każdym następnym roku wzrost wydajności pracy jest trudniejszy do uzyskania, wymaga o wiele większych wysiłków. Dotąd można było uruchamiać tzw. płytkie rezerwy. Obecnie niezbędne staje się sięgnięcie do rezerw „głębokich”, których uruchomienie wymaga autentycznych innowacji techniczno-organizacyjnych.

Istotnym źródłem przyspieszenia wzrostu wydajności pracy jest także możliwość lepszego wykorzystania czasu pracy przez zmniejszenie czasów przestojów powodowanych nieterminowymi dostawami materiałów, części i detali, zwłaszcza pochodzących z kooperacji, jak również przez poprawę nie zawsze jeszcze zadowalającej dyscypliny pracy. Rezerwy kryją się też w obniżeniu stosunkowo wysokich jeszcze wskaźników fluktuacji pracowników (wynoszących w przemyśle ponad 20 proc., a w budownictwie ponad 39 proc.) przez zapewnienie właściwych warunków adaptacji zawodowej. Wysoki poziom technicznego uzbrojenia nie tylko umożliwia lepszą i atrakcyjniejszą pracę — wymaga on z kolei poznania i opanowania maszyn i urządzeń oraz całego procesu produkcji.

Rękojmią realizacji zadań planowych w 1977 r. w zakresie wydajności pracy jest dalszy wzrost technicznego uzbrojenia pracy, którego wskaźnik przeszedł 2-krotnie wyprzedza wzrost wydajności pracy i wynosi 14,6 proc. Należy podkreślić, że planowane zwiększenie produkcji przemysłowej oraz wydajności pracy powinno być osiągnięte przy równoczesnej, zdecydowanej poprawie jakości produkcji oraz przy istotnych zmianach struktury zapewniających prymat produkcji na rynku i eksport.

Tabela 3

nie wzrasta udział pracowników kwalifikowanych, zwłaszcza z wykształceniem wyższym i średnim, a także z zasadniczym wykształceniem zawodowym. Odpowiednio spada udział pracowników z wykształceniem podstawowym ukończonym i nie ukończonym.

W latach 1971–1975 do pracy przystąpiło 2126,5 tys. absolwentów szkół ponadpodstawowych, z tego:

- szkoły wyższe ukończyło — 179,4 tys. osób — 8,4 proc.,
- szkoły średnie i równorzędne — 556,5 tys. osób — 26,2 proc.,
- średnie ogólnokształcące — 219,1 tys. osób — 10,3 proc.,
- zasadnicze zawodowe — 1171,5 tys. osób — 55,1 proc.

Z ogólnej liczby absolwentów ok. 84 proc. przystąpiło do pracy w sferze produkcji materialnej, z tego ponad 40 proc. w przemyśle i przeszło 14 proc. w budownictwie. Uwzględniając ubytek naturalny i dezaktywację zawodową starszych roczników o niskim poziomie wykształcenia oraz dynamiczny dopływ dobrze zawodowo przygotowanej młodej kadry — wypada stwierdzić, że struktura kwalifikacyjna zatrudnionych zmienia się radykalnie. Są to zmiany jakościowe, które nie miały precedensu w naszej historii gospodarczej. Starowią one potężny, choć trudny do analitycznej i planistycznej kwantyfikacji — czynnik wzrostu wydajności pracy i poprawy jej jakości.

DYREKTYWNE WSKAZNIKI

Na tym oparte są założone w planie wskaźniki wzrostu gospodarczego. Niemniej istotnymi warunkami dynamicznego i zrównoważonego rozwoju są:

— zapewnienie właściwych warunków pracy przez odpowiednie programowanie rozwoju produkcji społecznej;

— sprawny i elastyczny system organizacji i zarządzania gospodarką narodową;

— sila motywacyjna obowiązującego w sferze produkcji materialnej systemu ekonomiczno-finansowego, a także poprawność mierników i kryteriów ocen działania zespołów ludzkich oraz organizacji gospodarczych.

Warto może przypomnieć, że zakładana w planie na 1977 r. dyrektywność zatrudnienia i funduszu płac w sferze produkcji materialnej oznacza dyrektywność relacji ekonomicznych, takich jak minimalna wydajność pracy oraz maksymalne opłacenie jej wzrostu. Wskaźnik ten nie dotyczy więc wielkości globalnych zatrudnienia, funduszu płac i w konsekwencji również przeciętnej płacy. W praktyce oznacza to, że w miarę wzrostu produkcji przy utrzymaniu planowanego wskaźnika wzrostu wydajności pracy może być zwiększona liczba zatrudnionych.

Natomiast przy ustabilizowanym zatrudnieniu przy osiągnięciu ponadplanowego wzrostu wydajności — odpowiednio do obowiązującego wskaźnika opłacenia — wzrostu wydajności pracy — wzrasta płaca ponad założenia planu. Na przekroczenie zadań w omawianym zakresie zostały przewidziane w NPSG na 1977 r. odpowiednie środki.

Wszystko to stwarza możliwości dokonania istotnych zmian w gospodarowaniu zasobami pracy żywej i tym samym wykonania napiętych,

Tabela 4

Wiek	Okres urodzenia się poszczególnych pokoleń	razem	zawodowo czynni w tym z wykształceniem			
			wzrost	średni	zawodowo czynni z wykształceniem	podstawowym
60–64	przed I wojną światową	100,0	1,9	4,3	4,3	88,9
45–49	w okresie międzywojennym	100,0	4,5	9,2	7,4	78,9
25–29	po II wojnie światowej	100,0	6,9	26,6	27,7	38,8

Wśród osób zawodowo czynnych w młodszych pokoleniach dynamicz-

nie realnych założeń planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

listy

Organizatorzy produkcji pilnie poszukiwani

W ostatnich miesiącach daje się zauważyć na łamach prasy — w tym również „Życia Gospodarczego” — duże zainteresowanie szeroko pojętą problematyką organizatorską.

Zarówno tytuł artykułu Henryka Chwiłkowskiego „Jakich potrzebujemy organizatorów” („Ż.G.” nr 39/76), a także obserwacje i doświadczenia z życia codziennego skłaniają — i to nie tylko ekonomistów — do głębszego zastanowienia się nad tą problematyką.

Dlaczego narzekamy na złą organizację, która jakże często prowadzi do przestoju maszyn, wykonywania tych samych czynności dwukrotnie, a nawet więcej razy, a także działa destrukcyjnie na załogę jako kolektyw?

Oto jedna z przyczyn głównych. Jeśli, przykładowo, dyrektor dużego zakładu metalurgicznego ma w swoim sztabie specjalistów z zakresu hutnictwa, odlewnictwa, energetyki itp., to czy nie są mu potrzebni specjaliści od organizacji pracy i procesów produkcji? Mam tu oczywiście na myśli organizatorów-profesjonalistów.

Wszelkie posunięcia i zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie powinny być poprzedzone wnikliwą analizą opartą na najnowszych zdobyczach zarówno z zakresu technologii produkcji, organizacji i zarządzania, jak też pokrewnych dyscyplin, m. in. informatyki, ergonomii, socjologii pracy itp. By zostać organizatorem-profesjonalistą, trzeba zatem posiadać odpowiednie kwalifikacje ze wspomnianych wyżej dyscyplin, a także mieć predyspozycje dające możliwość wnikliwej obserwacji i szybkiej oceny określonych sytuacji gospodarczych.

By móc dokładnie poznać rzeczywistość gospodarczą w zakładzie pracy, dokonać jej analizy i przedstawić konkretne postulaty, organizator powinien „żyć” zarówno problematyką sfery zarządu, jak i sfery ruchu.

Wydaje się zatem wskazane coraz częściej powoływanie nowych kierunków studiów o profilu inżynierjo-ekonomicznym, i to nie tylko przy akademiach ekonomicznych, lecz także przy uczelniach politycznych. Absolwenci tych właśnie kierunków i wydziałów to m.in. przyszli organizatorzy. Chodzi tylko o to, by po studiach trafili tam, gdzie są najbardziej potrzebni. Tymczasem na stanowiskach przewidzianych dla organizatorów produkcji spotyka się niejednokrotnie ludzi o przypadkowych specjalnościach. Nadal żywotny jest pogląd, że ekonomia, ekonomika oraz organizacja to „nie koniecznie te same rzeczy”, a każdy może się nią parzyć.

Sprawa jest pilna, ponieważ wykształcenie odpowiedniej ilości specjalistów, o których mowa, to jednak kwestia kilku, a nawet kilkunastu lat. Nam zaś z realizacją zadań w zakresie doskonalenia organizacji pracy i produkcji nie wolno zwlekać ani chwili.

Warto zauważyć, iż dotychczasowa dyskusja obraca się wokół dużych zakładów o rozbudowanej strukturze organizacyjnej. To silne przedsiębiorstwa dość dobrze sobie radzą. Natomiast o małym zdaniem — trzeba zastanowić się nad problematyką organizatorską w małych i średnich zakładach pracy, które w sferze kraju dają przecież poważną część dochodu narodowego.

mgr MIKOŁAJ SZOŁUCHA
Biała Podlaska

Życzenie na rok 1977

Z uwagą przeczytałem artykuł red. Stanisława Chelostowskiego pt. „Nowe warunki, nowe zadania” („Ż.G.” nr 49/76), ujmujący w sposób syntetyczny problemy stojące przed polską gospodarką w 1977 r. Nikt nie kwestionuje faktu, że przemysł produkujący coraz więcej towarów rynkowych w wielu asortymentach, ale często towary te nie w pełni odpowiadają potrzebom i zainteresowaniom klientów. Np. ciągle jeszcze sporo wyprodukowanej odzieży czy obuwia nie spełnia wymagań aktualnej mody.

Z drugiej strony wiadomo, że pożądana ilość polskich wyrobów cieszy się doskonałą opinią za granicą. Czyżby więc niektórzy menedżerowie, usatysfakcjonowani eksportowymi laurami i premiami, nieco sobie lekceważyli produkcję na krajowy rynek? Jeżeli produkcja artykułów przemysłowych nie znajduje społecznej aprobaty prowadzi do wzrostu zatrudnienia i marnowania surowców, to sytuacja taka wymaga chyba energiczniejszego niż dotychczas przeciwdziałania władz zwierzchnich, włącznie z sankcjami personalnymi wobec dyrekcji fabryk. Bowiem przełożeni muszą stawiać sobie i swym podwładnym coraz wyższe wymagania i mobilizować ich nie tyle do większego, ile do „mądrzejszego” wysiłku.

Sądzę również, że ciągle jeszcze mamy do czynienia w niektórych działach gospodarki z niedowładem działów kontrolnych. Zalecenia pokontrolne zalegają niekiedy w szufla-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

dach biurek z obawy przed kłopotami, które mogą powstać w wyniku ich realizacji, włączając w to konieczność zmian personalnych. Niektórzy z nich o dobre samopoczucie dyrektorów i kierowników oraz tzw. „układy” skutecznie mogą przesłaniać cele ogólnospołeczne. W roku 1977 powinniśmy w „produkcyjnych zasłankach” zburić słodki spokój i satysfakcję (właściwą) z wytwarzania rzeczy nieatrakcyjnych, złych lub niepotrzebnych.

LUCJAN POWAJBO
Warszawa

Jakość hutniczej produkcji i bodźce

O jakości produkcji decydują: postęp techniczny, postęp organizacyjny, poziom kwalifikacji, bodźce materialnego zainteresowania. Są to czynniki podstawowe. Trudno przesądzać, który z nich ma wpływ decydujący. Stosowanie tylko jednego z nich nie przyniesie spodziewanych efektów. Zmiana jednego czynnika powinna powodować zmianę drugiego bądź większą liczbę czynników. Dla przykładu: wprowadzenie postępu technicznego wymaga zmian w organizacji produkcji, w poziomie kwalifikacji, bodźców materialnego zainteresowania. Poprawa jakości produkcji wyrażać się będzie w obniżeniu jednostkowych kosztów produkcji, we wzroście zysku. Dotychczas nie zostały należycie wykorzystane w tym zakresie bodźce materialnego zainteresowania.

Największe możliwości wśród bodźców przypisuje się premiom. Można nimi obdarzać robotników i pracowników umysłowych. Dla robotników zatrudnionych w systemie akordowym uruchamianie się premie np. za oszczędność materiałów, surowców, paliw, energii, polepszenie jakości wyrobów, obniżenie kosztów produkcji. Przyznawanie indywidualnej premii dla robotników zatrudnionych w systemie dniówkowo-premialnym uzależnia się od obniżenia braków produkcyjnych, zmniejszenia ilości uznanych reklamacji, oszczędności zużycia narzędzi, materiałów, surowców itp. Dla pracowników umysłowych zadania premiowe dotyczą jakości produkcji, oszczędności materiałów. Odnosi się to zarówno do pracowników dystryktu przedsiębiorstwa, jak i zatrudnionych na wydziałach. Dodatkowo na wszystkich wydziałach wypłata premii jest uwarunkowana poprawą wyników ekonomicznych. Przy ocenie kwartalnych wyników ekonomicznych wydziału bierze się pod uwagę realizację zadań w zakresie oszczędności materiałów. Istnieje możliwość uruchomienia premii, do których prawo będą mieli zarówno robotnicy, jak i doradcy techniczni wydziału, a także pracownicy wydziału pomocniczych.

Warunkiem uruchomienia premii jest dotrzymanie, obniżenie planowanego wskaźnika wybraków, wskaźnika udziału wybraków w stosunku do ilości produkcji, wskaźnika strat z tytułu uznanych reklamacji w stosunku do wartości produkcji sprzedanej, wskaźnika zużycia, zmniejszenia zużycia surowców, energii, paliw, materiałów. W razie przekroczenia wskaźnika o określony procent, premie obniżają się lub następuje jej całkowite potrącenie. Podstawą naliczania premii jest placę zasadniczą, stawka godzinowa, baza zmniejszenia. Premie kształtują się na poziomie 10–20 proc. placę zasadniczej dla pracowników umysłowych, 10–15 proc. placę zasadniczej, 30–40 proc. stawki godzinowej, 30–40 zł za zmniejszenie o 0,1 kg/dla robotników. Premie są wypłacane z funduszu premiowego. Suma wypłaconych premii powinna stanowić określony procent korzyści uzyskanych przy jej pomocy. W tym zakresie czyni się pewne próby, ich realizacja jest zbyt powolna. Prowadzone są prace nad wprowadzeniem premii za oszczędność stali uzyskaną przy walcowaniu blach grubych konstrukcyjnych i okręgowych. 30 proc. kwoty oszczędności będzie przeznaczane na fundusz nagród. Nie należy w tym miejscu obawiać się zachwiania struktury plac pod warunkiem, że podstawy premiowania będą ustalone prawidłowo.

Przed samym wprowadzeniem premii i później w każdym miesiącu, kwartał konieczne jest prowadzenie uproszczonego rachunku efektywności premiowania. W tym celu należy posługiwać się wzorem:

$$Ep = O : N$$

gdzie:

O — efekty ekonomiczne osiągnięte dzięki wprowadzeniu premiowania, np. kwota zaoszczędzonych surowców, energii, materiałów, kwota korzyści wynikająca ze wzrostu ceny itp.,

N — wysokość wypłaconych premii.

Obecnie w niewielu przedsiębiorstwach taki rachunek jest prowadzony. Nie należy przeceniać roli premiowania. Działają one skutecznie, jeśli nie ma przesady, jeśli nie ma zbyt niskiej wysokości premii, mała liczba objętych premiowaniem, nieprawidłowo ustalone wskaźniki bazowe.

O jakości produkcji decyduje także poziom wynagrodzenia pracowników z działów kontroli jakości. Wysokość premii, a co za tym idzie placę podstawowej tej grupy pra-

cowników, jest znacznie niższa od premii i placę współpracujących pracowników produkcyjnych wydziału. Dla przykładu: kontroler zaszerogowany do IX grupy przy stawce 13 zł/godz. otrzymuje przy pracach 200 godz. 2600 zł placę zasadniczej, plus 260 zł premii, łącznie 2860 zł. Przygotowacz rur zaszerogowany do tej samej IX grupy przy stawce 14,90 zł/godz. otrzymuje przy pracach 200 godz. 2980 zł placę podstawowej, 1096 zł premii, łącznie 4076 zł. Proporcje kształtują się jeszcze bardziej niekorzystnie dla kontrolerów zaszerogowanych do niższych grup. A przecież i jeden i drugi pracują w podobnych warunkach. Kontroler ma jednak wyższe kwalifikacje. Odpowiada za jakość wyrobu.

Pewne możliwości tkwią w nagrodach wypłacanych z funduszu mistrza i z funduszu 0,5 proc. Skuteczność nagród z obydwu funduszy jest jednak niewielka.

Sądząc, że w walce o wyższą jakość produkcji hutniczej zbyt słabo wykorzystuje się narzędzia ekonomiczne tkwiące w czynnikach materialnego zainteresowania.

KAZIMIERZ ZADROŻNY
Ruda Śląska

H. KRÓL: „Wynagrodzenie za oszczędność materiałowe w przemyśle”. Warszawa 1965.

Kontrola czynnikami postępu

Podstawowym celem kontroli zewnętrznej prowadzonej przez organa administracji państwowej jest sprawdzenie sposobu realizacji przez określone jednostki gospodarcze jej zadań statutowych (produkcyjnych), sprawdzenie przestrzegania obowiązujących przepisów, zaś w przypadku ich nieprzebiegania — określenie stopnia nieprawidłowości wyrażonych w stratach na różnych odcinkach, przywłaszczaniu mienia społecznego itp.

Zawracając kontrolowaną jednostkę gospodarczą w czasie przeprowadzonej kontroli czyni starania, aby ewentualne nieprawidłowości ukryć i aby ocena czynników kontrolnych była pozytywna.

Sądząc, że aby cel kontroli mógł być osiągnięty — wskazane byłoby uwzględnianie następujących regulacji: przedmiot kontroli i zakres oraz osoba kontrolująca, jednostka zlecająca kontrolę jak też czasokres planowanej kontroli i miejsce pobytu kontrolowanego w danej jednostce kontrolowanej powinny być podane do wiadomości załogi na tablicach ogłoszeniowych.

Pracownicy przedsiębiorstwa powinni być informowani o kontroli, by mogli pomagać w jej przeprowadzaniu, by mogli — w interesie ogólnym — doprowadzić do ujawnienia i usunięcia ewentualnych mankamentów.

Również po kontroli jej wyniki w ujęciu syntetycznym wraz z wnioskami powinny być podane do wiadomości załogi, przy czym załoga powinna mieć prawo wnoszenia do przedmiotu rozpoznania spraw kontrolowanych swoich zastrzeżeń i uwag. Tego rodzaju warunek uniemożliwi kontrolującemu świadome przemilczenie czy pominięcie spraw, które mogłyby niekorzystnie świadczyć o przedsiębiorstwie, o jego kierownictwie, czy o poszczególnych ludziach. Jest to kwestia o dużym znaczeniu społecznym: jeśli stwierdzone zostanie, że odpowiedzialni pracownicy kontrolowanego przedsiębiorstwa świadomie wprowadzili do kontroli błąd, ukrywając nieprawidłowości, to powinni być pociągnięci do odpowiedzialności nie w trybie dotychczas obowiązujących przepisów dotyczących pracowników, ale przepisów zastrzeżonych.

mgr JÓZEF SŁIWKA
Ustroń

POL-e w Polsce

AEROPOL, AGPOL, ARS POŁONA-RUCH, ENERGOPOL, EXIMPOL, GEOPOL, METROPOL, PETROPOL, POLAM, POLBUT, POLCARGO, POLCOLOR, POLCOMEX, POLCOOP, POLCORFAM, POLDRES, POLDROB, POLKOP, POLFA, POLFERRIES, POLIGLOB, POLIMAR, POLIMEX-CEKOP, POLLENA, POLMED, POLMEDIC, POLMO, POLMOT, POLMOS, POLMOBYT, POLRES, POLSERVICE, POLSPING, POLSPORT, POLTEL, POLTIK, POLTEGOR, POLKOPOL, SKANPOL, TRANS-POL.

Razem zebrałem w mojej kolekcji 41 polskich firm z POL-em w nazwie. Wielu spośród tych załazić by należało więcej urozmaicenia i zarządem skromności.

Dwadzieścia kilka lat temu przewidywałem modę na szarżę „liczebnikową”. Przedsiębiorstwa ponumerowane w styl: Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Numer Taki — to — a — taki. Teraz nasze firmy popadły w inną kraiowosc.

W związku z powyższym mam pytanie: czy nad tymi inicjatywami nazewnictwa istnieje jakaś kontrola? Bo mnie wydaje się, że głoska „POL” w nazwie powinna szczególnie zobowiązywać.

JERZY ŚWITEK
Warszawa

ANATOMIA ZARZĄDZANIA

JANUSZ DĄBROWSKI

SĄDZI, że wśród pozycji dotyczących problemów zarządzania, które w ostatnim okresie ukazywały się w naszym rynku wydawniczym, książka P. F. DRUCKERA „SKUTECZNE ZARZĄDZANIE” (Managing for Results) zasługuje na baczniejszą uwagę. Zarządzanie, zarówno w skali przedsiębiorstwa, jak i na wyższym szczeblu, jest obecnie jednym z czynników decydujących o powodzeniu gospodarczych zamierzeń, toteż korzystanie z osiągnięć teoretycznych w dziedzinie strategii i taktyki gospodarczej — zarówno w krótkim, jak i długim okresie — jest obowiązkiem wszystkich zainteresowanych. Powstała rzecz jasna problem, w jakim zakresie Drucker i jego książka mogą służyć nam w naszych warunkach; czy jako podręcznik albo lektura nadobowiązkowa, czy też wręcz jako niezbyt przydatny zbiór anegdot o sukcesach i porażkach przedsiębiorstwa „Universal Products”.

Myszę, że jest to temat sam w sobie wart dyskusji. Jeżeli przyjrzeć się dokładnie „Skuteczności zarządzania”, dostrzegamy od razu, że w podejściu do przedsiębiorstwa różni się ono znaczenie od tradycyjnych metod analizy funkcjonowania, opartych głównie na analizowaniu księgowości. Warto szczególnie zastanowić się nad częścią pierwszą książki i rozdziałami poświęconymi analizie kosztów oraz klasyfikacji wyrobów, ryneków i kanałów zbytu.

Analiza kosztów, którą Drucker przeprowadza dla hipotetycznego przedsiębiorstwa „Universal Products”, odległa jest od naszych klasyfikacji kosztów i niewiele może nam pomóc w zamiarze podniesienia wyników ekonomicznych. Zjednoczenia „Z” bądź też przedsiębiorstwa „X”. Szczególnie taktykę stwierdzenia Druckera, że „zadania ekonomiczne przedsiębiorstwa można ująć w trzech wymiarach: efektywności w dzisiejszym, rozpoznania i wykorzystania potencjału, oraz przekształcenia w inne przedsiębiorstwo dla innej przyszłości”, wydają się — w świetle tego co wiemy o obecnym stylu myślenia kadry kierowniczej — ciągle jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Przede wszystkim ude-

rzająca jest bezradność niektórych naszych managerów, którzy mówią o perspektywach rozwojowych. Główną możliwością, na jaką są nastawieni, to stałe zwiększanie rozmiarów produkcji i liczenia na popyt restytucyjny, a więc myślenie o wzroście jedynie w kategoriach ilościowych. Ten sposób rozumowania jest oczywiście zrozumiały w sytuacji, gdy celem przedsiębiorstwa jest jedynie wypełnienie określonych luk rynkowych, ale utrwalenie tego stereotypu może mieć negatywne skutki dla naszej konkurencyjności na rynkach światowych.

Jedną z interesujących tez Druckera jest pogląd, że „aby osiągnąć efekty należy przeznaczyć zasoby raczej na wykorzystanie okazji niż na rozwiązywanie problemów”, który rozwija następnie twierdząc, że „efekty ekonomiczne uzyskuje się tylko przez przewidywanie, a nie za pomocą zwykłych umiejętności. Ponieważ czołowa pozycja ma charakter przejściowy i prawdopodobnie krótkotrwały, zadaniem kierownika jest więc odwrócenie tego normalnego biegu wydarzeń. Jego zadaniem jest skoncentrowanie środków przedsiębiorstwa na okazjach, a nie na problemach, odwracanie czołowej pozycji i przeciwdziałanie tendencji do przeciętności, zastąpienie bezwładu nową energią i nowym kierunkiem działania”. Można potwierdzić te teorie korzystając z przykładu wielu naszych przedsiębiorstw, które odniosły sukces na rynku. Niemniej wydaje się, że zakładamy w ten sposób, iż zaspokojenie potrzeb społecznej i rozwiązywanie problemu — na przykład zaspokojenie potrzeb motoryzacji indywidualnej — jest wypadkową działania wielu przedsiębiorstw konkurujących ze sobą.

Podejście Druckera zakłada więc, że rynek jest w dużej mierze nasycony i dzięki temu nie każde działanie na tym rynku można traktować jako okazję. Zrozumiałe zatem, że poglądy Druckera pasują do naszej sytuacji w ograniczonym zakresie i jedynie do dziedzin, w których mamy do czynienia z rynkiem konsumenta. Jeżeli jednak zajmujemy się skalą mikro, to analiza Druckera wydaje się często przydatna. Dotyczy to np.

miejsca poszczególnych produktów w dochodach i kosztach przedsiębiorstwa, jak też i poglądów autora na temat zajmowania się bardziej lub mniej interesującymi problemami produkcyjnymi. Drucker jest zdania, że tzw. „interesujące problemy” to problemy małych odbiorców, które nawet po rozwiązaniu przynoszą bardzo małe zyski, mimo że poświęciliśmy na ich rozwiązanie nieproporcjonalnie duże kwoty. Niemal automatycznie narzuca się pogląd, że dane przedsiębiorstwo powinno szybko zrezygnować z rozpraszania środków i kwalifikacji swych pracowników na drobniaki i skierować swoją potencjał na obszary, które przyniosą pobjedzenie. Rozwiązanie to — w pełni logiczne — nie może jednak być stosowane przez producenta, który dany produkt ma narzucony odbiorcą, np. w ramach kooperacji, i trudno tutaj właściwie wykorzystywać niewątpliwie ugotowane poglądy autora.

W całej książce mamy do czynienia zarówno z radami, które nadają się do zastosowania, jak też z rozważaniami, które zdecydowanie nie mieszczą się w naszym systemie. Tak np. jego klasyfikacja wyrobów na „aktualnych i przyszłych żywicieli”, oraz wyroby z przyszłością, opłacalne w wyroby specjalne i wyroby chybione — sprawdza się w każdym naszym zakładzie produkcyjnym o asortymencie większym niż pięć produktów. Nie zawsze możemy jednak wyciągnąć właściwe wnioski z faktu, że dany wyrób ma większe perspektywy rynkowe od innego, skoro zwiększenie rozmiarów jego produkcji jest niemożliwe ze względu na np. ograniczenia importowe w dziedzinie podzespołów. Drucker w swych rozważaniach nie bierze oczywiście takich ograniczeń pod uwagę.

Powszechnie wiadomo, że najlepiej uczyć się na cudzych błędach i własnych sukcesach. „Skuteczne zarządzanie” zawiera wystarczającą ilość przykładów zarówno spektakularnych porażek, jak i równie wielkich sukcesów. Opisuje ono w kilku zdaniach na czym polega sukces znanej na całym świecie firmy, na czym polegały metody działania, za pomocą których udało im się wyprzedzić innych i uzyskać powodzenie na rynku. Szczególnie cenne są przykłady analizy kosztów pozwalających ujaśnić ośrodki, w których powstają koszty, wykryć „punkty kosztów”, zdefiniować koszty i sklasyfikować je zgodnie z podstawowymi cechami. Okazuje się, że wszelki dogmatyzm w dziedzinie poszukiwania efektywności może być zgubny dla przedsiębiorstwa. Zdaniem Druckera, na ogół przywiązuje się nadmierne znaczenie do analizy kosztów wytwarzania — najlepiej zresztą teoretycznej opracowanej — zamiast analiza-

ować pozostałe elementy kosztów, z których do najważniejszych zalicza on koszty surowcowe.

Oprócz zestawu zasad przydatnych na co dzień kierownikowi przedsiębiorstwa, spotykamy także u Druckera wiele stwierdzeń o charakterze ogólnym, np. liczne wypowiedzi o kliencie i jego zamiarach, a także o „potrzebach i kupowaniu”. Z bardzo ważną należy uznać tezę, że klient rzadko kupuje to, co jest mu sprzedawane. Jedną z przyczyn jest oczywiście to, że nikt nie płaci „za wyrób”. Płaci się za zaspokojenie potrzeb. A nie można przecież wytwarzać lub dostarczać zaspokojenia potrzeb: w najlepszym razie można sprzedawać i dostarczać środki ich zaspokojenia. Na tej podstawie autor dochodzi do wniosku o szerokiej substytucyjności, „szczególnie dobru służących zagospodarowaniu czasu własnego i zaspokojeniu potrzeb prestiżowych, z czym należy się nie tylko zgodzić, lecz można także wyciągnąć konkretne decyzje produkcyjno-usługowe. Należy też przypisać mu rację, gdy mówi, że leża o nieracjonalności postępowania konsumenta ma ograniczony charakter i jedynie dość wąski margines postępowania konsumenta można podciągnąć pod to określenie, w większości zaś poszczególne akty zakupu są racjonalne z punktu widzenia relacji między nakładami i efektami.

Po dokonaniu analizy wyników dochodów i kosztów, analizy kosztów i analizy rynku, a wreszcie analizy wiedzy, przez którą Drucker rozumie istotę przedsiębiorstwa — należy, zdaniem autora, przejść do diagnozy. Po diagnozie przysięgamy do skutecznego działania, a więc ustalenia koncepcji przedsiębiorstwa, pełnej strategii i taktyki działania. Można stwierdzić, że są to czasami dla nas trudne nieporównywalne i nie przystające do naszych możliwości, niemniej przy zachowaniu odpowiednich proporcji, warto zastanowić się nad własnymi programami specjalizacji i dywersyfikacji.

Daleki jestem od uważania książki „Skuteczne zarządzanie” za najlepszy drogowskaz w tej dziedzinie, lecz sądzę, że przedstawiona w niej metodologia analizy działania przedsiębiorstwa, mimo że z pozoru zbyt uproszczona i pozbawiona aparatury matematyczno-ekonomicznej, stanowi dla polskiego czytelnika nader pożyteczną lekturę. Trzeba też podkreślić, iż tłumaczowi udało się znakomicie zachować logikę wywodu i przystępny język, którym posługuje się P. F. Drucker, co należy zapisać na plus Andrzeja Ehrlicha.

P. F. DRUCKER: „Skuteczne zarządzanie”. PWN, Warszawa 1976, str. 325, cena 35 zł.

ROLNICTWO W LATACH 1971-75

INSTYTUT EKONOMIKI ROLNEJ przeprowadził analizę sytuacji produkcyjnej i ekonomicznej polskiego rolnictwa w latach 1971–75. Wyniki tych prac zostały opublikowane w książce wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Jest to książka interesująca nie tylko dla osób zajmujących się zawodowo sprawami rolnictwa, ale także dla wszystkich, którzy śledzą problemy rozwoju społeczno-gospodarczego. Pokazane w niej zostały przyczyny i skutki oraz środki oddziaływania na przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej w pierwszych trzech latach ubiegłej

pięciolatki, a następnie okoliczności, które spowodowały słabnięcie tego tempa w latach 1974–75.

Praca dotyczy podstawowych problemów rolnictwa i niewątpliwie w łatwym zrozumieniu jego prawidłowości rozwoju. Znaczenie poznawcze książki polega na ukazaniu charakteru procesów wzrostu gospodarczego i dokonaniu szczegółowej analizy czynników i sił przyspieszających, lub hamujących ten rozwój.

Wartości tej publikacji nie ograniczają się jednak do jej roli poznawczej. Jak stwierdza w przedmowie dyrektor IER prof. A. Woś, wyniki analizy są uwzględniane przy

podjęciu decyzji o bieżących decyzjach gospodarczych. Jest, na przykład, rzeczą oczywistą i normalną, że wyniki poglobnych studiów nad sytuacją dochodową ludności rolnej są wykorzystywane przez politykę gospodarczą w dziedzinie kształtowania dochodów, a także stymulowania ich podziału i kierunków wykorzystania. Podobnie ma się sprawa z oceną poziomu i struktury cen rolnych i innymi zagadnieniami.

Ponadto warto podkreślić, że znaczenie wykonanej przez IER pracy dla problematyki makroekonomicznej — ukazanie powiązań rolnictwa z gospodarką narodową i zjawisk w obrębie samego rolnictwa. Jest to zatem analiza dokonana na tle i w powiązaniu z ogólnymi prawidłowościami rozwoju społeczno-gospodarczego.

Zawiera ona charakterystykę zmian w produkcji rolnej na tle tendencji długookresowych. W podobnym ujęciu oceniany jest rozwój produkcji zwierzęcej i zasobów paszowych. Omówione zostało oddziaływanie instrumentów polityki rolnej, takich, jak inwestycje, ceny

rolne i kształtowanie dochodów. Obszerna część pracy ukazuje problemy rynku rolnego krajowego i międzynarodowego. Końcowe rozdziały poświęcone są sprawom społecznej i technicznej rekonstrukcji wsi i rolnictwa, zagadnieniom obrotu ziemi, przemian w strukturze agrarnej i przestrzennym aspektem rozwoju rolnictwa.

Jest to książka bardzo ciekawa, dotyczy lat i zjawisk, które minęły, ale które w decydujący sposób kształtują na obecną sytuację rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej. Przyniosły one sumę ważnych doświadczeń i wniosków, o których piszą autorzy poszczególnych części, nie ograniczając się do analizy o charakterze statystycznym. Są to doświadczenia i wnioski niezwykle przydatne w bieżącej praktyce gospodarczej i w realizacji polityki rolnej.

M. MAKOWIECKI

Rolnictwo polskie w latach 1971–75 i aktualne problemy jego rozwoju. Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Grochowskiego. PWRiL, Warszawa 1976 r.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA NAUKOWE

ANDRZEJ K. PALUCH — „KONFLIKT, MODERNIZACJA, ZMIANA SPOŁECZNA”. Analiza krytyka teorii funkcjonalnej. 284, bibliogr., 240.

Jest to studium, analiza i krytyka funkcjonalizmu, jednej z najbardziej rozpowszechnionych koncepcji teoretycznych w socjologii i antropologii społecznej.

„PROBLEMY OPTIMALIZACJI GOSPODARSTWA SOCJALISTYCZNEGO”. s. 259, 240.

Praca zbiorowa będąca wynikiem badań i dyskusji nad teorią współczesnych systemów ekonomicznych, a zwłaszcza systemów wrażeń socjalistycznych. Autorzy omawiają problemy optymalizacji gospodarki socjalistycznej w związku z teorią zarządzania jako częścią składową ekonomii politycznej, analizują problematykę zarządzania na podstawie modelu i przedstawiają tendencje rozwoju systemu zarządzania.

HENRYK EDEL KRYŃSKI — „MATEMATYKA DLA EKONOMISTÓW”. Wyd. 2, s. 532, bibliogr., 70.

WILLIAM D. NORDHAUS — „INNOWACJE, WZROST I DOBROBYT”. Postęp techniczny w ujęciu teoretycznym. Tł. z ang., s. 276, bibliogr., 240.

Praca amerykańskiego uczonego, której największą zaletą jest próba włączenia szeroko pojmowanego postępu technicznego w system ekonomiczny gospodarki konkurencyjnej z wiedzą technologiczną dostarczaną przez państwo. Książka jest cennym wkładem w poszerzenie wiedzy ekonomicznej, wytyczenie nowych kierunków analizy — zwłaszcza w dziedzinie kierowania badaniami i postępie technicznym. Indeks nazwisk i rzeczowy.

„PARTIA KOMUNISTYCZNA W SYSTEMIE POLITYCZNYM SPOŁECZEŃ-

STWA SOCJALISTYCZNEGO”. Praca zbiorowa, s. 196, 22.

Praca poświęcona analizie kierowniczej roli partii komunistycznej — głównego ogniw politycznego systemu socjalizmu. Składa się z dwóch części: Prawidłowości i zasady partyjnego kierownictwa; Podstawowe dziedziny partyjnego kierownictwa socjalistycznym społeczeństwem.

RETT R. LUDWIKOWSKI — „MURZYŃSKI RADYKAŁIZM W USA”. Czarna Muzeum, Czarna Władza, Czarne Pantery. s. 244, 240.

Książka poświęcona problematyce związanej z konfliktem muzujskim w USA. Przedmiotem rozważań jest radykalna doktryna trzech popularnych ugrupowań czarnych organizacji znanych jako Czarna Muzeum, Czarna Władza, Czarne Pantery. Autor przedstawia rozwój i metody działania, wskazuje na tradycje ideowe, do których sięgają twórcy danego kierunku.

KRZYSZTOF KRUSZEWSKI — „KSZTAŁCENIE W SZKOLE WYŻSZEJ”. Poradnik dydaktyczny. Wyd. 2, s. 242, bibliogr., 240.

Praca omawia najbardziej istotne momenty pracy dydaktycznej nauczyciela akademickiego, konfrontuje je z zagadnieniami z dydaktyki ogólnej i dydaktyki szkół wyższych wiedzy. Określa i wyjaśnia występujące prawidłowości, formułuje wskazania, rady praktyczne i reguły postępowania.

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA”

JULIUSZ WACŁAWEK — „PODSTAWOWA ORGANIZACJA PZPR”. Wyd. 2, s. 224, 240.

Praca przedstawia podstawowe role i zadania podstawowych organizacji partyjnych oraz prawa i obowiązki członka partii. Omawia zasady członkostwa,

strukturę i zasady pracy podstawowej organizacji PZPR i jej uprawnienia w różnych środowiskach.

WŁADYSŁAW LORANC — „MARKSISTOWSKI POGLĄD NA ŚWIAT”. Wyd. 2, s. 232, bibliogr., 240.

Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla kandydatów do partii. Jest rozdziałem przewodnika po bogatej i złożonej problematyce składającej się na program partii. Z treści: Tradycje odległe i najbliższe; Podstawy marksistowskiej ideologii; Nasz program społeczno-gospodarczy; Rozwój Polski; Współczesne problemy ruchu robotniczego; O zaangażowaniu.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

MARIAN MAREK DROZDOWSKI — „STEFAN STARZYŃSKI, PREZIDENT WARSZAWY”. s. 384, tabl., 240.

Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie Biblioteka Wiedzy o Warszawie.

Popularnonaukowa biografia prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego (1883–1949), plasującego ten urząd od 1934 r. Przypisy, fotografie, indeks.

„ISKRY”

JAN SOBACZAK — „FELIKS DZIERŻYŃSKI”. s. 104, tabl., bibliogr., 240.

Serie Współczesna, Zyciorysy Polaków. Książka biograficzna poświęcona wybitnemu działaczowi polskiemu i radzieckiemu ruchowi rewolucyjnego. Autor przedstawia życie i działalność Dzierżyńskiego, ukazuje jego poglądy, cechy charakteru i motywy postępowania.

„OSSOLINEUM”

ALFRED KLEIN — „ELEMENTY STOSUNKU PRAWNEGO PRAWA RZECZOWEGO”. s. 187, 240.

Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego.

Próba przedstawienia prawa własności i ograniczonych praw rzeczowych oraz towarzyszących im sytuacji prawnych. Treść: Pojęcie stosunku prawnego rzeczowego; Elementy i struktura stosunku prawnego własności; Stosunek prawny współwłasności i stosunki prawne między współwłaścicielami; Elementy i struktura stosunku prawnego ograniczonego prawa rzeczowego; Ochrona bezwzględna zobowiązań i stosunków prawnych.

„TENDENCJE ROZWOJU WŁADZY LOKALNEJ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE”. Materiały z konferencji w Radziejowicach 24–28 września, s. 427, 82.

PAN, Inst. Państwa i Prawa. Zbiór referatów omawiających organizację i przemiany władzy lokalnej w różnych krajach, problem sprawności i demokratyzmu w działaniu tej władzy, stosunki między władzą centralną a lokalną. Dyskusja.

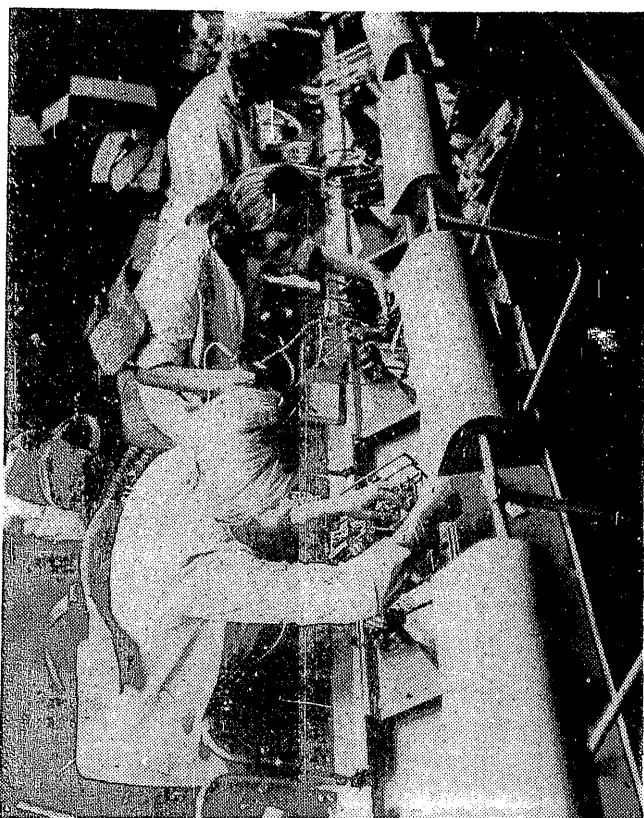
WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

KAZIMIERZ URBANOWICZ — „OCEAN INDYJSKI”. Problemy polityczno-strategiczne. s. 232, bibliogr., 240.

Popularnonaukowa praca omawia problemy polityczno-strategiczne rejonu Oceanu Indyjskiego. Autor ukazuje zmiany, jakie zaszły w tym rejonie po II wojnie światowej, wzrost zainteresowania tym obszarem USA, które dąży do stworzenia tu swoich baz wojskowych. Ukazuje politykę Anglii, Francji i Chin.

MIECZYSLAW REDZIŃSKI — „JAN KRASIŃSKI „KAZIK”. s. 208, tabl., bibliogr., 240.

Biografia Jana Krasińskiego — pierwszego przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Walki Młodych, żołnierza Gwardii Ludowej — gorącego patrioty i nieustraszonego bojownika o wolność narodową i społeczną. Indeks nazwisk i pseudonimów.



Fot. W. BARCHACZ

AKTYWIZACJA EKSPORTU

Na zakończenie rozmowy tow. Makulski zobowiązuje mnie, bym przypomniał opracowany przed dwoma laty z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego „partijny” program aktywizacji eksportu. Prace na tym programem skłoniły aktyw partijny i gospodarczy do krytycznej oceny swoich możliwości i aktualnego stanu rzeczy: możemy znaleźć nabywców zagranicznych, możemy korzystać eksportować nasze wyroby, nawet nie będąc najmniejszym krzykiem techniki, pod warunkiem, że to co oferujemy, będzie niezwykle starannie wykonane, będzie niezwykle wydajne w eksploatacji, że potrafimy zapewnić użytkownikowi serwis itd. Podczas prac nad programem intensyfikacji eksportu miało miejsce wymiana doświadczeń między zakładami i bardziej i mniej wprowadzonymi w arkana handlu zagranicznego; niejednokrotnie, były to zakłady nawet jednej branży, jednego zjednoczenia, którym brakowało (jak się okazało) odpowiedniej płaszczyzny. W opracowaniu tego programu wzięli udział i dyrekcje przedsiębiorstw, i komitety partijne, i przedstawiciele zjednoczeń, przemysłowych, i przedstawiciele central handlu zagranicznego.

Pozytywne wyniki aktywizacji eksportu wskazują, że obecnie, kiedy szczególnego znaczenia nabiera problematyka produkcji rynkowej, zwiększenia ilości i asortymentu — warto stworzyć analogiczny program intensyfikacji produkcji rynkowej. Prace w toku.

Jak ocenić jakość produkcji przemysłu warszawskiego?

Pod względem nowych modeli, konstrukcji, a nawet nadążania za modą — w ostatnich latach nastąpiły korzystne zmiany i dystans na-

rych dostawców”. Chcemy stworzyć społeczną płaszczyznę kontaktów z dostawcami, a nie tylko formalno-administracyjną. Nie monity, interwencje, kary konwencjonalne, polanki ze strony władz zwierzchnich, ale tu w bezpośredniej współpracy robotnik — majster musimy przekonać naszych współproducentów, jakie roboty od nich oczekujemy. Dla przykładu: przez długi czas FSO miała kłopoty z pewną częścią silników, z pompami, były nieszczełne, były reklamacje. Po zaproszeniu dostawcy do fabryki, po okazaniu mu skutków chybionej produkcji, wspólnie zaczęto szukać przyczyn powstawania braków. W konsekwencji udało się, w znacznej mierze, poprawić jakość osiągnąć.

W każdy wtorek odbywa się specjalna odprawa kierownictwa partijno-gospodarczego zakładu, poświęcona problemom jakości: bierze w niej udział naczelny dyrektor FSO, sekretarz Komitetu Zakładowego, szefowie poszczególnych służb, kierownicy zakładów i wydziałów, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych. Porządek obrad jest niemal stały: jak kształtowała się jakość podczas ubiegłego tygodnia, jakie należy przedsięwziąć kroki celem usunięcia zaobserwowanych niedomagań, i czy wydane w ubiegłym tygodniu dyspozycje zostały wykonane.

To zrozumiałe, że każdy „samochodzik” opinii o fabryce kształtuje na podstawie swego pojazdu, swych własnych jednostkowych doświadczeń: a więc mogą się trafić egzemplarze, które użytkownikowi nie sprawiają żadnych kłopotów w eksploatacji, jak również może się trafić egzemplarz feralny, lub właściwie brutalnie eksploatowany, który będzie sprawiał posiadaczowi sporo kłopotów.

prawy jakości. Jest on również akceptowany przez organizację partyjną i — co szczególnie ważne — realizacją tego programu jest przez organizację partyjną kontrolowana.

Kiedy zalecenia poprawy jakości dotyczą kooperantów, wpływ na szybką poprawę jakości nie zawsze bywa skuteczny. Np. w odlewach żelaznych na korpusy (ZHS „Prema”) zdarzają się braki odlewnicze, ujawniają się one w trakcie obróbki, przynosząc stratę pracy i w odlew, i na wydziale obróbki.

Najważniejszą jednak dla jakości sprawą jest klimat współpracy robotnika, bezpośredniego wykonawcy, z biurem konstrukcyjnym i technologicznym. Do zaprojektowanych przez inżynierów rozwiązań, robotnicy często wnoszą swoje korekty i najczęściej korekty te, płynące z doświadczenia, ze znajomości realnych możliwości wykonawczych są uwzględniane.

ZNAKI JAKOŚCI

W tych przedsiębiorstwach, w których aktywność społeczna jest znacząca, efekty są widoczne i możliwe do zmierzenia. Np. w roku ubiegłym 108 przedsiębiorstw przemysłu stołecznego miało prawo oznaczać 2021 wyrobów znakami jakości. Z tego 172 wyroby ze znakami najwyższej jakości światowej „Q”, 1508 ze znakami pierwszej jakości „1”, a 341 kontrolnymi branżowymi znakami jakości.

Na liście województw eksportujących, warszawskie województwo stołeczne znajduje się obecnie na czwartej pozycji — po województwach: legnickim (miedź), tarnobrzskim (siarka) i gdańskim (okrety). W ciągu minionych sześciu lat produkcja eksportowa charakteryzowała się bardzo wysoką dynamiką i jej udział w produkcji sprzedanej sięga ok. 22 proc.

Wartość eksportu ogółem z 1,2 mld zł dew. w roku 1970 wzrosła do 3,3 mld zł dew. w roku ubiegłym (przynależność 2,1 mld zł dew.), czyli o 166,5 proc. Oznacza to, że roczna dynamika eksportu wynosiła przeciętnie 17,7 proc. Na trudnych rynkach kapitałowych aktywność eksportowa warszawskiego przemysłu była jeszcze wyższa — w ciągu sześciu lat eksport wzrósł o 340 proc. (z 258 mln zł dew. do 1136 mln zł dew.), a uśredniona średnia roczna dynamika wyniosła 28 proc.

Dane te świadczą, że „warszawski” produkt zyskuje aprobatę zagranicznego importera; słowem, że potrafimy produkować dobrze. Efekty, o których mówimy, uzyskaliśmy przede wszystkim te zakłady, w których walkę o wysoką jakość uczyniono pierwszoplanowym motywem działania, w których wdrażano się nowocześnie rozwiązaniami, konstrukcyjnymi i technologicznymi (oparte na pracach własnego zaplecza badawczo-rozwojowego bądź zakupionych licencjach).

★

W Wydziale Przemysłu Warszawskiego Komitetu Partii słyszałem następującą opinię: nierytmiczność dostaw kooperacyjnych ma z reguły reperkusje w pogorszeniu jakości wyrobu finalnego, i odwrotnie — po praca rytmiczności dostaw daje efekty pozytywne. Kiedy z opóźnieniem nadchodzi oczekiwany materiał, części, podzespoły, często od razu, bez należytego odbioru i kontroli bierze się je do montażu. Ewentualne usterki ujawniają się dopiero w gotowym wyrobie.

Oczywiście, nie można zawsze i wszędzie usterek jakościowych „zwalczać” na czynnikach zewnętrznych. Zanim wskaże się „kolegę”, trzeba spojrzeć na siebie. Niejednokrotnie słabo zorganizowana jest służba odbioru dostaw kooperacyjnych i aparat kontroli technicznej nie dysponuje odpowiednim sprzętem pomiarowym, zdarzają się wypadki — zwłaszcza w zakładach stosujących taśmową, potokową metodę produkcji — że kiedy wystąpi brak pełnej obsady, to w pierwszej kolejności do „latania dziur” kieruje się personel kontroli, bo bez niej można się „od biedy” obejść. A „bieda” powstaje dopiero, kiedy gwałtownie wzrasta liczba reklamacji.

Na jakość wyrobów ma wpływ nie tylko kontrola reklamacji, która stwierdza zaistniałe błędy post factum, lecz przede wszystkim kontrola międzyoperacyjna, która uchwycić może miejsce i przyczynę powstania braków. W relacjach między dostawcami a odbiorcami, rzadko i niekonsekwentnie korzysta się z możliwości zarówno sankcji materialnych za niedotrzymanie zobowiązań produkcyjnych, jak i możliwości nagradzania. Dopiero pełne wywiązanie się z dostaw kooperacyjnych powinno uprawniać do premii — ten postulat wydaje się oczywisty.

W ostatnich latach dynamika produkcji przemysłu warszawskiego była szczególnie wysoka. Wartość produkcji sprzedanej (wg cen zbytu z 15.XII.1978 r.) wzrosła z 43 mld zł w 1970 r. do 198 mld zł w roku ubiegłym. Znaczną część przyrostu produkcji uzyskano wskutek przekroczenia planów techniczno-ekonomicznych; wartość dodatkowej produkcji, wytworzonej w wyniku zobowiązań na apel kierownictwa partyjnego, sięga 28 mld zł. Powstały jednak napięcia w zaopatrzeniu. Dlatego najbliższe lata powinny przynieść wyrównanie frontu. W województwie warszawskim główny wysiłek skierowany będzie na inwestycje kontynuowane, na inwestycje, którym można nadać nazwę „harmonizujących” gospodarkę. Bowiem owoc wysokiej jakości rośnie na drzewie harmonijnego rozwoju.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚNICZEJ WOBEC JEDNOSTKI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Na podstawie umowy zawartej przez Instytut N ze Spółdzielnią Rzemieślniczą Robotników Budowlanych i Instalacyjnych, spółdzielnia ta wykonała w budynku Instytutu roboty remontowo-budowlane.

Po odbiorze robót, zamawiający Instytut stwierdził, że w okresie gwarancyjnym — odpadanie tynków na ścianach i suficie.

Z tej przyczyny Instytut powołał Spółdzielnię o ujawnionych wadach i zażądał ich usunięcia. Spółdzielnia odmówiła jednak usunięcia wad twierdząc, że wady powstały wskutek okoliczności, za które odpowiedzialny jest bezpośrednio zamawiający Instytut.

W tej sytuacji Instytut sam postarzał się o usunięcie wad, a następnie wystąpił przeciwko Spółdzielni na drogę postępowania arbitrażowego o zwrot kosztów zastępczego usunięcia wad.

Okręgową Komisję Arbitrażową przyjęła, że wskutek okoliczności, za które odpowiada Instytut, rozmiar wad uległ zwiększeniu o 20 proc., wobec czego zasądziła od Spółdzielni na rzecz Instytutu jego koszty zmniejszone o 20 proc.

Orzeczenie OKA zostało następnie zatwierdzone przez Główną Komisję Arbitrażową.

Od orzeczenia GKA założył rewizję nadzwyczajną Zarząd Centralnego Związku Rzemiosła. W rewizji tej Zarząd podkreślił m. in., iż powstanie wad nastąpiło z przyczyn, za które odpowiada zamawiający Instytut, bowiem w czasie wykonywania robót utrzymywał w pomieszczeniach zbyt wysoką temperaturę, a nadto później polecił wybić w stropach otwory młotami pneumatycznymi dla przewożenia wentylacyjnych.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 17 grudnia 1978 r. nr DO-8113/75 zapadłym w składzie rewizyjnym rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Nie uspołeczniony wykonawca, który udzielił gwarancji na wykonanie robót, nie może uchylić się od odpowiedzialności z tego tytułu, powołując się na nie zawinięte przez siebie okoliczności, zaistniałe przed odbiorem robót.

Jednak wykonawca może przeciwstawić swoje roszczenie odszkodowawcze, jeżeli z przyczyn, za które zamawiający ponosi odpowiedzialność, rozmiar wad uległ zwiększeniu.

W uzasadnieniu swego ponownego orzecznictwa GKA zaznaczyła:

„Stosownie do treści par. 45 ust. 1 i 2 ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe wykonywane na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej (o.z.u.), stanowiących załącznik do zarządzenia Ministra Budownictwa i PMB z 7.XI.1959 r. (Mocnik Polski Nr 97, poz. 521; 1969 Nr 19, poz. 159; 1971 Nr 6, poz. 37) nie uspołeczniony wykonawca robót, do których w rozumieniu powołanych przepisów zaliczane są rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu (par. 2 ust. 2 o.z.u.), udzielała zamawiającemu gwarancji; okres gwarancyjny przy robotach remontowo-budowlanych wynosi 6 miesięcy od daty odbioru końcowego lub od daty przekazania robót do użytku, jeżeli przekazanie to nastąpiło przed odbiorem końcowym.

Odpowiedzialność nie uspołecznionego wykonawcy robót budowlanych z tytułu gwarancji ustala par. 47 ust. 1. powołanych wyżej o.z.u. Nieprecyzyjne sformułowanie tego przepisu, ustalającego odpowiedzialność wykonawcy z tytułu gwarancji za powstałe z jego winy i ujawnione w okresie gwarancyjnym wady wykonanych robót, nie daje podstaw dla konstruowania odpowiedzialności tego wykonawcy z tytułu gwarancji według odmiennych zasad niż ogólne zasady prawa cywilnego, odnoszące się do instytucji gwarancji. Nie uspołeczniony wykonawca nie może zatem zwolnić się od odpowiedzialności z tytułu gwarancji przez udowodnienie, że wady, powstałe z przyczyn tkwiących w wykonanych robotach w dacie odbioru przez zamawiającego, są następstwem okoliczności, za które wykonawca nie odpowiada.

W spornym wypadku materiał dowodowy jednoznacznie wskazuje, że przyczyną odpadania tynku, ujawnioną w okresie gwarancyjnym, tkwiła w wykonanych robotach w dacie ich odbioru przez zamawiającego. Skoro zatem wykonawca udzielił na nie gwarancji, nie może uchylić się od odpowiedzialności z tego tytułu, powołując się na zaistniałe przed odbiorem nie zawinięte przez siebie okoliczności.

Wynikające z gwarancji zobowiązanie wykonawcy polega na obowiązku usunięcia ujawnionej wady (par. 47 ust. 1 o.z.u.). Jest okolicznością niesporną, że pozwany wykonawca, mimo szeregu wezwań do usunięcia wad ze strony powoda, nie wywiązał się z tego obowiązku. Stosownie do treści par. 47 ust. 3 o.z.u. w wypadku takim zamawiający uprawniony jest do zastępczego usunięcia wad na koszt wykonawcy; powołany przepis daje zatem zamawiającemu podstawę dochodzenia od wykonawcy związanych z tym kosztów.

DOKONCZENIE NA STR. 6

PRODUKT MUSI BYĆ CORAZ DOSKONALSZY

LECH FROELICH

Jak poprawić jakość? Czy z tych samych materiałów, tymi samymi ludźmi, korzystając z posiadanych już maszyn i urządzeń, można wytworzyć wyrób lepszy? Czy szukając rezerw produkcyjnych, wystar-

czającą uwagę kierujemy na rezerwy tkwiące w poprawie jakości, w respektowaniu technologii, w rzetelnej kontroli technicznej? Ile kosztuje nas pobłażanie robotce kiepskiej?

GARŚC takich pytań postawiłem działaczom partyjnym i gospodarczym środowiska warszawskiego. Wprawdzie „jakość” to temat roku, ale okazuje się, że wiele form i inicjatyw nie jest właściwie czymś zupełnie nowym. Niekiedy bowiem wystarczy wróżyć do praktyki metody już znane i sprawdzone — byle konsekwentnie.

W strukturze produkcyjnej województwa warszawskiego udział produkcji rynkowej i eksportowej stanowi ok. 55 proc. W latach 1971—76 przemysł stołeczny znacznie rozszerzył swoje zdolności produkcyjne i zwiększył dostawy wyrobów rynkowych z 35,6 mld zł w roku 1970 do ok. 72 mld zł w roku 1976; a więc — podwojenie produkcji przy utrzymaniu średniego tempa przyrostu 12,5 proc. rocznie. W roku 1976 udział produkcji rynkowej w produkcji warszawskiego przemysłu ogółem stanowił ok. 35,5 proc.

Ta produkcja jest codziennie weryfikowana przez użytkowników. Niewątpliwie, wśród inicjatyw, jakie podejmują organizacje partyjne w tych zakładach, konferencje samorządu robotniczego, koła NOT i inni, na czele należałoby wymienić te, które — może nie zawsze efektywne — przynoszą jednak ewidentne efekty; stałą, systematyczną poprawę jakości.

U „KASPRZAKA”

W Zakładach Radiowych im. Kasprzaka sekretarz ekonomiczny Komitetu Zakładowego Partii, tow. JAN MAKULSKI, ma wątpliwości, czy trafnie wybrał adres. Zakłady mają trudności z realizacją planów. W roku ubiegłym zdecydowano się nawet na korektę planu „in minus”. Czy w tej sytuacji przedsiębiorstwo może być wdzicznym tematem reportażu? Odpowiadam — a może właśnie trudna sytuacja w ostrzejszym świetle ukazała przyczyny niepowodzeń, zmusiła do podjęcia skutecznego przeciwdziałania.

Musimy pamiętać, że w ciągu ostatniego sześciu lat zakłady Kasprzaka zwiększyły produkcję swoich magnetofonów ze 183 tys. sztuk w roku 1970 do 1 mln sztuk w br. legitymując się dynamiką produkcji 544 proc. przy średniorocznym wzroście 32,7 proc. W tym okresie zasadniczo odnowiono asortyment produkcji. Wdrożono do produkcji parę oryginalnych własnych konstrukcji, opartych na produkcji magnetofonu licencyjnego. To „wysięgowe tempo” mogło wprowadzić w zadyszkę zwłaszcza poddostawców.

Teoretycznie ilość nie łączy się z jakością — mówi sekretarz — jednak, w praktyce nie raz te dwa pojęcia stają w opozycji. Wiadomo, że ze złych podzespołów, detali, nie zrobi się dobrego wyrobu finalnego, a więc walkę o jakość trzeba prowadzić szerokim frontem, zaczynając od kooperantów. Może w przeszłości byliśmy dla nich zbyt tolerancyjni —

ale co ma robić szefostwo produkcji, kiedy dowiaduje się, że otrzymana właśnie seria elementów do montażu nie odpowiada w znacznej mierze przewidzianym parametrom? Zatrzymać taśmę montażową, zdecydować się na postój, na ostrą interwencję i wielki hałas wokół sprawy, czy też zdając sobie sprawę z ujemnych skutków, mimo wszystko, nawet z „ułamkowych” detali próbować montować magnetofony? Mielśmy kłopoty z dostawami silników malej mocy z „Silmy”, z dostawami elementów gumowych ze „Stomilu”, a np. taki drobny element jak rolka dociskająca taśmę w magnetofonie ma istotny wpływ na jakość zapisu i odtwarzania dźwięku. Mielśmy kłopoty z dostawami przewodów i ich wiązek, z płytkami drukowanymi, a nawet z... opakowaniami ze styropianu. Wiadomo, że postęp w technice opakowaniowej jest ogromny i bez porządku, estetycznego opakowania, trudno jest nierzaz wyrób sprzedać, zwłaszcza na eksport.

Były jednak takie dramatyczne chwile, że nie mając szans wyprodukowania dobrego sprzętu finalnego, stopowano produkcję. Z tego tytułu „wypadło” z planu Kasprzaka 60 tys. magnetofonów o wartości ok. 300 mln złotych.

— Mielśmy jednak mówić o inicjatywach, o działaniach pozytywnych... A więc zarówno w samym zakładzie i w zjednoczeniu „Unitra”, jak i w resorcie zastrzeżone zostały kryteria odbioru części z kooperacji. Na płaszczyźnie partyjnej Komitet Zakładowy „Kasprzaka” zaprasza do siebie na wizję lokalną przedstawicieli kooperantów, by ukazać im konsekwencje pobłażania dla niedobrych robót.

Normalnie każdy magnetofon, na końcu taśmy montażowej przechodzi próby eksploatacyjne, a mimo to ilość braków bywała wysoka. Dlatego dział Kontroli Technicznej założył drugą sieć wychwytywania braków i czeka tej sieci zostały zagęszczone — zwłaszcza na tych gniazdach — produkcyjnych, na tych taśmach, gdzie winą za usterki jakościowe nie można było obarczać „kolegów” kooperantów.

To, co teraz powiem, wydawać się może banalne, okazało się jednak istotne i ważne. Wobec znacznych rozbieżności w ocenie wyprodukowanych magnetofonów „tu” w zakładach i u naszych odbiorców, zwłaszcza u zagranicznych importerów — dopracowano się wspólnie i wdrożono regulamin oceny jakości uznanej przez obie strony. „Magnetofon-trup” to brak kategorii A, otrzymuje karne 10 punktów; błąd kategorii B — uszkodzenie poważne — minus 5 punktów, błąd kategorii C — drobna wada estetyczna — minus 1 punkt, błąd kategorii D — inne drobne uchybienia jakości — po 1 punkcie. Sumując błędy, sumując minusowe punkty, przy pomocy prostego wzoru oblicza się wskaźnik jakości. Uważa się, że nie może być on niższy niż 94 proc.

Wysoka jakość produktów do światowej czołówki w wielu dziedzinach zmniejsza się w znacznym stopniu. Natomiast jakość wykonania w niektórych zakładach bywa niestabilizowana. Podstawową przyczyną są zakłócenia w dostawach kooperacyjnych, które z kolei rzutują na zakłócenia rytmiczności produkcji. Zharmonizowanie tych powiązań współpracy, ujednolicenie tempa biegu wszystkich partnerów procesu produkcyjnego okazuje się niezwykle istotne.

W FSO

Wysoka jakość produkcji zależy od wyposażenia w dobre nowoczesne maszyny, narzędzia i sprzęt technologiczny, od jakości materiałów i surowców, od pracy ludzi i ich kwalifikacji zawodowych, wreszcie od organizacji. Chciałbym w FSO zająć się szerzej czynnikiem ludzkim; zwłaszcza działaniami Komitetu Partyjnego, dyrekcji przedsiębiorstwa w kierunku pobudzania aktywnej postawy zespołów pracowniczych.

Chodzi nam o stworzenie czynników motywacyjnych dobrej roboty: materialnych i moralnych — stwierdza sekretarz ekonomiczny KZ przy Fabryce Samochodów Obojczych na Żeraniu, tow. JAN SOBOLEWSKI. — Nie chciałbym, żeby to wyglądało, że „jedziemy” na konkursach, ale w naszych warunkach taktyka konkursów przynosi rezultaty. Od trzech już lat corocznie organizujemy konkurs na temat poprawy jakości produkcji między poszczególnymi zakładami FSO (jest ich 7 plus 8 zakładów filialnych; nosi on nazwę „Konkurs za miłość”, bo taka jest suma nagród. Idea przewodnią konkursu jest to, by założyć poszczególnych zakładów rozwiązywać swoją świadomość współgospodarza, by w wykazie podejmowanych zadań konkursowych znajdowały się przede wszystkim te, które sprawiają największe kłopoty i mają wpływ negatywny na produkt finalny, czyli samochód. Zadania te stawiane są dla całego zakładu, lecz sprowadzają się one do zadań szczegółowych dla konkretnych kolektiwów, dla brzdęk, a nawet dla poszczególnych pracowników, jeśli to właśnie od nich zależy jakościowy efekt.

FSO bierze udział w konkursie „gospodarność i porządek”. Konkurs ten daje sposobność szerokiej akcji propagandowej, że bez laku, bez czystości na stanowisku pracy, bez troski o estetykę stanowiska pracy, a nawet swego ubioru, trudno uzyskać produkt końcowy wysokiej jakości. Ogólna kultura pracowników rzutu jest bezpośrednio na jakość, trzeba ją zatem rozwijać.

Chcę poprawić sytuację w zakresie gospodarki materiałowej, zorganizować konkurs na najlepszą magazyniera.

A jak sobie dajecie radę z kooperantami, na temat których raczej nie słyszy się wiele dobrego?

— To jest inicjatywa, która się rozwija. Utworzyliśmy „Klub dob-

— Jesteśmy zdania — mówi sekretarz — że nasze inicjatywy w zakresie poprawy jakości są w znacznej mierze skuteczne. Wskaźnik usterkowalności gotowego samochodu w roku 1973 wyniósł 3,5 proc., w roku 1976 — 0,7 proc. Również wskaźnik braków wewnętrznych zmniejszył się systematycznie i jeśli w roku 1970 wyniósł 0,97 proc. to w ub. roku 0,73 proc. (za trzy kwartały).

U „WARYŃSKIEGO”

Sekretarz ekonomiczny Komitetu Zakładowego w Kombinacie Maszyn Budowlanych „Bumar-Waryński”, inż. MIECZYSLAW WOJT, z profesji technolog, na wstępie naszego spotkania powiedział pół żartem, pół serio: „Gdybym nie był przekonany, że maszyny od „Waryńskiego” są najlepsze na świecie, to bym tu nie pracował”.

Czy istotnie ich koparki są na pierwszym miejscu światowej tabeli, czy może trochę niżej, nie ulega jednak wątpliwości, że jest to jedna z lepiej pracujących fabryk w Polsce, że płynność kadr jest niewielka i nie decydują o tym zarobki, lecz przede wszystkim to, że praca jest interesująca, z perspektywami.

— Stagnacja jest naszym wrogiem, nasz wyrób musi być coraz doskonalszy — mówi tow. M. WOJT — dlatego każdego roku wchodzą do produkcji nowe typy maszyn usterkowalności, doskonałości. Program 1976 roku, to 3500 koparek dziewięciu typów.

Przed paru laty uznane za przestarzałe napędy mechaniczne zaczęły zastępować hydrauliczne, podniosła się techniczna klasa maszyn, zwiększyły się zarazem wymagania precyzji, znacznie „odchudzone” koparki. Potrzeby eksportu zmusiły do prac nad przystosowaniem tej samej maszyny do eksploatacji w warunkach klimatycznych skrajnie różnych, od pustynnego tropiku plus 40° do wiecznej zmarzliny, minus 40°. Odbiorcy maszyn żądają, ale i konstruktorzy chcą projektować maszyny o coraz wyższym komfortie pracy: większą ergonomią, nie jest obojętne, jaki będzie fotel, czy operator będzie pchał dźwignię, czy też przyciągał ją ku sobie. Wprowadza się serwowane hamulce, by wysiłek operatora zmniejszyć do minimum; w perspektywie koparki sterowane zdalnie. Nie jest obojętne, jaka jest widoczność z kabiny, jakie wycieraczki, jakie klamki, jak kabina będzie wyciszona (hałas nie powinien przekraczać 40—60 decybeli), jaka będzie klimatyzacja kabiny, by operator nie musiał w niej urzędować zimą w tradycyjnej kufajce.

Tych kilka wyczerpujących skrótowo tematów prac konstrukterskich świadczy, że doskonałość jakości konstrukcji jest tu w wielkiej estymie. A jednak, rzecz zrobiona dobrze, zawsze można zrobić lepiej.

Na podstawie meldunków serwisu krajowego i zagranicznego bada się przyczyny usterek. W wyniku tych analiz powstaje co roku program po-

tów. Zasadnemu roszczeniu zamawiającego o zwrot pełnych kosztów zastępczego usunięcia wad wykonawca może przeciwstawić swoje roszczenie odszkodowawcze względem zamawiającego, jeżeli z przyczyn, za które zamawiający ponosi odpowiedzialność, rozmiar wad uległ zwiększeniu, przez co podwyższony został obciążający wykonawcę koszt ich usunięcia.

W spornym wypadku obie instancje arbitrażowe uznały, że takie roszczenie odszkodowawcze powołany wykonawca może przeciwstawić roszczeniu powódowego zamawiającego, gdyż na skutek przecieków wody opadającej z dachu, nie zabezpieczonego przez zamawiającego, zakres odpadania tynków na suficie uległ zwiększeniu. Obie instancje arbitrażowe na podstawie ustaleń biegłych uznały, że zamawiający spowodował zwiększenie o 20 proc. rozmiarów wad, polegających na odpadaniu tynków sufitu. Materiał dowodowy sprawy nie pozwala na zakwestionowanie tych ustaleń, w szczególności zaś na przyjęcie, aby z przyczyn leżących po stronie powódowego zamawiającego rozmiar wad uległ zwiększeniu w znacznym stopniu. Stanowisko rewizji nadzwyczajnej, jakoby odpadanie tynków było następstwem utrzymywania przez zamawiającego zbyt wysokiej temperatury w pomieszczeniach, w czasie wykonywania robót oraz następstwem wybijania młotami pneumatycznymi w stropach otworów dla przewodów wentylacyjnych, nie znajduje potwierdzenia ani w ustaleniach biegłych, ani w zapisach dziennika budowy; nie zawierają one żadnej wzmianki dotyczącej temperatury pomieszczeń i nie określają stopnia rzekomego uszkodzenia tynków w następstwie wybijania otworów w stropie.

nowe przepisy i zarządzenia

SZCZEGÓŁOWY ZAKRES DZIAŁANIA MINISTRA HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG

W nr 38 Dziennika Ustaw z 1976 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1976 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług (poz. 232).

W myśl rozporządzenia Minister Handlu Wewnętrznego i Usług jest naczelnym organem administracji państwowej w dziedzinie handlu wewnętrznego, usług i drobnej wytwórczości. W tym charakterze koordynuje on kształtowanie się i realizację zaopatrzenia rynku w towary i usługi oraz rozwój i działalność drobnej wytwórczości, wynikające z polityki gospodarczej Państwa. Równocześnie Minister Handlu Wewnętrznego i Usług jest obowiązany do udzielania właściwym resortom i organizacjom pomocy w realizacji zadań w dziedzinie handlu wewnętrznego i usług.

Rozporządzenie wyznacza w kolejnych punktach zarówno sprawy wchodzące do zakresu działania wspomnianego Ministra, jak też jego uprawnienia związane z wykonywaniem powierzonych mu zadań.

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług: 1) sprawuje nadzór nad podporządkowanymi mu jednostkami organizacyjnymi, 2) kontroluje działalność jednostek pozarolniczych i gospodarki nieuspołecznionej oraz organizacji zrzeszających osoby fizyczne i prawne (jednostki pozarolnicze gospodarki nieuspołecznionej) prowadzące "zrobkową" działalność gospodarczą w zakresie handlu wewnętrznego, usług i drobnej wytwórczości oraz jednostek nadrzędnych tych organizacji.

KONTROLA JAKOŚCI W BUDOWNICTWIE

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wydał zarządzenie (nr 42) w sprawie kontroli jakości w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych i przemysłowych podległych temu Ministrowi oraz w nadzorujących je jednostkach (Dz. Urz. Mm. B i PMB z 1976 r. Nr 7, poz. 23).

Zarządzenie poleca zorganizowanie w przedsiębiorstwach i przedsiębiorstwach działających w celu zapewnienia właściwej jakości robót budowlano-montażowych, produkcji materiałów budowlanych i wyrobów oraz stałego podnoszenia poziomu jakości, stosownie do potrzeb społecznych i postępu techniczno-ekonomicznego.

Jako załącznik do zarządzenia ogłoszone zostały m. in. wytyczne w sprawie organizacji i zakresu działania służby kontroli jakości w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, w grupach budowlanych w nich przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

Działalność służby kontroli jakości nie zwalnia innych pracowników przedsiębiorstwa od odpowiedzialności za jakość robót budowlano-montażowych, produkowanych materiałów budowlanych i wyrobów oraz za stałe podnoszenie ich jakości.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. CAF

CHCĄ BYĆ SAMODZIELNI

ALINA SIKORSKA

JEDNYM z istotnych problemów społecznych większości państw o wysokim poziomie przemysłowym jest postępujące starzenie się społeczeństw. Ze względu na selektywny charakter międzygeneracyjny przepływu siły roboczej szczególnie dotyczy to mieszkańców wsi. W wielu krajach podejmowane są próby przeciwdziałania się temu zjawisku. W RFN np. wprowadzono specjalną klauzulę w systemie emerytalnym dla rolników, preferującą osoby przekazujące gospodarstwa odpowiednio młodszemu członkowi rodziny.

Proces demograficzny starzenia się ludności, a przede wszystkim osób zatrudnionych w rolnictwie indywidualnym, dotyczy również społeczeństwa polskiego. Udział osób 60-letnich i starszych wśród całej ludności rolniczej wynosił w 1975 r. 18 proc., wobec 13,8 proc. w kraju ogółem i 12,5 proc. wśród ludności miejskiej. Równocześnie coraz większy jest kontrast pomiędzy sytuacją demograficzną ludności w rolnictwie indywidualnym i uspołecznionym. Udział czynnych zawodowo w wieku poprodukcyjnym wynosił w uspołecznionym rolnictwie zaledwie 1 proc., wobec 22 proc. w rolnictwie indywidualnym.

Wydać się, że przyczyn wzrostu odsetka ludności rolniczej w starszym wieku należy poszukiwać nie tylko w przedłużaniu się przeciętnego trwania życia ludzkiego oraz w efektach przepływu siły roboczej między rolnictwem, a innymi działami gospodarki narodowej, ale również w specyfice zawodu rolnika i rodzinnej gospodarki chłopskiej. Wynika stąd opóźnienie w porównaniu z innymi zawodami okresu samodzielnego startu zawodowego młodości, która zdecydowała się pozostać na wsi i pracować w gospodarstwie. Rozpowszechnienie zjawiska przekazywania gospodarstw młodym członkom rodziny i zwiększenie grona młodych użytkowników gospodarstw ma istotne znaczenie nie tylko ze względów społecznych, ale i ekonomicznych.

Jak wynika z badań Zakładu Socjalno-Ekonomicznej Struktury Wsi i Rolnictwa IER, młodzi rolnicy są nie tylko lepiej przygotowani do wykonywania zawodu od swoich rodziców, ale mają również większe ambicje w zakresie wyposażenia swoich gospodarstw w nowoczesne środki produkcji i osiągnięcia lepsze wyniki produkcyjne. O ich zaangażowaniu świadczy fakt, iż 14 proc. osób z tej grupy zadeklarowało chęć zwiększenia arealu uprawianych gruntów, natomiast w całej zbiorowości zbędnych ankietą IER rolników takie plany ma 6,2 proc.

Reorganizację produkcji w swoich gospodarstwach zmierzającą do specjalizacji w jednym lub dwu wybranych kierunkach pragnie wprowadzić 42 proc. spośród młodych rolników, a wśród ogółu rolników analogiczny odsetek wynosi 11 proc.

Niestety, młodzi użytkownicy gospodarstw stanowią niewielką liczbę grup i wśród ogółu, tzn. 15 tysięcy użytkowników gospodarstw objętych ankietą IER w 1975, ich udział wynosił około 5 proc. Na liczebność grupy młodych osób pełniących funkcje użytkowników gospodarstw mają przede wszystkim wpływ przyjęte zwyczajowo wzory

zachowań przy przekazywaniu gospodarstw. Najczęściej następuje to po śmierci dotychczasowego użytkownika. Tylko około jedna trzecia gospodarstw przejętych przez młodych użytkowników nastąpiła w wyniku dobrowolnego przekazania młodszemu pokoleniu funkcji kierowniczych prac w gospodarstwie, a osoba pełniąca tę funkcję poprzednio mieszkała w gospodarstwie w charakterze członka rodziny.

Sposób przejęcia ziemi wiąże się ściśle z jej rozmiarem i głównym kierunkiem zatrudnienia młodego użytkownika. Młodzi ludzie pracujący wyłącznie w rolnictwie, w odróżnieniu od osób pracujących poza gospodarstwem, muszą ze względu na wykonywany zawód dysponować większą ilością i bardziej zróżnicowanym asortymentem środków produkcji. Tym samym są bardziej od innych uzależnieni od podstawy rodziców, ponieważ realizacja ich planów zawodowych wymaga na ogół przejęcia całego gospodarstwa. Stanowi to podstawową barierę utrudniającą start zawodowy młodych rolników.

Z tego względu zadaniem polityki społecznej jest stworzenie i upowszechnienie warunków umożliwiających młodości rolniczej przejmowanie i użytkowanie niedziedziczonych gruntów. Ma to znaczenie nie tylko społeczne, ale i ekonomiczne. Włączenie wcześniej uprawianej ziemi do trwałego użytkowania w momencie przejęcia gospodarstwa rolniczych wpłynęłoby również na poprawę struktury agrarnej. Z danych ankiet IER wynika, że z takich form użytkowania ziemi — przede wszystkim poprzez dzierżawę — korzystają głównie młode osoby utrzymujące się z pracy zarobkowej poza gospodarstwem.

Poza przedstawioną specyfiką zawodu rolnika i wiązanymi z nią trudnościami w usamodzielnianiu się młodych ludzi w tym zawodzie wpływ na małą liczbę młodych rolników ma niepopularność tego zawodu w konfrontacji z sytuacją młodych osób, podejmujących pracę w zawodach nierolniczych. Świadczą o tym różnice w liczebności młodych rolników w poszczególnych makroregionach kraju. Najwięcej młodych osób wśród użytkowników gospodarstw rolnych jest w regionie śródkowo-zachodnim, który charakteryzuje się wysokim poziomem kultury rolnej i korzystniejszą niż na innych terenach strukturą agrarną. Stosunkowo wysoka produktywność gospodarstw położonych w wymienionym regionie wpływa niewątpliwie na atrakcyjność zawodu rolnika wśród młodości oraz racjonalną postawę rolników wobec użytkowanej ziemi. Odmienna sytuacja charakteryzuje region południowy i południowo-zachodni, a więc tereny wyróżniające się największą koncentracją zakładów przemysłowych w kraju. Chłonny rynek pracy oraz dysparytet dochodów z rolnictwa i pracy zarobkowej znacznie ogranicza tam atrakcyjność zawodu rolnika.

Niezależnie jednak od przedstawionych różnic regionalnych młodzi rolnicy wszędzie są zjawiskiem nietypowym, a większość młodości wiejskiej, która zdecydowała się pracować w gospodarstwie, pomaga

Wśród 15 tys. rodzin użytkujących gospodarstwa od 0,50 ha i więcej, objętych ankietą w 1975 r., było 3,5 tys. dzieci rolników oczekujących na moment przejęcia gospodarstwa. Gdyby ta ich część, która znajduje się w wieku od 20 do 30 lat zwiększyła grono młodych użytkowników, ich udział w zbiorowości wynosiłby nie około 5, lecz około 15 proc. Na marginesie należy podkreślić, że rolę pomagających w gospodarstwie pełnią również osoby, które przekroczyły wiek 30 lat, stanowiąc one aż 19,4 proc. omawianej grupy.

Okres, w którym młodość pełni funkcję pomagających rodzicom w pracy w gospodarstwie, jest niewątpliwie dla nich najbardziej niekorzystny przede wszystkim dlatego, że niejasny jest ich status zawodowy. Choć gospodarstwo stanowi ich jedyne miejsce zatrudnienia i pracują na nim w pełnym wymiarze godzin, są całkowicie uzależnieni od rodziców, zarówno pod względem rodzaju wykonywanych prac, jak i finansowym. Jak wynika z danych ankiet, sytuacji młodych osób w niczym nie zmienia fakt, że są przygotowani zawodowo, co jak wiadomo ma decydujące znaczenie w przypadku podjęcia pracy poza gospodarstwem.

Większość rolników przyjmuje tradycyjną postawę wobec dorosłych dzieci pomagających im w pracy, wykonywane przez młodość zajęcia egzekwowane są w oparciu o relację rodzice — dzieci, a nie przełożony — pracownik. W 1975 r. po raz pierwszy jedno z pytań ankiet IER dotyczyło sposobów wynagradzania dorosłych dzieci stale zatrudnionych w gospodarstwie. Okazało się, że większość młodości jest na pełnym utrzymaniu rodziców bez możliwości samodzielnego dysponowania pieniędzmi. Tylko 3,8 proc. młodości otrzymuje od rodziców poza wyżywieniem stałą miesieczną pensję, a 9,7 proc. część dochodu uzyskanego ze sprzedaży produktów.

Podporządkowanie rodzicom jest niewątpliwie jednym z istotnych czynników wywierających niekorzystny wpływ na popularność zawodu rolnika. W efekcie na gospodarstwie pozostają, przede wszystkim osoby, którym nie udało się zrealizować innych planów zawodowych. Świadczy o tym wysoki odsetek młodości bez jakiegokolwiek wykształcenia rolniczego wśród osób pomagających rolnikom stale w gospodarstwie. Tylko 21,9 proc. młodości legitymuje się szkolnym wykształceniem rolniczym, z czego połowę stanowią absolwenci ZSR.

Przedstawiona sytuacja zawodowa młodych ludzi w rolnictwie indywidualnym stwarza potrzebę zainteresowania ze strony polityki społecznej. Powiększenie grona młodych rolników to nie tylko odwołanie kadry, ale jak wynika z danych ankiet — również wzrost odsetka gospodarstw o wyższej niż średnia w kraju wartości produkcji towarowej. Rozmiar produkcji rolniczej przeznaczanej na rynek ma na obecnym etapie gospodarczego rozwoju kraju szczególne znaczenie. I z tego względu ułatwienie startu zawodowego młodości zatrudnionej w rolnictwie i powiększenie grona młodych użytkowników gospodarstw ma istotny wpływ na dalszy rozwój rolnictwa.

SKUTECZNOŚĆ KONTRAKTACJI

BOHDAN ZDIENICKI

W dyskusji o kontraktacji na łamach „Życia Gospodarczego” wątpliwości budzi sposób używania przez różnych autorów terminu „kontraktacja produktów rolnych”. Otóż sprawa jest wyjaśniona w sensie organizacyjno-prawnym przez przyjęty model w kodeksie cywilnym (art. 613 i n.). Określa on kontraktację jako instrument obejmujący dwa zasadnicze elementy: produkcję i dostawę określonego produktu rolnego.

Wymieniana wielokrotnie w dyskusji „kontraktacja handlowa” jest w swej istocie organizacyjno-prawnej nie kontraktacją, lecz po prostu specjalnym rodzajem sprzedaży rzeczy jeszcze nie wyprodukowanych lub nie do końca wyprodukowanych (tzw. „sprzedaż na pniu”). Różnica jest wyraźna. Przy sprzedaży, dla jednostki odbierającej obojętny w zasadzie jest proces produkcji, a interesuje ją przede wszystkim efekt w postaci produktu finalnego. Ewentualną pomoc finansową, sprzedaż pewnych deficytowych środków produkcji należy zaliczyć do świadczeń ubocznych. Kontraktacja zaś zakłada szeroki współdział, efektywną pomoc i kontrolę produkcji ze strony instytucji kontraktującej. Istniejące w zakresie pomocy produkcyjnej świadczenia są traktowane jako równoważne ze świadczeniami związanymi z odbiorem produktu i zapłatą za niego rolnikowi ustalonej ceny.

Przyjęcie powyższych pojęciowych rozróżnień pozwoli uniknąć tak szkodliwej dla każdej dyskusji wieloznaczności prowadzącej do nieporozumień, często werbalnych sporów. W zakresie określenia kontraktacji wskazana jest więc „jurystyczna do tychczasowych pojęć ekonomicznych”.

Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że postulat większej precyzji pojęciowej nie przeczy potrzebie istnienia sprzedaży planowanej („sprzedaż na pniu”) połączonej z udzielaniem pożyczek i dostawą niektórych deficytowych środków produkcji. Szczególną rolę ma ta forma do spełnienia w planowym kierowaniu produkcją tzw. artykułów masowych (zboża, trzoda chlewna itp.). Określenie umów jako sprzedaży planowej produktów rolnych nie powinno obniżać ich aktualnej rangi i znaczenia. Trudno zaś uznać za poprawną metodologicznie postawę nazywania terminem „kontraktacja” zjawisk ściśle się z nim nie mieszczących.

Często postulowany model kontraktacji jest ułomany z istniejącą na danym odcinku rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Pośredni autorzy w swych wywodach wysuwają liczne zastrzeżenia i postulaty. Nieraz zapomina się jednak o tym, że istniejące możliwości techniczne, technologiczne i ekonomiczne nie zawsze pozwalają na spełnienie tych postulatów.

Powodzenie kontraktacji zależy od szeregu czynników związanych z tempem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, a przede wszystkim od zapewnienia rolnictwu odpowiednich dostaw nowoczesnych środków produkcji. Dopiero wtedy można stworzyć warunki zapewniające skuteczną realizację obowiązków kontraktujących w sprawie zapewnienia producentowi dopływu materiałów, usług produkcyjnych itp. To wszystko nie przeczy jednak temu, żeby w ramach istniejących możliwości rozwijać system ekonomiczno-prawny kontraktacji i usuwać te jego mankamenty, które już dzisiaj są wyraźnie widoczne.

Ostatnio zarysowała się tendencja poszukiwania w metodach administracyjnych panaceum na wiele słabości kontraktacji (por. publikację w „Życiu Gospodarczym”), a ostatnio w „Gazecie Prawniczej” Mariana Błażejczyk). Jest to koncepcja o tyle zasługująca na uwagę, że wyraża z innego podejścia niż przyjęte powszechnie nastawienie do usprawniania stosunków gospodarczych metodą parametryczną (w zakresie prawa chodzi tu o szerokie wykorzystanie instrumentów cywilnych).

M. Błażejczyk w swym artykule w „Życiu Gospodarczym” wskazuje na niemożliwość wszczęcia przez państwo pół miliona spraw sądowych przeciwko rolnikom, którzy nie wykonali w terminie (bądź wcale) umów kontraktacji zboż. Wynsuwa z tego wniosek, że świadczy to o „utopijności w rzeczywistości cywilistycznych sankcji sądowych”.

Trudno się z tym zgodzić. Najpierw należy przypomnieć, że sankcje cywilnoprawne są obliczone na „normalne warunki”, a więc takie, gdzie występuje pewien niewielki procent niewykonania kontraktów na skutek niedbalstwa strony, jej niesumienności itp. Bardzo wysoki procent niewykonania umów świadczy o tym, że chodzi o przyczyny znacznie głębsze, niż brak — jak chce M. Błażejczyk — „realistycznych” sankcji administracyjnych. Poprawa skuteczności kontraktacji tylko na podstawie objawów jej niedomagań, bez wnikania w przyczyny zjawiska budzić musi wątpliwości nie tylko u ekonomistów, ale i u prawników o nastawieniu cywilistycznym.

Słusznie przypomniał w swojej publikacji w „Życiu Gospodarczym” H. Jóźwiak, że niewykonanie kontraktacji zboż w 1975 r. było spowodowane między innymi mniejszymi zbiorami zboż i ziemniaków, które wywołały trudności w utrzymaniu pogłowia trzody. Przyczyną zaistniałej sytuacji należy zatem szukać w układzie warunków jakie wystąpiły rolnictwu w ciągu roku 1975.

W „Życiu Gospodarczym” z dn. 28.VII.1974 r. A. Woś wykazał, że w dziedzinie produkcji trzody chlewnej działamy w warunkach dynamicznej równowagi chwiejnej. Jest to typ równowagi, którą udaje się utrzymać tylko w warunkach dobrego koniunktury, ale niewielkie nawet pogorszenie sytuacji paszowej lub ekonomicznych warunków produkcji zawiera w sobie potencjalne niebezpieczeństwo zakłócenia produkcji.

Wysoki procent nie wykonanych umów ma więc swoje głębsze przyczyny. Potrzebne są działania ekonomiczne i organizacyjno-prawne, które utworzą nowy układ równowagi. Chodzi tu o odpowiednie posunięcia prawne zapewniające w dłuższym okresie czasu korzystne dla kontraktacji zboż warunki, realną opłacalność poszczególnych kierunków produkcji rolnej oraz poprawę w bazie paszowej.

Wskazane momenty wymagają ściślej współpracy ekonomistów rolnictwa i prawników. Wyraźnie rysuje się więc potrzeba dalszej „ekonomicznej” zagadnień organizacyjno-prawnych” związanych z planowaniem kontraktacji poszczególnych produktów. Chodzi o zgodność pomiędzy obiektywnymi procesami zachodzącymi na rynku produktów rolnych a metodami działania aparatu kontraktacyjnego.

Należy przede wszystkim stosować odpowiednio doskonałe umowy, które opierać się powinny na ustalonym przez ekonomistów mechanizmie motywacyjnym uruchamiającym pośrednie środki oddziaływania na rolników indywidualnych (znakomity administrator, J. Starościak, określał takie formy jako „cywilistyczną metodę rządzenia”). Konceptja ta daleko odbiega od wszystkich prób administracyjnej kontraktacji poprzez ściśle sformalizowany system szczegółowych przepisów.

Nie widzę też realnych możliwości utrzymania — w dłuższych zwłaszcza okresach czasu — „dobrowolności” kontraktacji w fazie jej zawarcia, a wprowadzenia jej „administracyjnej” w fazie realizacji. Instrumenty cywilistyczne mogą być skuteczne tylko przy respektowaniu wewnętrznej logiki ich działania. Jedno zaś posunięcie administracyjne w zakresie rynku i produkcji rolnej prowadzić musi do następnych (można to określić jako niebezpieczeństwo kumulatywnego mechanizmu administracyjnego).

Warto przypomnieć, że sankcje administracyjne są bardzo niebezpieczne w sytuacji niewystarczającej podaży wielu produktów rolnych (rynek producenta). Wiedzą o tym np. jednostki kontraktujące żywice, które nie stosują lub unikają stosowania kar umownych w imię zasady, że we współpracy obliczone na dłuższy czas trzeba unikać wszystkich, co może w przyszłości zniechęcić rolników do zawierania umów. Najwyższe władze państwowe w swoich dokumentach politycznych podkreślały wyraźnie konieczność doskonałości „dobrowolnej kontraktacji”.

Władze metody administracyjne można stosować do produkcji rolników indywidualnych tylko w sytuacji zupełnej wyjątkowej trudności gospodarczych, kiedy zawołada wszystkie formy pośrednie kierowania. Należy jednak zdawać sobie wtedy sprawę z trudności, jakie to spowodować w mechanizmach oddziaływania ekonomicznego.

Właściwy rozwój kontraktacji produktów rolnych wymaga nie tylko stałego doskonalenia formy umów, ale i odpowiedniej jednostek organizacyjnych, realnie odpowiedzialnych za zharmonizowanie wszystkich celów i środków w omawianej instytucji.

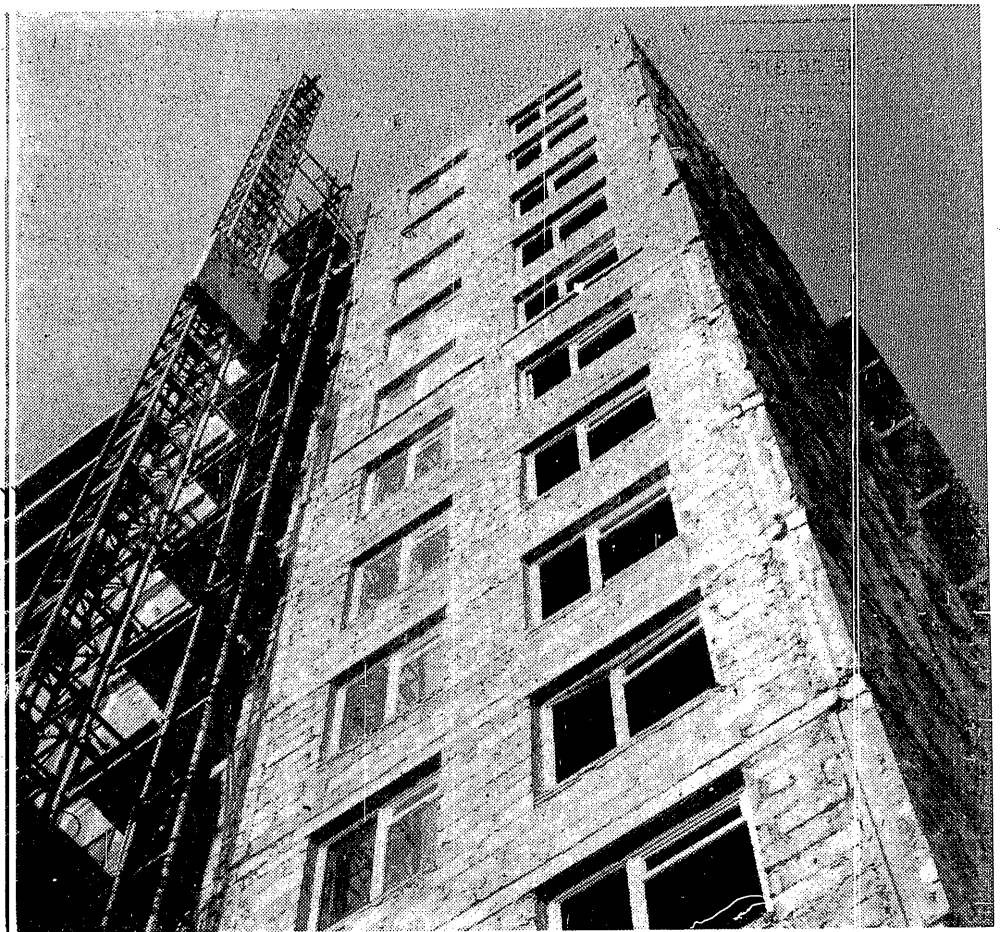
Problem jest szczególnie ważki, gdyż aktualnie działają jednostki o odmiennych branż i pionów, zajmujące się różnymi odcinkami procesów zachodzących w kontraktacji. Często obok producenta i jednostki kontraktującej występuje bank, GS „SCH”, SKR itp. Stąd potrzeba dostatecznie silnych finansowo i organizacyjnie jednostek (integratorów), które skoordynowałyby wszystkie działania potrzebne dla otrzymania produktów przeznaczonych na rynek.

Integratorzy powinni odpowiadać wielu warunkom. Powinni dbać o prawidłowy dopływ środków produkcji, instruktaż itp. oraz ponosić odpowiedzialność prawną za wynik całego procesu produkcji kontraktowanego artykułu. To ostatnie wymaga szczególnego podważenia.

Por. J. Starościak: „Administracja. Zagadnienia teorii i praktyki”. Warszawa 1974, s. 119 i n.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W LATACH 1976-80

TADEUSZ ŻARSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

S EJM PRL na posiedzeniu w dniu 18 grudnia 1976 r. uchwalił plan społeczno-gospodarczy na lata 1976-1980. Plan ten zawiera m. in. założenia dotyczące rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Przewidują one wybudowanie 1575 tys. mieszkań o łącznej powierzchni 96,25 mln m². Oznacza to, że plan zakłada wzniesienie o 50 tys. więcej mieszkań niż przewidziano w uchwale VII Zjazdu PZPR.

Perspektywiczny program mieszkaniowy przyjęty na V Plenum KC PZPR z maja 1972 r. zakładał rozmiary budownictwa mieszkaniowego w latach 1976-1980 w granicach 1500-1650 tys. mieszkań. A zatem przyjęte w planie pięcioletnim zadania budownictwa mieszkaniowego stanowią dostawnie warunek „średniokwadratowy”, wynikający z założeń perspektywnego programu. Można wysunąć przypuszczenie, upoważniające do tego generalne przypuszczenie, że w bieżącym pięcioletniu, z założenia planu w toku jego realizacji, podobnie jak to miało miejsce w latach 1971-1975, zostaną przekroczone, a faktyczne rozmiary budownictwa mieszkaniowego zbliżą się do górnej granicy ustalonej w perspektywnym programie.

Jednakże w niniejszym artykule przyjmuję się jako podstawę rozmowy jedynie założenia planu pięcioletniego.

PIERWSZYM podstawowym zagadnieniem jest porównanie założonych w planie rozmiarów budownictwa z realizacją poprzedniego pięcioletnia. Sprawę tę w skali całego pięcioletnia nasświetla tabela 1. W tabeli 2 dokonano natomiast porównań przewidywanych na 1980 r. rezultatów budownictwa mieszkaniowego z faktycznymi rezultatami ostatniego roku poprzedniego pięcioletnia.

Tabela 1

Wyszczególnienie	Założenia planu na lata 1976-1980	Przyrost rozmiarów w porównaniu do lat 1971-1975	Założenia planu na lata 1976-1980	100 = liczba mieszkań oddanych do użytku w latach 1971-1975 w proc.	100 = pow. użytkowa tych mieszkań w proc.
	tys. mieszkań				
BUDOWNICTWO OGÓŁEM	1575	450	140,0	152,7	
I. Uspołecznione	1193	345	140,7	153,7	
pozarolnicze	1120	330	141,7	155,7	
rolnicze	73	15	126,7	127,7	
II. Indywidualne	382	105	138,0	151,3	
pozarolnicze	187	60	147,0	161,7	
rolnicze	195	45	130,3	141,8	
I. Pozarolnicze razem	1307	390	142,5	157,1	
II. Rolnicze razem	268	60	129,3	139,2	

Tabela 2

	Założenia planu na 1980 r. w tys. mieszkań	Przyrost rozmiarów w porównaniu do 1975 r. w tys. mieszkań	Założenia planu na 1980 r. w proc. 100 = liczba mieszkań oddanych do użytku w 1975 r.	100 = pow. użytkowa tych mieszkań
BUDOWNICTWO OGÓŁEM	385,5	95,1	136,1	152,1
1. Uspołecznione	268,1	62,7	130,5	142,8
pozarolnicze	252,7	62,6	132,9	146,0
rolnicze	15,4	0,1	100,7	104,3
2. Indywidualne	90,4	32,4	155,9	159,1
pozarolnicze	44,2	15,4	143,5	157,1
rolnicze	46,2	17,0	169,9	183,6
I. Pozarolnicze razem	296,9	76,0	134,4	148,7
II. Rolnicze razem	61,6	19,1	144,9	164,7

Jak wynika z danych w tabeli 1, przewiduje się, że liczba oddawanych do użytku mieszkań będzie w latach 1976-1980 o 450 tys. wyższa niż w poprzednim pięcioletniu. Oznacza to, że przyrost w bieżącym pięcioletniu będzie ponad dwukrotnie wyższy od przyrostu w latach 1971-1975 w porównaniu do lat 1966-1970, gdy wyniósł on ok. 200 tys. mieszkań. Większość planowanego na bieżące pięcioletnie przyrostu przypada na budownictwo uspołecznione, i to głównie pozarolnicze. W sumie całość budownictwa pozarolniczego wzrośnie znacznie szybciej niż budownictwo rolnicze. Podobnie rzecz się miała w poprzednim pięcioletniu.

Roczny poziom budownictwa mieszkaniowego wzrośnie — jak to ilustrują dane tabeli 2 — o 95 tys. mieszkań (dotychczas najwyższy ze wszystkich powojennych pięcioletni przyrost miał miejsce między 1970 a 1975 r. i wyniósł ok. 70 tys. mieszkań).

ANALIZUJĄC dane zamieszczone w tabeli 2 i porównując je z tabelą 1, spostrzega się jakby sprzeczność w tendencjach między nimi. Budownictwo uspołecznione (w skali roku) rośnie wolniej niż budownictwo indywidualne, budownictwo rolnicze wzrasta szybciej (za wyjąt-

kiem uspołecznionego rolniczego) niż pozarolnicze. Ta pozorną sprzeczność wynika z innych trendów rozwojowych w latach 1971-1975 niż założone na lata 1976-1980.

Otóż w okresie 1971-1975 rozwijało się przede wszystkim budownictwo uspołecznione i osiągnęło w 1975 r. o 65 tys. mieszkań wyższy poziom niż w 1970 r. (w tym pozarolnicze o 60 tys.). Budownictwo indywidualne wykazywało w poprzednim pięcioletniu tendencję stagnacyjną, a jego poziom w 1975 r. był tylko o 5 tys. mieszkań wyższy niż w 1970 roku. Dodając trzeba, że przyrost ten był wypadkową rozmiarów budownictwa pozarolniczego (wzrost o 9 tys.) i budownictwa rolniczego (spadek o 4 tys. mieszkań).

Jak wskazują dane zamieszczone w tabeli 2, obecnie przewiduje się wzrost rocznego poziomu budownictwa zarówno uspołecznionego, jak i indywidualnego. Poziom budownictwa uspołecznionego wzrośnie w sumie nieco mniej niż w poprzednim pięcioletniu, a to na skutek założonej stagnacji budownictwa rolniczego. Znacznie natomiast powinny być roczne przyrosty poziomu budownictwa indywidualnego w porównaniu do ujawnianych tendencji w poprzednim pięcioletniu.

Jak z tego wynika, głównym problemem pełnej realizacji założeń planu i pożądanego ich przekroczenia będzie zapewnienie warunków wzrostu budownictwa indywidualnego. W praktyce oznaczać to powinno wprowadzenie stosownych bodźców ekonomicznych, zapewnienie budującym indywidualnie kredytów, materiałów budowlanych, udzielenie pomocy w zakresie projektowania, porad technicznych itd. Jest to nieodzowne, gdyż w przeciwnym wypadku może dojść do podobnej sytuacji, jak w okresie ubiegłego pięcioletnia, gdy rozmiary budownictwa ludności rolniczej były o 28 tys. mieszkań niższe niż zakładano, a ogólnie lepszy rezultat niż planowano na lata 1971-1975 osiągnięto dzięki ponad-

planowemu rozwojowi uspołecznionego budownictwa pozarolniczego.

Z PRZEDSTAWIONYCH w tabeliach danych wynika, że w każdym przypadku przewiduje się w planie szybszy wzrost powierzchni użytkowej niż liczby mieszkań. Jest to wynik projektowania na lata 1976-1980 wyższych przeciętnych wielkości mieszkań niż osiągnięte w przeszłości. Zamierzenia w tym zakresie na tle rezultatów ubiegłego pięcioletnia przedstawiają się następująco:

Tabela 3

	1971-1975	1976-1980	1975 r.	1980 r.
	przeciętna powierzchnia mieszkań w m kw.			
OGÓŁEM BUDOWNICTWO	56,0	61,5	56,8	64,2
BUDOWNICTWO USPOŁECZNIONE				
pozarolnicze	45,3	49,8	47,0	51,6
rolnicze	40,6	50,0	49,8	50,6
BUDOWNICTWO INDYWIDUALNE				
pozarolnicze	90,9	100,0	93,7	102,4
rolnicze	85,3	92,8	88,2	95,2

Przewidywany rozwój standarda powierzchniowego różnych rodzajów budownictwa odpowiada dotychczasowym tendencjom w tym zakresie — jest stosunkowo wolny w przypadku budownictwa uspołecznionego a szybki w przypadku budownictwa indywidualnego.

Zwrócić trzeba uwagę, że założenia dotyczące przeciętnego standardu powierzchniowego uspołecznionego budownictwa pozarolniczego odbie-

gają od postanowień uchwały V Plenum KC PZPR z maja 1972 r. w sprawie perspektywnego programu mieszkaniowego. Uchwała ta przewidywała, przy założeniu niezmiennego (z 1970 r.) struktury mieszkań, że przeciętna ich wielkość w uspołecznionym budownictwie pozarolniczym wyniesie w latach 1976-1980 — 52 m². Od 1970 r. struktura wielkości mieszkań zmieniła się, buduje się względnie mniej niż poprzednio mieszkań małych, co wskazywałoby na potrzebę osiągnięcia w latach 1976-1980 przeciętnej wiel-

kości w granicach 53-55 m². Tymczasem plan dla całego okresu zakłada niespełnia 50 m², a w końcowym roku pięcioletnia niewiele więcej, bo tylko 51,6 m².

To samo można powiedzieć o uspołecznionym budownictwie rolniczym. Ze względu na większą przeciętną wielkość rodzin na wsi jak i inny sposób prowadzenia gospodarstwa domowego — mieszkańia dla ludności rolniczej powinny

być i były do tej pory zawsze większe niż dla ludności pozarolniczej. W planie założono jednak, że będą w 1980 r. one o 1 m² mniejsze.

W toku realizacji planu należałoby dążyć nie tylko do przekroczenia zadań ilościowych budownictwa, ale do przekroczenia założeń w zakresie przeciętnej ich wielkości.

PRZEDSTAWIONE, uwagi nie wpływają na ogólnie pozytywną ocenę wpływu założonego na lata 1976-1980 budownictwa na sytuację mieszkaniową ludności. Niewątpliwie, nie dojdzie w tym okresie do zaspokojenia wszystkich żądań i narastających potrzeb, niemniej spodziewać się można korzystnych zmian, szczególnie gdy chodzi o liczbę mieszkań samodzielnych.

Od kukuksztu lat przyrost mieszkań nie nadążał za przyrostem gospodarczym domowych. W latach 1976-1980 sytuacja ta ma ulec zmianie. Według szacunków wykonanych przez doc. dr D. Kosińską z IKS, przyrost liczby gospodarstw domowych wyniesie w tym okresie 1050 tys. Szacuje, że ubytki zasobów mieszkaniowych, wywołane różnymi przyczynami, wyniosą w latach 1976-1980 350 tys., a zatem czysty przyrost mieszkań wyniesie 1225 tys. Oznacza to, że „statystyczny” deficyt mieszkań — wyrażający się różnicą między liczbą istniejących gospodarstw a liczbą istniejących mieszkań — zmniejszy się, po raz pierwszy od 1960 r., o 175 tys. mieszkań.

POPYT NA PROSIĘTA

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. CAF

TEMPO odbudowy pogłowia trzody chlewnej ma wiele uwarunkowań. Zależy od sytuacji paszowej, relacji ekonomicznych — bezwzględnej opłacalności hodowli jak i stosunku ceny żywca do cen pasz. Związane jest również z możliwościami mechanizacji przy obsłudze trzody, z przyrostem liczby stanowisk w większych, nowoczesnych chlewniach itd. Jednakże sprawą najważniejszą obecnie limitującą tempo wzrostu pogłowia, jest zaopatrzenie w prosięta i warchlaki. Ze wszystkich czynników wpływających na wielkość produkcji hodowlanej — teraz ten jest decydujący.

Z paszami, jak wiadomo, nie jest najgorzej. W wielu rejonach kraju dobrze obródziły ziemniaki. Zapasy pasz treściwych (z puli państwowej) w magazynach GS były na jesieni wyższe o 37 proc. niż w ubiegłym roku. Oczywiście, ta względnie dobra sytuacja paszowa jest w dużej mierze „zawiniona” przez zmniejszenie się liczby konsumentów paszy. Jest jednak faktem. Bezspornym faktem jest również to, że gdybyśmy obecnie dysponowali większą ilością prosiąt, moglibyśmy szybciej zwiększyć rozmiary hodowli.

Aktualna sytuacja w zaopatrzeniu w materiał wyjściowy charakteryzuje się dużą przewagą popytu nad podażą. Świadczy o tym wzrost — i to przybierający na sile — wolnorynkowych cen prosiąt. W październiku br. w stosunku do analogicznego miesiąca ub. roku przeciętne ceny były wyższe o 27 proc., w listopadzie — o 48 proc., a w pierwszym tygodniu grudnia — aż o 59 proc. Dowodzi to rosnącego zainteresowania rolników hodowlą trzody.

Podobnie napięta jest sytuacja w zaopatrzeniu w materiał wyjściowy chlewni uspołecznionych. W listopadzie zaopatrzenie gospodarstw państwowych i spółdzielczych oraz tuczarni Centrali Przemysłu Mię-

snego było pokryte w 75 proc. W grudniu zamówienia w CP Mięsnego — która kontraktuje warchlaki w gospodarstwach chłopskich — opiewały na 132,6 tys. sztuk (z czego same tuczarnie Centrali potrzebowały 81,5 tys.), podczas gdy skup szacowano na 76 tys. sztuk.

Wobec takiej sytuacji jest zrozumiałe, że działania resortu rolnictwa koncentrują się na maksymalizacji produkcji prosiąt. Nie wystarczają tu „konwencjonalne” metody hodowlane. Zbyt mało jest loch i macior hodowlanych. Jak wiadomo, pogłowie macior spadło w ubiegłym roku gospodarczym w większym stopniu niż ogólne pogłowie trzody.

Dla zapewnienia reprodukcji rozszerzonej, udział macior w strukturze stada powinien wynosić ok. 12 proc. Tymczasem na 15 013 tys. sztuk pogłowia trzody w gospodarstwach chłopskich (wg. reprezentatywnego spisu październikowego GUS) loch było 1 551 tys. sztuk, w PGR-ach (łącznie z hodowlą pracowniczą) odpowiednio 2 736 tys. sztuk i 146 tys. sztuk, w spółdzielniach produkcyjnych (łącznie z hodowlą na działkach przyzagrodowych) — 508 tys. sztuk i 31 tys. sztuk. Najmniej korzystnie przedstawiała się ta relacja w zespołowych gospodarstwach kolek rolniczych, które na ogólny stan 810 tys. sztuk trzody, we własnych chlewniach i u kooperantów hodowały zaledwie 25,8 tys. macior.

Jedynym wyjściem jest przekwalifikowanie części wyselekcjonowanych tuczników żeńskich na loszki użytkowe. SKR są w trakcie selekcji 120 tys. loszek użytkowych, z czego 10 tys. pomieszcza we własnych chlewniach, a 110 tys. przekazał swoim indywidualnym kooperantom. Pod koniec przyszłego roku własne źródła zaopatrzenia w materiał wyjściowy pozwolą SKR wycofać się z zakupów prosiąt i warchlaków z zewnątrz.

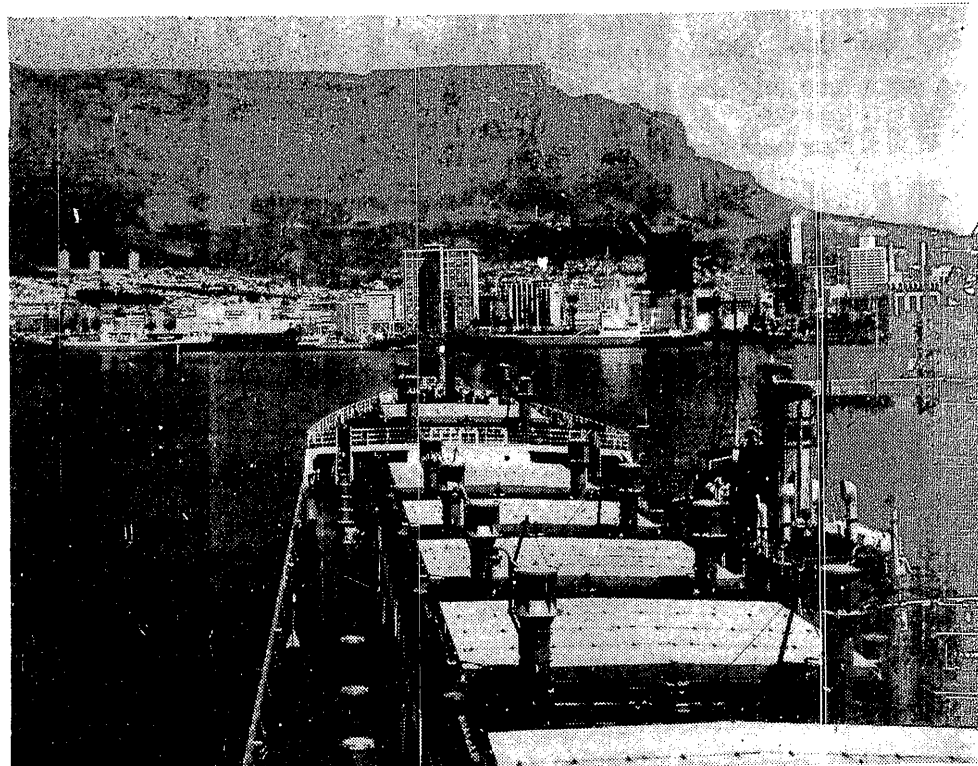
Okolo 131 tys. loszek użytkowych wyselekcjonują PGR. Gospodarstwa państwowe kupujące do niedawna 800 tys. do miliona warchlaków rocznie przestawiają się na produkcję żywca w cyklu zamkniętym. Już spis czerwcowy wykazał wzrost pogłowia macior o 18 tys. sztuk. W czterech zjednoczeniach PGR powstanie w najbliższych latach 8 chlewni reprodukcyjnych o rocznej zdolności produkcyjnej po 50 tys. warchlaków kładą.

Dodatkowa produkcja prosiąt od loch użytkowych w chowie wielkofarmowym przysporzy około 25 mln sztuk. Także gospodarstwa indywidualne nastawiają się na rozwój stada macior. Np. w woj. skierniewickim 7 tys. tuczników w chlewniach chłopskich awansowało do roli loszek. Od połowy roku bardzo wzrósł popyt na loszki hodowlane. Wśród hodowców indywidualnych prowadzących tzw. gniazda reprodukcyjne rozprzeczni się ich w 1976 r. ponad 200 tys. sztuk.

Pod koniec przyszłego roku można więc oczekiwać znacznego odprężenia na rynku prosiąt i warchlaków. Zanim to jednak nastąpi trzeba po pierwsze — wszelkimi sposobami intensyfikować produkcję prosiąt, po wtóre — jak najracjonalniej gospodarować tym najcenniejszym obecnie środkiem produkcji hodowlanej. Oznacza to potrzebę traktowania z dużą powściągliwością zamówień na dostawę warchlaków tych kontrahentów, którzy albo nie legitymują się odpowiednim doświadczeniem hodowlanym, albo uzyskiwane przez nich wyniki (duży procent upadków) nie dają gwarancji, że dobrze wykorzystają ten najbardziej obecnie deficytowy „surowiec” do produkcji żywca.

KORKI W PORTACH

ZBIGNIEW TEPLICKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

KOMITET ŻEGLUGOWY UNCTAD na podstawie stwierdzonych w ostatnich latach gwałtownie wzrastających się kongestii w niektórych portach, powziął decyzję zobowiązującą sekretarza generalnego tej organizacji do powołania grupy ekspertów dla przestudiowania zjawiska kongestii i przygotowania odpowiedniego raportu na ten temat.

Sekretarz generalny UNCTAD według stosowanej w takich wypadkach zasady klucza geograficznego powołał 12 ekspertów. W grupie ekspertów znalazło się 6 przedstawicieli krajów rozwijających się, 4 z rozwiniętych państw kapitalistycznych i 2 reprezentantów krajów socjalistycznych. W posiedzeniu grupy ekspertów wzięli udział w charakterze obserwatorów reprezentanci 13 organizacji międzynarodowych oraz 16 państw najbardziej zainteresowanych.

Kongestia w porcie powstaje wówczas, gdy następuje zakłócenie w procesie świadczenia usług przeładunkowych (portowych), wywołane podejściem nadmiernej liczby statków do za- lub wyładunku w stosunku do aktualnej zdolności przepustowej portu. Kongestia może dotyczyć statków tylko z określonym ładunkiem lub może mieć charakter ogólny.

Z takiego ujęcia sprawy wynika, że pogorszenie łącznego czasu obsługi statku w porcie na skutek kongestii następuje wówczas, kiedy wydłuża się czas wyczekiwania statków na podejście do nabrzeża. Istotnie, czas wyczekiwania statków na podejście do nabrzeża jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na ogólnie dostępne statystyki czasu wyczekiwania statków na wolne nabrzeże. Trzeba jednak brać pod uwagę łączny czas pobytu statku w porcie, włączając czas niezbędny na dokonanie operacji za- i wyładunkowych. Zdarzają się bowiem przypadki, kiedy statki wchodzą do portu natychmiast, a wydłuża się nadmierne im czas obsługi. Toteż miara kongestii powinien być łączny czas pobytu statku w porcie, czas oczekiwania na usługę i czas trwania samej usługi przeładunkowej.

CZEKAJĄ CORAZ DŁUŻEJ

Szczegółowa analiza rozmiarów kongestii w portach jest utrudniona z powodu braku pełnych danych statystycznych, jednakże na podstawie materiałów BIMCO dotyczących da-

nych za pierwsze cztery miesiące lat 1971—1975 i za pierwsze 3 miesiące 1976 roku — średnia liczba dni wyczekiwania jednego statku w wybranych 30 portach kongestyjnych przedstawia się następująco:

1971 r. — 2,2 dni
1972 r. — 2,3 dni
1973 r. — 4,0 dni
1974 r. — 4,8 dni
1975 r. — 14,3 dni
1976 r. — 40,5 dni

Dane te obejmują jedynie drobniocowce. Czas wyczekiwania masowców w tych portach jest bardzo często o wiele dłuższy. Według raportu BIMCO, średni czas wyczekiwania wszystkich statków w 25 wybranych portach wzrósł z 49 dni w pierwszym półroczu 1975 roku do 72 dni w początkowych miesiącach 1976 r.

Porty objęte obserwacją znajdują się na wybrzeżach Afryki i Azji aż do Bangladeszu włącznie. W niektórych z nich czas wyczekiwania statków wynosi 200 dni. Porównywalne dane z innych rejonów świata nie są dostępne. Miały jednakże ostatnio miejsce kongestie w niektórych portach Południowej Ameryki i Europy. Gwałtowny wzrost kongestii w 1975 roku wystąpił mimo recesji gospodarczej i zmniejszenia się obrotów światowego handlu o 6 proc.

ILE KOSZTUJE CZEKANIE?

Najbardziej bezpośrednimi kosztami kongestii w portach są koszty wyczekiwania statków. Biorąc pod uwagę tylko 30 portów, w których średni czas wyczekiwania statku wynosi ok. 40 dni, i koszt jednej doby drobniocowca w wysokości 6 tys. dolarów, a także przyjmując, że każdy z tych portów obsługuje 60 statków miesięcznie, całkowity roczny koszt wyczekiwania statków wyniesie 5 mld dolarów.

Większość tych kosztów ponoszonych przez statkowców, w formie demurrage, dopłat kongestyjnych, wyższych stawek frachtowych, ponoszą importerzy i eksporterzy (producenci i odbiorcy towarów) krajów rozwijających się.

Dla przykładu: do ceny ctf 59,50 dol. za 1 tonę importowanego przez Nigerię cementu na skutek wyjątkowo głębokiej kongestii w porcie Lagos należy dodać opłaty demurrage w wysokości 98,40 dolara, co daje globalny koszt 1 tony cementu w wysokości 157,90 dolarów. Warto tu dodać, że na skutek długiego wyczekiwania statków na redzie portu Lagos jakość, a więc i wartość cementu w momencie dotarcia towaru do odbiorcy jest bardzo mała lub żadna.

Drugim przykładem są dostawy cukru do Iranu, kiedy cena zakupu tego towaru wynosząca 50 riali za 1 kg wzrosła na skutek wyższych stawek frachtowych i opłat demurrage'owych do sumy 500 riali za 1 kg.

Koszty pośrednie kongestii w portach, aczkolwiek trudne do oszacowania w liczbach, mogą być jeszcze większe od bezpośrednich. Wynikają one z następujących zjawisk towarzyszących kongestiom. Pewna liczba statków i ładunków kierowana jest do portów sąsiadujących. Symptomy kongestii objęły niektóre eksportujące porty w Europie na skutek zgromadzenia się ładunków, których załadunek do portów kongestyjnych jest celowo opóźniany przez armatorów. Ładunki skierowane z transportu morskiego na transport lotniczy i drogowy wytworzyły ciężką sytuację w tych rodzajach transportu. Przykładem może być tu sytuacja przewozowa do krajów Bliskiego Wschodu. Ceny importowanych towarów wzrosły znacznie na skutek wyższych kosztów transportu. Koszty kongestii portowej spowodowały wzrost cen towarów eksportowanych z krajów rozwijających się, co zmniejszyło ich konkurencyjność na światowym rynku. Państwa śródlądowe nie mając dostępu do morza poważnie cierpią na skutek kongestii w portach państw tranzytowych. Dla przykładu, kopalnie miedzi w Zambii zmuszone zostały do zmniejszenia produkcji z powodu sytuacji kongestyjnych w sąsiadujących portach.

Gdy kongestia nabiera charakteru długotrwałego, jej konsekwencją jest poważne pogorszenie sytuacji ekonomicznej danego kraju. Również międzynarodowa wymiana handlowa zostaje poważnie dotknięta, kiedy porty obsługujące większe potoki ładunkowe są niezdolne pracować zadowalająco.

PROGRAM POPRAWY

Wzrost światowego handlu zależy w dużym stopniu od zdolności portów i od sprawności powiązań transportowych. W planach rozwoju gospodarczego niektórych państw sprawom rozwoju portów oraz zwiększeniu przepustowości transportu nie poświęcano dostatecznej uwagi. Nie należy jednak ograniczać przyczyn powstawania kongestii jedynie do czynników portowych, tj. potencjału przeładunkowego, potencjału skła-

dowego, siły roboczej, organizacji pracy i współpracy między uczestnikami obrotu portowego.

Źródła kongestii mogą istnieć także w niewydolności transportu i zaplecza, w braku potencjału składowego zaplecza, w nadmiernym zapotrzebowaniu na transport, wynikającym z działalności handlu zagranicznego danego kraju, organizacji spedycji, obsługi celnej i kontrolnej towarów, w planowaniu i koordynacji transportu w skali kraju, w polityce frachtowej itp.

Opracowany przez grupę ekspertów program zapobiegania oraz zmniejszania rozmiarów kongestii zawiera przedsięwzięcia krótko- i długoterminowe. Jeżeli chodzi o zakres ich wdrażania, to uwzględniono środki podejmowane lokalnie w portach, do zastosowania w państwach, których porty zostały objęte kongestią i w skali międzynarodowej.

Porty dotknięte sytuacjami kongestijnymi podkreślają jednomyślnie konieczność ustanowienia komitetu antykongestyjnego, składającego się z reprezentantów wszystkich uczestników obrotu portowego. Podkreślają przy tym konieczność takiego działania komitetu, które byłoby efektywne, skuteczne i podejmowane natychmiast przez wszystkich uczestników.

Wśród kroków rekomendowanych do natychmiastowego zastosowania przewidywane są zespół środków zmniejszających do zwiększenia wydajności pracy portu, jak np. zwiększenie liczby godzin pracy pracowników, zwiększenie wyposażenia portu, zwiększenie jego zdolności składowej

przez instalację lekkich, przenośnych magazynów, zakup lub dzierżawę barek itp. Ważną przy tym rzeczą jest stałe utrzymywanie grupy pracowników dbającej o porządek w porcie, zapobiegającej pomieszczeniu towarów, przygotowywającej miejsca przeładunkowe do pracy itp. Przewiduje się także środki zmierzające do zwiększenia rotacji składowanych w porcie ładunków, jak np. skrócenie wolnego czasu składowania, podwyższenie opłat składowych, poprawę odbioru ładunków z magazynów portowych, uproszczenie odprawy towarów, wydzierżawienie w bliskim sąsiedztwie portów dodatkowych powierzchni składowych.

Taryfy portowe powinny oferować znaczne rabaty nowoczesnym metodom przewozu i przeładunku zwiększającym wydajność pracy robotników, jak np. paletyzacja, jednostkowanie ładunków, stropowanie ich itp. Zalecono zakup lub wynajem sprzętu zmechanizowanego i barek zwiększających potencjał przeładunkowy portu, a także uzgodnienie z armatorami lub ich agentami kierunków poprawy sprawności pracy portu w postaci lepszej informacji o przybyciu statków, unikania pomieszczenia ładunków i poprawę sztafетки na statku, a także uzgodnienia racjonalizacji zawinięć w zamian za możliwość przyspieszenia obsługi statków.

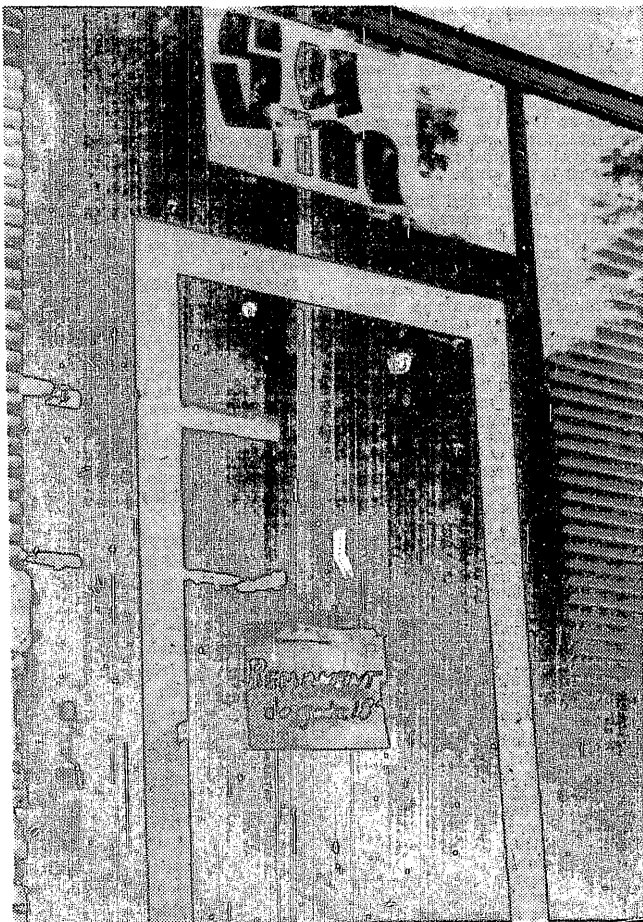
Środkom zapobiegającym kongestii lub zmniejszającym jej rozmiary, podejmowanym w skali portu, muszą towarzyszyć energiczne akcje ze strony kierownictwa danego kraju. Dotyczy to przede wszystkim zapewnienia należytych połączeń transport-

towych portu z zapleczem i ich właściwej drożności.

Kongestie portowe mają implikacje międzynarodowe, toteż należy podejmować niektóre kroki o zasięgu międzynarodowym dla złagodzenia ich skutków. Zalecono zorganizowanie specjalnych grup specjalistów działających pod auspicjami UNCTAD, które powinny być wysyłane do krajów objętych kongestią — na zaproszenie lokalnych rządów — dla przedstawienia programu, jaki należy podjąć w celu zmniejszenia kongestii.

W tym zakresie UNCTAD powinien zorganizować tego rodzaju serwis konsultacyjny do dyspozycji rządów lub portów. Specjaliści spoza danego kraju mogą w sposób bardzo efektywny udzielić pomocy portom i krajom dotkniętym kongestią. Grupy takie powinny składać się z 3 lub 4 osób będących ekspertami w zakresie administracji, eksploatacji, zatrudnienia, dokumentacji itp. Mogłyby one działać w portach dotkniętych kongestią w ciągu 6—8 tygodni.

Niezależnie od tych specjalnych grup, należałoby zorganizować możliwość udzielania portom doradztwa w poszczególnych dziedzinach portowych. Doradcy powinni spędzać w portach około dwóch lat aż do pełnego rozwiązania danego tematu, jak np. eksploatacja portu, podwyższenie kwalifikacji pracowników, poprawa serwisu remontowego, usprawnienia dokumentacji itp. Finansowanie doradztwa w portach powinno opierać się na bilateralnych stosunkach między państwami lub na pomocy międzynarodowej.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

SKLEPY SPOŻYWCZE POD LUPĄ NIK

ALBIN HOLAK

LEPSZE zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe wymaga m. in. gestej i sprawnie funkcjonującej sieci sklepów. Powszechnie wiadomo, że sklepów spożywczych jest za mało, a na dodatek w wielu z nich praca personelu pozostawia sporo do życzenia. Jakże są najczęstsze wady organizacji handlu spożywczego, co najbardziej daje się we znaki ich klientom? Na te pytania szukała ostatnio odpowiedzi Najwyższa Izba Kontroli.

Na wstępie przypomnijmy, w jakich ogólnych warunkach pracuje handel spożywczy.

W 1976 r. wzrost sprzedaży detalicznej wszystkich towarów rynkowych wyniósł ok. 12,1 proc. w porównaniu z 1975 r., w tym artykułów żywnościowych o 11,7 proc. Sprzedaż dokonywana przez jednostki organizacyjne CZSS „Społem”, które w połowie roku przejęły cały handel żywnością w miastach, wzrosła o 10,6 proc. Nieznacznie wzrosła natomiast w tym okresie sieć detaliczna handlu. Liczba wszystkich sklepów zwiększyła się o 1 proc., a ich powierzchnia użytkowa w m kw. o 6,1 proc., z czego na CZSS „Spo-

łem”, czyli sklepy spożywcze, przypada odpowiednio wzrost o 0,8 proc. i 0,7 proc.

Warto zwrócić także uwagę na wskaźnik obciążenia obrotami 1 m kw. powierzchni sprzedażowej w miastach. Wynosi on dla wszystkich towarów 130 tys. zł, podczas gdy wskaźnik racjonalny, ustalony przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług, nie powinien przekraczać 77 tys. zł. Dodajmy jeszcze, że sklepy samoobsługowe obejmują załadowanie ok. 23 proc. powierzchni wszystkich sklepów spożywczych „Społem” i 15 proc. liczby tych sklepów.

Tak więc, mimo następującego z roku na rok pewnego wzrostu sieci sklepów i ich powierzchni użytkowej, nie nadąża ona za dynamicznym wzrostem obrotów detalicznych. Nie są też w pełni wykonywane plany rozwoju tej sieci. W 1975 r. planowana liczba sklepów wszystkich organizacji handlu wewnętrznego została zrealizowana w 98,6 proc., a wielkość ich powierzchni użytkowej w 97,4 proc. Niemal identyczny poziom realizacji planu rozwoju sieci dotyczy sklepów spożywczych. W 1976 r. wykonanie rocznych zadań

rozwoju sieci detalicznej także napotyka to różne trudności.

Niepełne jest wykonanie planu budowy tzw. podstawowej sieci detalicznej, która powinna być oddawana do użytku wraz z nowymi osiedlami mieszkaniowymi. W 1975 r. użyskano z budownictwa tylko 69,6 proc. planowanej powierzchni użytkowej lokali sklepowych, gastronomicznych i usługowych, w tym 80,8 proc. sklepów i zakładów gastronomicznych. W 1976 r. występowały również zakłócenia w tej dziedzinie. Nie w pełni pomyślna była również budowa obiektów z inwestycji resortu handlu wewnętrznego i usług.

Trzeba ponadto wspomnieć o większych niż przewidywano ubytkach powierzchni sklepowej, spowodowanych przede wszystkim nakazami władz terenowych i sanitarnych. Zdarzają się zresztą i przypadki nieuzasadnionej likwidacji sklepów żywnościowych przez same organizacje handlowe. Np. Oddział Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego w Lublinie — zlikwidował 2 sklepy bez zgody władz terenowych.

W trosce o zwiększenie sieci detalicznej zwrócono szczególną uwagę na możliwość rewindykacji i adaptacji różnych pomieszczeń na cele handlowe. Wojewodowie i prezydenci miast opracowali programy rewindykacji pomieszczeń na rzecz handlu i usług w latach 1976—1980. Bodźcem do tych poczynań stała się m. in. uchwała Rady Ministrów nr 24/76 w sprawie powszechnego wykorzystania rezerw w gospodarce narodowej.

Programy te przewidują uzyskanie w obecnym pięcioletcu ponad 195 tys. m kw. powierzchni na cele handlowe, w tym w 1976 r. ok. 64 tys. m kw. Badając realizację tych programów w 9 województwach NIK stwierdziła, że największy przyrost sieci handlowej z rewindykacji nastąpił w 1976 r. w białostockim, kieleckim i wrocławskim, gdzie odczuwa się szczególnie dotkliwy niedobór sklepów. Rewindykacja jest jednak bardzo trudna z powodu niedostatku lokali zastępczych.

Przejdźmy z kolei do otwierania nowych obiektów oraz do gospodarki remontowej. Kontrole stwierdziły

ILE I NA CO OSZCZĘDZAMY

Rozmowa z mgr. ZDZISŁAWEM PAKUŁĄ, członkiem Zarządu Narodowego Banku Polskiego, dyrektorem Banku

REDAKCJA: Zajmuje się Pan problemami gromadzenia wkładów oszczędnościowych ludności. Jaki był pod tym względem miniony rok i jakie zarysowały się tendencje?

ZDZISŁAW PAKUŁA: W pierwszym półroczu 1976 roku mieliśmy dość intensywny przyrost wkładów oszczędnościowych ludności. W trzecim kwartale tendencja ta uległa zahamowaniu. Ponowny, znaczny przyrost wkładów nastąpił w październiku i listopadzie i utrzymuje się obecnie. Według danych na dzień 30 listopada 1976 roku wkłady w powszechnych kasach oszczędności wynosiły 273 772 mln zł, a w bankach spółdzielczych 55 556 mln zł. Łączny przyrost wkładów za 11 miesięcy ubiegłego roku, w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1975 roku wyniósł 29 385 mln zł.

— Jaka więc była kwota środków pieniężnych ludności na rachunkach bankowych na miesiąc przed zakończeniem roku?

— Prawie 330 mld zł nie licząc środków zgromadzonych na rachunkach bieżących kas pracowniczych oraz przedpłat w „Polmożbycie”.

— Czy może Pan zaspokoić naszą ciekawość i powiedzieć, ile złotych znajduje się w PKO w formie przedpłaty na „malucha”?

— Dokładnie 10 miliardów 159,3 mln złotych.

— Czy zechciałby Pan porównać to z innym rodzajem wkładów?

— Wkłady mieszkaniowe, na przykład, wynosiły w dniu 30 listopada 1976 roku blisko 34 mld zł.

— Jakże kroki podjął bank dla zintensyfikowania przyrostu wkładów?

— Podnieśliśmy oprocentowanie wkładów terminowych średnio w granicach 1 procenta w skali roku. Niezależnie od tego, od 1 października 1976 roku wprowadzona została nowa forma oszczędzania — tzw. bonu lokacyjnego oprocentowanego w stosunku 6 proc. rocznie, gdy ich właściciele podejmują odsetki co roku, i 6,3 proc., gdy czynią to po 5 latach. Bonu lokacyjne emitowane są w odcinkach 1, 10 i 25 tys. W praktyce więc posiadacz bonu lokacyjnego wartości, powiedzmy, 10 tys. zł po 5 latach, jeśli nie podejmie odsetek, będzie posiadał kwotę 13 600 zł, to znaczy o 36 proc. wyższą od kwoty włożonej.

— Pan, widzę, niedwuznacznie zachęca do lokowania pieniędzy w tej formie w banku. To jest, oczywiście, zrozumiałe. Co jednak myślał na ten temat klient banku?

— Od 1 października do 10 grudnia 1976 roku sprzedano łącznie bonów lokacyjnych na sumę 718 mln zł. Jak na tak krótki okres jest to

kwota dość znaczna. Jest to najlepszym wyrazem pozytywnej oceny tej formy przez klientów.

— Co, Pana zdaniem, zachęca obywateli do wykupywania bonów lokacyjnych?

— Poziom oprocentowania, ale także dogodność dla posiadacza bonu warunki dysponowania nim oraz proste zasady nabywania. Dla przykładu: jeśli właściciel bonu lokacyjnego zdecyduje się wycofać gotówkę, za którą zakupił bon już w pierwszym roku jego posiadania, otrzymuje wykończoną kwotę plus odsetki w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym, a więc w takiej samej jak na zwykłej książeczce oszczędnościowej.

— Na co Polacy obecnie oszczędzają?

— Generalnie oszczędności można by podzielić na dwie grupy: na oszczędności zgromadzone na książeczkach obiegowych, czyli coś w rodzaju bieżącego portfela — w tej formie zgromadzonych jest w PKO około 110 mld zł, a więc nieco powyżej 41 proc. wkładów; pozostałe wkłady zgromadzone są na cele mieszkaniowe, zakupy droższych artykułów trwałego użytku, a wkłady terminowe, systematycznego oszczędzania i wszelkiego rodzaju bonu (premiowe, oprocentowane, z dyskontem, lokacyjne) dokonywane są z myślą o potrzebach mogących wystąpić w przyszłości lub na tak zwany wszelki wypadek. Część oszczędzających lokuje pieniądze w banku z myślą o premii. Najpopularniejsze są wkłady premiowane samochodami. Na „książeczkach samochodowych” znajduje się kwota ponad 27,5 mld zł.

— Mówiliśmy dotychczas przede wszystkim o wkładach oszczędnościowych ludności. Łączna kwota wkładów w 1976 r. w powszechnych kasach oszczędności i w bankach spółdzielczych blisko 330 mld złotych. Na co te środki finansowe są przeznaczone?

— Ogólnie mówiąc, środki pieniężne ludności przeznaczane są na zaspokajanie różnych potrzeb kredytowych społeczeństwa oraz na finansowanie inwestycji objętych systemem kredytowym państwa.

— Na jakie np. cele udzielane są kredyty ludności przez PKO?

— Powszechne kasy oszczędności udzielają ludności nierolniczej kredytów na zakupy ratalne artykułów przemysłowych, w tym dla młodych małżeństw na specjalnie dogodnych warunkach, oraz na cele mieszkaniowe, jak np. na indywidualne budownictwo mieszkaniowe (w tym na budowę domów mieszkalno-pensjonatowych), na kapitalne remonty domów jednorodzinnych, remonty bieżące domów wielomieszkaniowych oraz na u-

pełnienie wkładów własnych do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

— Ponadto PKO udzielają pożyczek gotówkowych na cele udokumentowane (np. na remonty mieszkań, budowę pomieszczeń letniskowych, na potrzeby wynikłe w związku ze stratami poniesionymi wskutek pożaru, powodzi, jak również na zakup przez inwalidów sprzętu, służącego do podniesienia sprawności fizycznej) oraz na inne potrzeby nie wymagające udokumentowania.

Należy podkreślić, iż niezależnie od wymienionych wyżej kredytów udzielanych ludności nierolniczej przez PKO, również szeroką działalność kredytową na rzecz ludności wiejskiej prowadzi banki spółdzielcze.

— Nasz czytelnicy interesują się stanem zadłużenia społeczeństwa; ile obecnie zadłużenie to wynosi?

— Na dzień 30 listopada br. stan zadłużenia ludności z tytułu kredytów uzyskanych w PKO i bankach spółdzielczych wynosił 100 461 mln zł, w tym stan zadłużenia ludności wiejskiej wynosił 69 882 mln zł, a ludności nierolniczej 30 579 mln zł.

Jako zadłużenie ludności uważać należy również kredyty udzielone spółdzielniom budownictwa mieszkaniowego; stan tego rodzaju kredytów wynosił, 106 510 mln zł.

Tak więc stan zadłużenia ludności z tytułu kredytów udzielonych jej bezpośrednio, jak i poprzez spółdzielczość mieszkaniową wynosił 206 971 mln zł, tj. 62,4% ogółu zgromadzonych przez ludność wkładów oszczędnościowych.

— W 1977 roku, nie mniej niż w roku minionym, będą w cenie działania służące stabilizowaniu równowagi pieniężno-rynkowej. Czym bank zamierza przyciągać obywateli do podwyższania swoich wkładów?

— Działalność będziemy zasadniczo w dwóch kierunkach: szerokiego propagowania dokonanych w 1976 roku podwyżek stawek oprocentowania i bonu lokacyjnego jako najkorzystniejszej formy lokowania oszczędności — także oczywiście tych posunięć, które wprowadzone zostaną w życie w 1977 roku, jak, na przykład, podwyższenie od 1 stycznia 1977 roku stopy procentowej od oprocentowanych bonów oszczędnościowych. Ponadto rozważamy wprowadzenie systemu przedpłaty na nabycie telewizorów do odbioru programów kolorowych. Drugi obszar działania to podniesienie jakości obsługi klientów: z dniem 1 stycznia 1977 roku wprowadzona została wzajemna obsługa oszczędnościowych książeczek obiegowych przez banki spółdzielcze i powszechne kasy oszczędności. Myślmy o

znaczenie szerszym wykorzystaniu pomieszczeń oddziałów operacyjnych NBP dla obsługi ludności.

— A w dziedzinie kredytów?

— W działalności kredytowej prowadzonej przez powszechne kasy oszczędności dążyć będziemy w pierwszej kolejności do udzielania pomocy kredytowej na indywidualne budownictwo mieszkaniowe oraz dla młodych małżeństw na zagospodarowanie się. W dotychczasowych rozmiarach realizować będziemy kredyty na ratalne zakupy towarów i usług. Ograniczymy natomiast wypłaty kredytów gotówkowych.

— Jakże macie plany na dalszą przyszłość?

— W przyszłości powinny znacznie rozwinąć się formy obrotu bezgotówkowego. Początek temu dały wprowadzone w 1974 roku rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe. W 1976 roku przeciętnie przybywało co miesiąc 1500 tych rachunków.

— Jaki jest stan wkładów na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych?

— W końcu minionego roku przekraczał pół miliarda złotych.

— Jak długo utrzymuje się wkła-

dy na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych?

— W 1975 roku, na przykład, pozostawały przeciętnie przez 86 dni, podczas gdy na książeczce oszczędnościowej z wkładem a vista, czyli na każde żądanie — 282 dni, co świadczy o rozliczeniowym charakterze rachunku. Stabłość na rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowym będzie jednak wzrastać wraz z rozwojem bezgotówkowej formy zapłaty.

— Jakich płatności można dokonywać z tego rachunku?

— Na dzień 30 września 1976 roku na 35 tys. rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych — 7,8 tys. posiadaczy złożyło stałe zlecenia. Najczęściej zlecane jest regulowanie opłat czynszowych, spłat kredytów, opłat za radio i telewizję, regulowanie rachunków za telefon, światło i gaz itd. Jest to forma bardzo wygodna dla klientów. Szersze jej upowszechnienie będzie możliwe po objęciu rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych elektronicznym przetwarzaniem danych, do czego bank zmierza.

— Jak, w świetle danych, przedstawia się upowszechnianie stosowa-

nia czeków przy zakupach towarów i usług?

— Liczba uspołecznionych placówek handlowych i usługowych przyjmujących zapłatę czekami wynosiła w dniu 30 września 1976 roku 18 tysięcy i była o 3 tys. wyższa niż w końcu sierpnia 1975 roku. Wszystko to razem jest, oczywiście, niewiele. Pracownicy handlu za rzadko jeszcze spotykają się z przypadkami zapłaty za towar czekami i nie garną się do ich przyjmowania. Bank kontynuować będzie działania, w porozumieniu z wydziałami handlu, mające na celu rozszerzanie sieci placówek przyjmujących zapłatę czekami.

W przyszłości zamierzamy także do obrotu bezgotówkowego włączyć w pewnym sensie zakłady pracy przez dokonywanie przelewów wynagrodzeń za pracę na rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe. To jednak wymagać będzie szeregu ułatwień w posługiwaniu się tym rachunkiem.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
JERZY DZIECIOŁOWSKI



Przedpłaty na „malucha” wynoszą 10 miliardów 159,3 miliona złotych

Fot. S. ZUBCZEWSKI

tu wiele nieprawidłowości i zaniedbań, powtarzających się — niestety — od wielu lat. Na czołowe miejsce wysuwa się przewlekłe i nieprawidłowe zagospodarowywanie przez organizacje handlowe nowych lokali sklepowych. A oto niektóre przykłady.

Normatywny okres zagospodarowania 5 pawilonów spożywczych WSS „Społem” w Kielcach (spośród 7 budowanych w 1975 r.) został przekroczony o 266 dni. Otwarcie pawilonu handlowego w jednym z osiedli w Lublinie odebranego od wykonawcy we wrześniu 1975 r., i przekazanie przez inwestora Oddziałowi LSS „Społem” w Lublinie w kwietniu 1976 r. — przewidywane było dopiero na III kwartał 1976 r.

Opóźnienia te wiążą się często z usterkami budowlanymi i instalacyjnymi, stwierdzonymi po odebraniu obiektów od wykonawcy i przekazaniu ich do zagospodarowania. Winc ponoszą jednak także władze terenowe i jednostki handlowe, które nierzadko nie potrafią określić we właściwym czasie, branży i funkcji nowego sklepu, co pociąga za sobą nieprzygotowanie niezbędnego wyposażenia oraz nieterminowe wykonanie prac aranżacyjnych. Zdarzają się ponadto przypadki dokonywania prac adaptacyjnych już wkrótce po otwarciu sklepu wskutek niefortunnego określenia jego branży.

Inną przyczyną opóźnień w otwieraniu nowych sklepów są trudności w skompletowaniu personelu sklepowego we właściwym czasie.

Z kolei sklepy stare nierzadko na długie okresy wyłączane są z obrotu

z powodu nadmiernie przeciągającego się remontu. Organizacja prac przygotowawczych do remontów oraz czynności związanych z ponownym otwarciem wyremontowanych sklepów jest często niedbała. Zdarzają się przypadki kwalifikowania sklepów do remontu bez należytego rozpoznania ich stanu technicznego i wadliwości funkcjonalnych, co oczywiście musi doprowadzać do remontów gospodarczo nieuzasadnionych lub pomijania przy ich dokonywaniu koniecznych prac adaptacyjnych. Bywa, że prace remontowe podejmują się bez uprzedniego przygotowania odpowiedniej dokumentacji technicznej, a także bez zapewnienia wykonawcy robót.

Oto niektóre przykłady wskazujące na nadmiernie długie, a nieuzasadnione wyłączenie sklepów ze sprzedaży:

W Oddziale WSS „Społem” we Wrocławiu przeprowadzone w 1975 r. remonty 75 sklepów spowodowały 1727 dni przerwy w ich pracy. Na przygotowanie tych lokali do remontów i ponowne ich zagospodarowanie zużyto 1348 dni, podczas gdy same roboty remontowe zajęły tylko 379 dni, o 27 mniej niż planowano. W Oddziale Ogólnospożywczym PHS w Lublinie przerwy w pracy 64 remontowanych sklepów wyniosły 3189 dni, a według planu nie powinny przekroczyć 1495 dni.

Wśród dalszych przyczyn, ograniczających racjonalne wykorzystanie sklepów, należy wymienić niedomaganie w organizacji ich pracy.

Przed wszystkim zwraca uwagę zbyt częste zamykanie sklepów w

związku z dokonywaniem w nich inwentaryzacji. Wydane zarówno w 1975 r., jak i 1976 r. wytyczne Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług zobowiązywały do ograniczania i zmniejszania zakłóceń w handlu związanych z inwentaryzacją przez przeprowadzanie jej możliwie poza godzinami otwarcia sklepów.

Tymczasem badania wskazują, że w wielu jednostkach miejskiego handlu spożywczego nastąpił nawet pewien regres pod tym względem. M. in. w LSS „Społem” w Lublinie udział inwentaryzacji przeprowadzanych przy całkowitym zamknięciu sklepu wzrósł z 55 proc. w I półroczu 1975 r. do 60 proc. w I półroczu 1976 r. W WSS „Społem” we Wrocławiu wskaźnik ten wzrósł z 41 proc. do 46 proc.

W 1975 r. przeprowadzanie inwentaryzacji poza godzinami otwarcia sklepów było dokonywane zaledwie w 6 proc. ogólnej liczby sklepów.

Przerwy w sprzedaży są również powodowane urlopami i chorobami personelu. Kontrole dowodzą jednak, iż wynika to w dużej mierze z organizacyjnej nieudolności kierowników sklepów i jednostek handlowych. Nie korzystają oni z możliwości sięgania do rezerw kadrowych, do czasowego uzupełniania załóg w sklepach, zatrudniania pracowników w niepełnym wymiarze godzin, nie przywiązują wagi do należytego planowania urlopów pracowników itp.

Wprawdzie ograniczenia funduszu plac (m. in. godzin nadliczbowych) sprawiają, że całkowite wyeliminowanie zamykania sklepów z powodu

urlopów lub chorób jest dość trudne, ale jednostki handlowe stanowczo mogą wykazać więcej inwencji w pokonywaniu tych kłopotów.

Obsługę klientów zakłóca też przerywanie sprzedaży — nieraz w godzinach nasilenia ruchu — dla przyjęcia towarów. Powodem jest najczęściej brak odpowiedniego zaplecza lub dostępu do zaplecza sklepów, zwłaszcza małych i zlokalizowanych w starym budownictwie.

Godziny pracy sklepów spożywczych są w większości dostosowane do lokalnych potrzeb dzięki należytej współpracy władz terenowych z organizacjami handlowymi. Pewne niedomaganie w tej dziedzinie odnosi się przede wszystkim do sklepów małych o jedno lub dwuosobowej obsadzie. Te sklepy są też częściej zamykane niż wieloosobowe, w związku z urlopami i chorobami personelu, lub też w czasie dostaw towarów. Nierzadko, sklepy jedno i dwuosobowe stanowiły w 1975 r. 55 proc. wszystkich sklepów „Społem”, zajmując 30 proc. ogólnej powierzchni użytkowej.

Najważniejszym elementem sprawności funkcjonowania sklepów jest jednakże właściwa organizacja pracy samych załóg sklepowych. Kontrole stwierdziły w niej wiele różnych błędów.

Na przykład w co trzecim skontrolowanym sklepie we Wrocławiu wadliwie ustawiony był czas pracy załogi. W godzinach nasilenia ruchu tylko połowa załogi obsługiwała kufy, natomiast w czasie zmniejszonego ruchu pracowała cała za-

ga — oczywiście wbrew wydanym w tej kwestii zarządzeniom ministra handlu wewnętrznego i usług. Analogiczne przypadki stwierdzono w innych jednostkach.

Rozwój spożywczych sklepów samobsługowych, z założenia wygodniejszych dla klienta, napotyka wciąż trudności, głównie z powodu niedostatku odpowiednich lokali — nowych i ze starego budownictwa. Zastrzeżenia nasuwają niejednokrotnie rozwiązania funkcjonalne w tych sklepach oraz organizacja pracy. Wadliwe usytuowanie stoisk i regałów, nieuzasadnione sprzedawanie niektórych artykułów w tradycyjnej formie, nieobsługiwanie zaistniałych problemów kas lub niewystarczająca ich ilość czynią nieraz te sklepy nowoczesnymi tylko z nazwy.

Nieodłącznym wyposażeniem sklepów spożywczych powinny być odpowiednie urządzenia chłodnicze. Tymczasem znaczna część sklepów spożywczych takich urządzeń nie posiada, w innych zaś wiele zaistniałych urządzeń jest nieczynnych — często wskutek niewłaściwej konserwacji, nieprzeprowadzania remontów — niekiedy przez dłuższy czas.

W magazynach niektórych organizacji handlowych kontrola odkryła znaczne ilości urządzeń chłodniczych zupełnie sprawnych, lecz nie instalowanych w podległych sklepach i to przez okres wielu miesięcy, a nawet lat. Na przykład w objętych kontrolą 5 sklepach PHS w Kielcach, urządzenia chłodnicze były

nieczynne od 5 miesięcy. Niektóre sklepy, m. in. z wyrobami rybnymi i garmazeryjnymi, nie miały żadnych urządzeń chłodniczych, podczas gdy w magazynie Oddziału PHS w Kielcach znajdowało się 65 różnych urządzeń chłodniczych: 13 było przyjętych do magazynu w 1973 r. i 1974 r., a 35 w 1975 r. Podobne przypadki stwierdzono w Oddziale PHS „Wschód” we Wrocławiu.

Kontrola ujawniła też, że skuteczność oddziaływania wydziałów handlu i usług urzędów wojewódzkich i urzędów miejskich na rozwój i wykorzystanie sieci detalicznej pozostawia wiele do życzenia. Zdarzają się błędy w programowaniu rozwoju sieci sklepów, zwłaszcza w nowo powstałych województwach. Wydziały nie wykorzystują w pełni możliwości oddziaływania na terminowe zagospodarowanie lokali sklepowych, eliminowanie zbyt długich i nieuzasadnionych przerw w pracy sklepów itp.

Należy się spodziewać, że po okrzepnięciu nowej struktury organizacyjnej handlu działalność wydziałów będzie bardziej energiczna.

Jak więc widać, w handlu, podobnie jak w innych dziedzinach gospodarki, prócz obiektywnych trudności, występują też różne subiektywne błędy i zaniedbania, które pewnym nakładem starań i wysiłków, a przede wszystkim rzetelnym wypełnianiem obowiązków na każdym „stanowisku pracy” — łatwo można by usunąć, ułatwiając codzienne zakupy milionom klientów.



WYCHOWAWCA DWÓCH POKOŁEŃ

W naukowym środowisku krakowskim był prof. dr WŁADYSŁAW BIEDA jednym z wybitnych przedstawicieli marksistowskiej ekonomii politycznej, a zwłaszcza ekonomii politycznej socjalizmu.

Urodził się 12 maja 1914 r. w Sowinach (obecnie dzielnica m. Limanowa) jako syn robotnika Rafinerii Naftowej „Limanowa”. Studia na Wydziale Prawa i Administracji UJ ukończył w 1938 r. uzyskując dyplom magistra praw.

Prof. Bieda rozpoczął pracę zawodową w Kancelarii Notarialnej w Limanowej w charakterze asystenta notarialnego. Powołany do wojska uczestniczył w kampanii wrześniowej, w której odniósł rany. Aresztowany przez hitlerowskich okupantów w 1942 r., więziony był w Nowym Sączu, w Tamowie, a następnie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince. Tam wstąpił w szeregi organizacji grupującej międzynarodowy ruch oporu, którą skupiała lewica obozowa. W 1943 r. przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Litomierzach.

Po wojnie został dyrektorem Związku Gospodarczego Spółdzielni „Spółem”, a następnie — dyrektorem Szpitala Klinicznego. Stąd oddelegowany został na studia aspiranckie do Moskwy. Państwowy Instytut Ekonomii w Uniwersytecie im. Łomonosowa skończył w 1953 r. uzyskując tytuł kandydata nauk ekonomicznych.

Po powrocie do kraju objął Profesorskie stanowisko zastępcy profesora i został kierownikiem Katedry Ekonomii Politycznej w WSE w Krakowie. W 1954 r. został docentem i objął stanowisko dziekana Wydziału Przemysłu, a w 1955 r. został prorektorem ds. nauki. Od 1959 r. pełnił przez dwie kadencje funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR. W tym okresie pracował również w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN. W 1960 r. wybrany został na członka KW, a następnie na członka egzekutywy KW PZPR.

W 1962 r. doc. dr Władysław Bieda został rektorem WSE w Krakowie i funkcję tę pełnił do 1968 r. Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej, organizacji procesu dydaktycznego oraz prac związanych z kształceniem młodej kadry naukowej Minister Szkolnictwa Wyższego przyznał mu nagrodę indywidualną II stopnia (1964 r.). W 1965 r. został mianowany przez Radę Państwa profesorem nadzwyczajnym. Od 1969 r. pełnił funkcję dyrektora Instytutu Ekonomii Politycznej i równocześnie kierownika Zakładu Ekonomii Politycznej.

W 1957 r. prof. Bieda został naczelnym redaktorem „Zeszytów Naukowych WSE” oraz „Zeszytów Naukowych Serii Specjalnej: Rozprawy Habilitacyjne”. W latach 1957—1958 był zastępcą redaktora naczelnego „Myśli Gospodarczej”, a od 1962 r. wchodził w skład kolegium redakcyjnego „Problemów Ekonomicznych”.

Dorobek naukowy prof. Biedy to przeszło dwadzieścia cennych publikacji z zakresu ekonomii politycznej. Był również promotorem 15 doktorów i przeszło 300 magistrów. Prof. dr Władysław Bieda prowadził wykłady w Akademii Ekonomicznej do ostatnich dni. Zmarł 21 listopada 1976 r.

Był to twórczy i krytyczny umysł. W postępowaniu codziennym cechowała go trafność sądu i daleko posunięty obiektywizm. Wszystko to powodowało, że wielu pracowników nauki korzystało często z możliwości przedyskutowania z nim nurtujących ich trudnych problemów. Swoimi dociekaniem naukowymi chętnie dzielił się z innymi i często podsuwał pomysły młodszyemu kolegom, zwłaszcza w trakcie pisania przez nich prac doktorskich i rozpraw habilitacyjnych. Był to Jego poważny wkład w rozwój nauki i kształcenie młodej kadry ekonomistów dla potrzeb tejże nauki i gospodarki narodowej. Takim pozostanie na zawsze w pamięci naukowego środowiska krakowskiego i krajowego.

LECH KLEWZYC

ORGANIZACJA TO NIE HOBBY

JOANNA KWIEK

RAPORT o stanie organizacji, opracowany trzy lata temu przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (badania przeprowadzono w 138 przedsiębiorstwach przemysłowych oraz 181 resortowych i branżowych ośrodkach organizacji i normowania pracy), stał się, w połączeniu z własnymi doświadczeniami i kanwą dyskusji zorganizowanej w listopadzie ub. roku przez TNOiK Jej uczestnicy — to organizatorzy różnych szczebli zarządzania i branż, różnych stopni naukowego wtajemniczenia w problemy organizacji i kierowania.

W większości naszych przedsiębiorstw istniejąca organizacja wdrażana była stopniowo, etapami, bez uprzedniego opracowania projektu. Funkcjonujące rozwiązania organizacyjne to z reguły zlepek różnych koncepcji, pomysłów, doraźnych usprawnień, dokonywanych w różnych czasach przez pracowników różnych służb, sekcji lub ich kierowników. Ten stan rzeczy wspiera przestarzały status przedsiębiorstwa przemysłowego. Stan prawny przecina funkcje gospodarcze, odcina decydentów od skutków ich posunięć, gubiąc sprawę odpowiedzialności. Organizacja wymaga dłuższej perspektywy czasu, określenia podstawowych i zarazem długofalowych zadań. Wtedy można ją zaprogramować, wprowadzić w życie, zweryfikować. Codzienna praktyka jest jednak na ogół odmienna.

Organizacja załatwia różne odcinki — nie zaś funkcjonowanie całego organizmu jednostki czy organizacji gospodarczej. Nasi obecni organizatorzy to niemal w 100 procentach mianicy-idealisci. Ale też nie o ich motywacje głównie tu chodzi, lecz o wszystkich mających prawo decydowania o pracy innych. Zatem pracowników niemal na wszystkich szczeblach — od dyrektora naczelnego począwszy, a skończywszy... No właśnie, różne bywały tu teorie i praktyki.

Ostatnio rolę organizatorów przyznano mistrzom (Uchwała RM nr 21 z br.). Ten ważny akt prawny wychodzi ze słusznego założenia, że mistrz organizatorem być musi nie jako z natury rzeczy, a jeśli nim nie jest, to w organizowaniu pracy w przedsiębiorstwie powstaje potężna luka, brakujące ogniwo. Badania przeprowadzone przez IPiSS na temat pracy mistrzów, sondaż opinii i propozycji możliwych i potrzebnych usprawnień na ich odcinku pracy prowadzi do wniosku, że mistrzowie nie mają dostatecznej wiedzy i środków, by zadowalać organizować pracę.

Fotografia dnia pracy 60 mistrzów wykazała, że aż 20 proc. czasu poświęcają oni na sprawy administracyjne, 33 proc. na nadzór, 20 proc. na współpracę z innymi komórkami przedsiębiorstwa. Tej ostatniej kategorii — w której mistrz występuje właśnie jako organizator — nie uwzględniają w ogóle karty służb mistrza.

Przed wszystkim trzeba określić wielkość zespołów ludzi kierowanych przez jednego mistrza, by mógł wywiązać się ze swych zadań — organizatora i wychowawcy. Rozpiętość są tu ogromne — od kilku do 250 osób, co świadczy o dużej dowolności i różnorodności w określaniu jego zadań i roli.

Szybkiej interwencji wymaga katalog spraw, którymi powinni się mistrzowie zajmować. Chociaż pracują z reguły 9—10 godzin, wszystkim stawianym obecnie przed nimi zadaniami nie są w stanie podołać. A czasu nie starcza, oczywiście, na organizację i jej ulepszanie.

W przegadanie sytuacji wpłynęła sprawa przygotowywania kadry specjalistycznej oraz wyposażenia w niezbędne minimum wiedzy z tej dziedziny wszystkich, którzy z racji zajmowanego stanowiska muszą być organizatorami. Jako fundamentalne tutaj zadanie postawiono zlikwidowanie przepaści między nauką a praktyką.

Nie mamy zresztą ściślejszych informacji, ilu specjalistów organizatorów działa w gospodarce narodowej i jakie prezentują kwalifikacje. Warto by to ustalić przy okazji najbliższego spisu kadrowego. Trzeba się przedtem jednak dopracować definicji, co to jest służba organizatorska (nie powołuje jej żaden akt prawny, lecz decyzje dyrektorów, jeśli chcą takową mieć), a w ślad za tym ustalić, kogo do tej służby zaliczamy.

Nie mówi nam nic na ten temat system MAGISTER — gdyż inne stawia sobie cele. Ale dostarcza nam innej cennej informacji: niewielu absolwentów wydziałów organizacji i zarządzania zajmuje się organizacją, a spośród tych, którzy pracują w swoim fachu, aż 20 proc. wykonuje pracę nie wymagającą wyższego wykształcenia. Fakty te wyglądają paradoksalnie na tle powszechnie odczuwanego braku specjalistów z tej dziedziny.

Te niedostatków ma rekompensować działalność resortowych i branżowych ośrodków organizowania i normowania pracy. Obecnie działa ich ok. 200, ale — co wykazały badania IPiSS — one również cierpią na brak specjalistów, a większość zatrudnionej w nich kadry to amatorzy-hobbysty, bez opanowanego warsztatu. Wyposażenie w odpowiedni sprzęt nie jest wystarczające. Ogólnej nie najlepszej sytuacji w dziedzinie usług organizatorskich nie są w stanie zmienić przedsiębiorstwa typu „POSTEOR”, „ORGAN” czy „ORBUD”, sprawne i kompetentne — ale przecież bardzo nieliczne. Inne zaś instytuty i ośrodki badawcze, choć bez wątpienia mogłyby służyć pomocą w dziedzinie organizacji, nie lubią tego robić, gdyż tego rodzaju prace nie są opłacalne zarówno w kategoriach prestiżu, jak też finansów.

Organizatorzy pracujący w zakładach przemysłowych generalnie skarżyli się, że nie mogą znaleźć wspólnego języka z dyrektorami swoich zakładów. Za dużo mają inwencji twórczej w dziedzinie schematów organizacyjnych, za mało wiedzy do ich budowania i krytycznej oceny swego dzieła.

Wskazywali na szkodliwość hasła: „wszyscy jesteśmy organizatorami”; w ten sposób wyrzuca się za burtę wszystkie techniki organizatorskie. Tak jak to zresztą w rzeczywistości często się dzieje. Obyczaj jest taki,

że gdy zmienia się kierownik, to zaczyna od nowa porządku wprowadzać, robić „swoją” organizację, chociaż w rzeczywistości istnieje przecież jakieś rozwiązanie optymalne.

W dyskusji wskazywano na to, że zagadnienia techniki, ekonomii i organizacji „rozjeżdżają się” w trakcie projektowania. Taką sytuację kreują obowiązujące przepisy prawne. W myśl tych przepisów projekt organizacji produkcji i zarządzania, plany uruchomienia produkcji oraz projekty rozruchu powinien sporządzać inwestor dopiero po opracowaniu projektu technicznego przez biuro projektów. Rozdzielenie w czasie i w autorstwie pociąga za sobą sposób nieuchronny brak wzajemnego dostosowania technicznych metod projektowania do metod wykorzystywanych w organizacji czy w ekonomice, jak również różną skalę dokładności prezentowania rozwiązań w technice, ekonomii i organizacji.

W zasadach projektowania można znaleźć odpowiedź, dlaczego u nas środki organizacyjne, w tym również komputery w innych krajach bez trudu zarabiają na swoje utrzymanie, u nas tak często pełnią rolę reprezentacyjną a nie usługową. Przeciętą praktyką jest taka, że komputer, w zakładzie przemysłowym oblicza przede wszystkim płace i dni absencji, porządkując je według różnych kategorii. Nazywa się to „systemem pilotującym”, który ma utrwalać drogę innym zadaniom, oswoić ludzi z komputerem etc., tyle że zazwyczaj brak pilotowanych.

Jeśli zapytać dyrektorów przedsiębiorstw, dlaczego tak trudno zatrudnić komputer do zadań bardziej racjonalnych, usprawniających sterowanie produkcją, słyszy się na ogół odpowiedź: brak programistów. Jest to jednak tylko część prawdy. Barierą w racjonalnym wykorzystaniu komputera stanowi już sam fakt, że wprowadza się go z reguły po zakończeniu projektowania inwestycji. Wymaga to przeprowadzenia projektu, wprowadzenia nowych reguł gry i powiązania z już istniejącą strukturą, niekiedy obrosłą przyzwyczajeniami i tradycją.

Nie można też pominąć niechęci do korzystania z komputera. Wynika to po pierwsze z tego, że informatyka wciąż na należy do mocnych

stron wiedzy kadry inżynierskiej na wszystkich szczeblach kierowania przedsiębiorstwem. Po drugie komputer wymaga i, co więcej, strzeże dobrej, logicznej organizacji. Wymusza dyscyplinę działania, kontroluje właściwy obieg dokumentów, niezbędny do podejmowania decyzji. Najmilszy więc sposób działania — improwizacja — w obecności komputera musi skapitulować.

Komputery udowadniają w sposób najbardziej ewidentny mankamenty w obiegu informacji — podstawowej rzeczy, by trzymać rękę na pulsie i świadomie sterować działalnością.

Co zrobić, żeby informacja była instrumentem kierowania? WRG (wewnętrzny rozrachunek gospodarczy) prowadzony z pietyzmem przez liczne grono ludzi, do tego się nie nadaje, gdyż zawiera dane historyczne — sprzed 2 miesięcy.

Wykładowcy organizacji i kierowania spotykają się często z żądaniem dyrektorów: my potrzebujemy nie teorii, metod czy narzędzi, ale gotowych recept na występujące problemy.

Charakterystyczne to stwierdzenie obrazujące dość powszechne dążenie do wykorzystywania gotowych schematów. Tymczasem teoria i praktyka dowodzą, że jest to niemożliwe, gdyż każde przedsiębiorstwo jest niepowtarzalnym organizmem, jak również niepowtarzalny jest zestaw warunków działania, nagłych zdarzeń i nowych okoliczności. Podobnie chybnym zamysłem (dość często niestety spotykanym) jest wykorzystanie gotowych podsystemów lub pakietów programowych, opracowanych czy też nawet z sukcesem wdrożonych w innym przedsiębiorstwie. Dokumentacja tych pakietów jest uboga i najczęściej nie podaje się algorytmów, w oparciu o które pakiet został zbudowany.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono dwóm czynnikom dezorganizacji: nadmiernej fluktuacji siły roboczej oraz nierytmiczności dostaw — zwłaszcza kooperacyjnych. Te okoliczności, powodują, że organizator często staje bezsilny.

W niewykorzystaniu projektów lub też tylko częściowej realizacji leży przyczyna dość powszechnego braku zaufania do możliwości tkwiących w naukowej organizacji. Oczywiście, projekty w trakcie wdrażania oraz w miarę zmieniających się okoliczności trzeba weryfikować. Ale niechciej się to dzieje z udziałem fachowców, świadomych konsekwencji i wymogów każdej wprowadzonej korekty.

W sytuacji napięć materiałowych i kadrowych instrukcje technologiczne, opracowywane z reguły tylko w jednym wariantcie opartym na dokumentacji i obowiązujących normach, ustępują improwizacji, czerpiącej się z doświadczenia i świadomości, że nie ma innego wyjścia. Pozbawieni jesteśmy właściwie tak istotnego instrumentu organizowania pracy, jak jej normowanie. (Mówi o tym rów-

nież Raport IPiSS). Normy pracy straciły charakter mierników pracochłonności oraz — wyników pracy — pełnią zupełnie inną funkcję: kształtowania zarobków, i to nie w zależności od efektów pracy lecz głównie od układu podaży i popytu na siłę roboczą w danym rejonie kraju.

Ilekroć miałam szczęście znaleźć się w środowisku organizatorów — profesjonalistów, czułam się jak na wiecu silnego ruchu zawodowego. Wielkie słowa, emocje, apele: *uwierzcie w organizację!* Nie da się uniknąć powtarzania znanych już argumentów, starych prawd. Bo organizatorzy mieli permanentne kłopoty z udowodnieniem własnego istnienia i słuszności tego faktu.

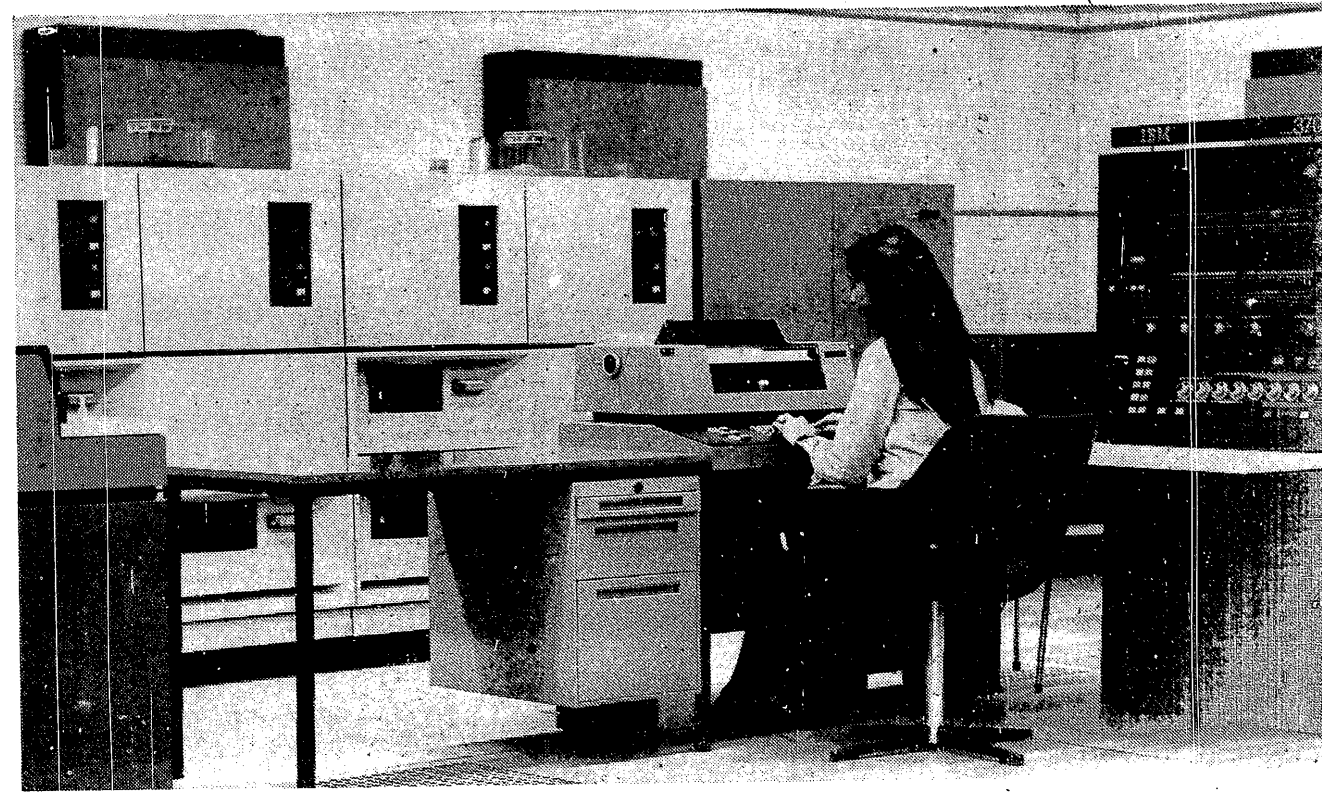
Nie najlepsze samopoczucie organizatorów skłania ich do wolania o prawne ustalenie ich statusu. Określić miejsce, rolę, kompetencje w stosunku do innych komórek przedsiębiorstwa, także do kierownictwa, aby nikt niczego im nie wydzierał, nie ustawił ich pracy według swego widzimisię.

Organizacja stanowi podstawowy element w dziedzinie zarządzania, warunkujący w znacznym stopniu osiągnięcie najlepszych efektów ekonomicznych, warunkujący dobrą jakość pracy i jej rezultatów.

„Barierę jakości tworzą często zupełnie elementarne zaniedbania i brak odpowiedzialności w systemie kierowania produkcją, w systemie organizacji nadzoru i kontroli. Jest to problem, któremu rząd poświęcać będzie wiele uwagi”, — powiedział premier Piotr Jaroszewicz w swym wystąpieniu podczas sejmowej debaty nad projektem planu 5-letniego oraz planu i budżetu na rok przyszły.

Plenum KC partii poświęciło tym problemom wiele uwagi, a szczególną tutaj wagę ma stwierdzenie zawarte w referacie Biura Politycznego, wygłoszonego przez I Sekretarza Edwarda Gierka: „Podnoszeniu jakości gospodarowania służyć powinno również w bieżącym 5-leciu dalsze doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki na wszystkich szczeblach. Obecny stan wdrożeń nowych metod gospodarowania w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, a zwłaszcza w wielkich organizacjach gospodarczych, wymaga od całego aparatu gospodarczego, od resortów i zjednoczeń lepszego przystosowania i opanowania metod sterowania procesami gospodarki. W większym stopniu kojarzyć trzeba metody administracyjne z ekonomiczno-financeowymi, wyzwalającymi inicjatywę załóg przedsiębiorstw i umacniającymi poczucie odpowiedzialności za podejmowane działania”.

Te generalne wskazania jednostki i organizacje gospodarcze powinny przełożyć na język praktyki. Dyskutując o tym szeroko ekonomiczności na XII Zjeździe PTE. Także organizatorzy znajdują w nich inspirację i zarazem upoważnienie do konkretyzacji swojej wiedzy i doświadczeń.



ze świata nauki i techniki

CZY ZAWINIŁA POGODA?

Zakład Epidemiologii Instytutu Medycyny Społecznej AM w Poznaniu śledząc do statystyk zakładów medycyny sądowej — w Poznaniu, Łodzi, Warszawie — wykrył korelację między dobową liczbą wypadków samochodowych a sytuacją pogodową w danym dniu. Stwierdzono, że pogoda wpływa na psychikę kierowców, tworząc warunki do powstawania wypadków. Zakład postuluje więc, by stacje pogody miały i inspektorzy bhp byli zawiadamiani o istniejącej w danym dniu sytuacji synoptycznej. (PAP)

UNIERSALNY SYSTEM PJ

Sprzężenie komputerów z elementami automatyki i pomiarów ułatwiają urządzenia systemowe, które pod nazwą „Inteligent — PJ” zostały opracowane w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów, Urzędzenia PJ umożliwiają

automatyzację pomiarów lub sterowanie dowolnym obiektem czy procesem z zastosowaniem komputera. System ten może być przystosowany do współpracy z każdym komputerem przez wprowadzenie odpowiedniego bloku sterującego, bez potrzeby zmieniania układów elektronicznych i okablowania. Urządzenia PJ umożliwiają efektywną i opłacalną ekonomizację automatyzacji obiektów różnych wielkości — od pojedynczych stanowisk do wielkich zakładów, budowę układów rejestracji i sterowania z zastosowaniem mikrokomputerów. (MPiS)

METRO NA OPONACH

Według opinii ekspertów francuskich, najdoskonalszym systemem komunikacji dla wielkich miast pozostałe nadal metro, gdyż inne z opracowywanych dotychczas systemów nie wytrzymują konkurencji ekonomicznej. Komfort i ekologiczność eksploatacji kolei miejskich można znacznie podwyższyć przez zastosowanie koł ogumionych, zarówno nośnych — piono-

wych, jak i prowadzących — usytuowanych w płaszczyźnie poziomej. (PAP)

BETON Z BAMBUSEM

Przy budowie nawierzchni drogowych w Indach zastosowano trzcinę bambusową jako dodatek do betonu. Nawierzchnia taka okazała się trzykrotnie bardziej wytrzymała i odporniejsza na zmiany temperatury. (Interpress)

JAK KOPIOWAĆ FILMY

Opracowany w Politechnice Częstochowskiej sposób wykonywania kopii filmowych z optycznym zapisem dźwięku oraz układ do optycznego zapisu dźwięku eliminuje konieczność przygotowania negatywu dźwięku, a tym samym jego kopiowanie. Pozwala na uniknięcie niekwalifikacji zapisu dźwiękowego powstających w procesie kopiowania. Ponadto sposób ten pozwala na wyeliminowanie kopiarów do kopiowania negatywu dźwięku i stolu montażowego dwukanałowego,

przy jednoczesnym zachowaniu możliwości dowolnego montażu. Pomysł naukowców z Częstochy umożliwił wykonywanie kopii filmowych szybciej i oszczędniej w porównaniu z tradycyjnym sposobem. (Innowacje)

MARS

Instytut Łączności w Miedzeszynie uczestniczy m. in. w opracowywaniu prognoz rozwoju łączności, optymalizacji struktury sieci oraz przygotowywaniu programów techniczno-ekonomicznych rozwoju tej sieci. W ostatnich trzech latach w Instytucie Łączności opracowano do modelowania wieloletnich procesów rozwojowych sieci telekomunikacyjnej państwa. Dzięki temu systemowi — opartemu na kryptonym MARS — przygotowano koncepcję rozwoju sieci międzynarodowej i międzynarodowej na lata 1980—85 oraz wstępna koncepcję rozwoju sieci i linii radiowych w Polsce do roku 1990. (PAP)

PROTEZY WEWNĘTRZNE

Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Dzielnicarskiego oraz Zakład Artystów Medycznych w Łodzi wykonywali z włókien poliestrowych typy ortoz protezy wierzadła i ścięgna, naczyn krwionośnych i przelyków. Kliniki chirurgiczne pozytywnie oceniły użyteczność tych wyrobów przy zabiegach operacyjnych. Jednak poliestrowy zastępowany w protezach wytwarzany jest w turkowskiej „Elanle”. Do jego produkcji zastosowano m. in. doskonałe katalizatory i stabilizatory. (PAP)

WARSZAWA — TBILISI

Tematem wspólnych badań — prowadzonych przez ośrodki medyczne PAN i AN Gruzijskiej SRR są m. in. skutki niedotlenienia ośrodkowego układu nerwowego. Partnerami w tych badaniach są: polskie Centrum Medyczny Doświadczalny i Kliniczny PAN (Zespół Neuropatologii i Neurochemii) i Instytut Fizjo-

(Korespondencja własna z Włoch)

POŁUDNIE CZEKA NA PRZEBUDZENIE

Z GIORGIO RUFFOLO, prezesem Finanziaria Meridionale, rozmawia Andrzej Lubowski

Włochy są jedynym wysoko uprzemysłowionym krajem świata, który eksportuje siłę roboczą. W Europie trudno znaleźć kraj o równie rażących dysproporcjach w stopniu rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów. Gdyby w ślad za każdym dramatycznym przemówieniem poświęconym potrzebie industrializacji południa Italii wędrowała tam choćby jedna niewielka maszyna, Mezzogiorno byłoby dziś zapewne przemysłowym gigantem. Fałszem byłoby zarzeka-

twierdzenie, że degradacji Południa przyglądano się z założonymi rękami. Szczególnie po II wojnie w teny tereny w pompowano ciężkie pieniądze. Enrico Mattei stworzył tu załóżki wielkiej petrochemii w nadziei, że otwiera nową erę w życiu Południa. Nieco później państwo zbudowało tam wielką stalownię, parę lat temu państwowa spółka Alfa Romeo uruchomiła koło Neapolu fabrykę samochodów osobowych.

ANDRZEJ LUBOWSKI: Mimo wszystkich wysiłków gospodarka południa Włoch wciąż przypomina słońce, które nie chce „zaskoczyć”. Jeden z ekonomistów przyrównał ją do jadącego pod górę pociągu z niesprawnym napędem. Lokomotywa ma tylko tyle siły, aby nie staczać się w dół, lecz w górę nie pociągnąć. Tak rzecz się miała w powszechnie opinii parę lat temu. Dziś, w warunkach ogólnego kryzysu gospodarki włoskiej pociąg wyraźnie toczy się w górę.

GIORGIO RUFFOLO: Nie mniej ważne od tego, ile pieniędzy się wydaje, jest to, na co się je przeznacza. Dotychczasowe niepowodzenia w uprzemysłowieniu Południa wynikają w większym stopniu z błędów w strukturze i sposobie inwestowania niż z niedostatecznej skali nakładów. Wierzę, że nie bez powodu, że zacząć trzeba od rozwoju infrastruktury, że tylko wówczas będzie można zainteresować Południem kapitał prywatny. Czwierć wieku temu powołano do życia Cassa per il Mezzogiorno, specjalną instytucję państwową, której zadaniem była zmiana ekonomicznego oblicza Południa. Powstały tamy i kanały irygacyjne, rozpoczęto ogromny program budowy sieci autostrad. Część tych przedsięwzięć była bardzo potrzebna, niektóre były zbędne, niektóre nie miały sensu. Na przykład autostrada z Neapolu do Rzymu, która nie była potrzebna, bo Rzym i Neapol były blisko siebie. To samo dotyczyło budowy autostrady z Rzymu do Florencji. To było wielkie błędne przesądzenie. Wierzę, że nie bez powodu, że zacząć trzeba od rozwoju infrastruktury, że tylko wówczas będzie można zainteresować Południem kapitał prywatny.

Czwierć wieku temu powołano do życia Cassa per il Mezzogiorno, specjalną instytucję państwową, której zadaniem była zmiana ekonomicznego oblicza Południa. Powstały tamy i kanały irygacyjne, rozpoczęto ogromny program budowy sieci autostrad. Część tych przedsięwzięć była bardzo potrzebna, niektóre były zbędne, niektóre nie miały sensu. Na przykład autostrada z Neapolu do Rzymu, która nie była potrzebna, bo Rzym i Neapol były blisko siebie. To samo dotyczyło budowy autostrady z Rzymu do Florencji. To było wielkie błędne przesądzenie. Wierzę, że nie bez powodu, że zacząć trzeba od rozwoju infrastruktury, że tylko wówczas będzie można zainteresować Południem kapitał prywatny.

— Sceptycy — może lepiej nazwać ich realizmami — uparcie powtarzają, że przemysł zrzucony na spadochronie nie przysięga się w otoczeniu prymitywnego rolnictwa, że potrzebna jest zmiana mentalności ludzi.

Jako sztandarowy przykład podaje się wspomnianą już fabrykę samochodów, filię Alfa Romeo. Zdaniem fachowców, Alfasud to istne cacko. Ale to cudo w 1975 roku zanotowało deficyt w wysokości 94 miliardów lirów, przeszło milion lirów (ok. 1150 dol. według dzisiejszego kursu wymiany) na jednym wyprodukowanym samochodzie. W fabryce zaprojektowanej jak szwajcarski zegarek, nieobecność dziesięciu robotników, a to zdarza się ponoć w Neapolu częściej niż w Turynie czy Mediolanie, wstrzymuje cały tok produkcji. Za przyczynę niepowodzenia Alfasud uważa się przede wszystkim niedostatek odpowiednio przygotowanych kadr.

— Alfasud to był bez wątpienia błąd. Mówiąc jednak o kwalifikacjach kadr, pamiętajmy nie tylko o robotnikach, ale i o menadżerach. Wielkie włoskie grupy przemysłowe nie uswiadomiły sobie jeszcze w pełni, że to, na co można było sobie pozwolić w okresie włoskiego „cudu gospodarczego”, dziś kosztuje o wiele więcej. Wówczas, gdy siła robocza była tania, a koszty wytwarzania niskie, defekty zarządzania nie były tak mocno po kieszeni, często pozostawały na górze, w kierownictwie koncernów, nie dostrzegane.

Dziś cena błędów jest znacznie wyższa. A błąd podstawowy polega na tym, że próbowało się i nadal próbuje industrializować Południe metodami kolonialnymi.

Przysłany tu przez przemysł Północy menadżer przypomina nieco w swej mentalności brytyjskiego pulkownika z czasów Imperium na plantacjach w Indiach. Przyjechał tu na krótko, rok, dwa, siedzi na walizkach, czeka chwili powrotu na północ. Nie zna miejscowych warunków, nie zna ludzi, nie zna kultury. Zakorzenić się tutaj, nawet nie próbował. Nie można uprzemysławiać Południa, posyłając w delegację menadżerów z Północy — pora sobie przyswoić tę elementarną zasadę psychologii zarządzania. Mezzogiorno ma dość własnych wykwalifikowanych kadr. Przez wiele lat miejscowi „ludzie surowie” byli z punktu widzenia interesów Południa podwójnie marnotrawieni. Część emigrowała, zaś ta część inteligentniejsza, która pozostawała na miejscu, gnuszyła w rozróżnej do monstrualnych rozmiarów administracji.

— Głośny był kilka lat temu spór między dwoma miastami — Cosenza i Reggio Calabria — o to, które z nich ma być stolicą regionu. Mieszkańcom Reggio obiecano, że jeśli zrezygnują ze stołecznych aspiracji, w mieście powstanie wielka huta, która da pracę tysiącom. Odpowiedzią na tę propozycję były barykady na ulicach. Ludzie uznali, że stołeczne urzędy są warte więcej niż jakikolwiek przemysł.

— Najsmutniejsze jest to, że w warunkach włoskiego Południa ich działanie było całkowicie racjonalne. Na Południu administracja publiczna zatrudnia ogromne rzesze ludzi. Była to zawsze klasyczna metoda łaczenia ekonomicznej pomocy z polityczną korupcją.

W rezultacie wieloletniej praktyki wykazała się nowa klasa, czy — jeśli kto woli: nowa grupa społeczna — silna, liczna, zachowująca. Kiedyś była to wyborcza klientela chrześcijańskiej demokracji; dziś również i inne prądy polityczne nie bez powodzenia zabiegają o jej względy. Jeśli myśli się poważnie o postępie na południu Włoch, trzeba mieć stałe w pamięci tamtejszy układ sił. Czasem wydaje się, że to, co w innych społeczeństwach będzie fazą postindustrialną, na południu Włoch będzie okresem post-agramnym, że zatrudnienie z rolnictwa przeniesie się od razu do trzeciego sektora, do sektora usług — w przypadku Mezzogiorno oznacza to przede wszystkim olbrzymią biurokrację.

— Przedstawił Pan wizję dość ponurą, a uchochł Pan we Włoszech za wiecznego optymizmu. W latach sześćdziesiątych kierował Pan próbami planowania państwowego, które miało za cel m. in. przebudzenie Południa. Mimo niepowodzeń wierzy Pan nadal w potrzebę planowania? — Można chyba powiedzieć, że zadanie FINANZIARIA MERIDIONALE, którą kieruje Pan obecnie, to naprawa błędów przeszłości.

— Jeden z zasadniczych błędów przeszłości polegał na preferowaniu na Południu przemysłowych gigantów. Zadaniem FINANZIARIA MERIDIONALE (FIME) jest pomoc w rozwoju drobnego i średniego przemysłu na tych terenach. FIME to ani bank, ani grupa finansowa, choć uczestniczymy finansowo w tworzeniu przedsiębiorstw przemysłowych. W chwili powołania FIME do ży-

cia na początku 1975 roku, nasz kapitał wynosił 100 miliardów lirów (ok. 115 mln dol.). 51 proc. tej sumy to pieniądze pochodzące z Cassa per il Mezzogiorno; pozostała część to środki największych włoskich banków.

W ciągu pierwszego roku nasze go działania, roku trudnego dla całej gospodarki, utworzyliśmy na terenie Południa 20 przedsiębiorstw; jeśli utrzymamy to tempo, w końcu 1977 roku będzie ich 60—70. Zasady tworzenia są następujące: my dajemy do 40 proc. kapitału zakładowego, reszta to kapitał prywatny. Jesteśmy zatem tylko partnerem, partnerem, którego można spłacić wówczas, gdy firma stanie mocniej na nogach.

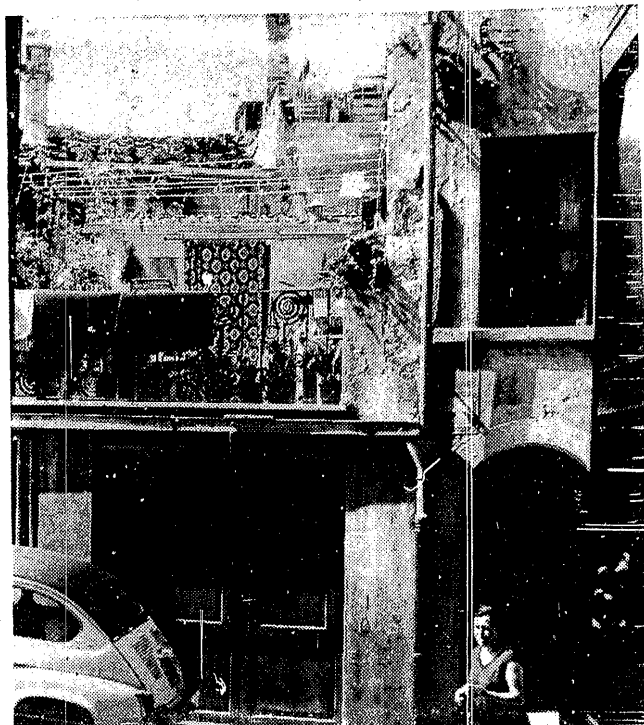
Najważniejsze jest to, że decyzje inwestycyjne podejmowane są po wnikliwej analizie przeprowadzanej u nas, przez naszych ekspertów. Dajemy przedsiębiorstwom nie tylko środki niezbędne do ruszenia z miejsca. Dajemy im to, czego dotychczas brakowało im najbardziej: po pierwsze — partycypujemy w ryzyku, po drugie — zapewniamy im pomoc technologiczną i administracyjną. Szczególnie na początku szukamy dla nich rynku zbytu, znajdujemy im konsultantów technicznych. Pomagamy im dotrzeć do przemysłowych i finansowych magnatów, takich jak IRI, ENI czy Montedison, którzy mają stałych klientów i dobruemu outsiderowi trudno się do nich dopieścić.

Jeśli firma zatrudnia kilkadziesiąt osób, a jej głównym zadaniem jest produkcja, wówczas nie bardzo starcza ludzi na załatwianie licencji budowlanych, dostępu do źródeł kredytowania, na użeranie się z władzami regionalnymi w sprawie wątpliwych formalności. Pomagamy tworzyć przy naszym udziale przedsiębiorstwom pokonywać i ten tor przeszkód.

— Jak to są przedsiębiorstwa, w jakich branżach działają?

— Ogromna różnorodność. Wśród pierwszych dwudziestu są i małe firmy budowlane, i drobne zakłady chemiczne, jest fabryczka płyt prefabrykowanych, cztery przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego (wino, ser, indyk). Przemysł lekki, a przede wszystkim spożywczy — to wciąż nie wykorzystana szansa Południa.

Czy możliwy jest rozwój przemysłu w otoczeniu prymitywnego rolnictwa — tak brzmiało jedno z po-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

przednich pytań, na które wprost nie odpowiedziałem. Teraz odpowiem, że nie jest możliwy, a w najlepszym przypadku proces uprzemysłowienia będzie wówczas powolny. Dlatego czas zacząć się za unowocześnienie południowego rolnictwa. A warunki ku temu są dziś znacznie bardziej sprzyjające, niż ówczesne. Wierzę, że kanały irygacyjne, jest zatem woda, której na początku lat pięćdziesiątych brakowało. Na połowie ziem uprawnych zbiory można znacznie zwiększyć niewielkim nakładem inwestycyjnym. Na południowej wsi nie ma dziś tak wielkiego jak kiedyś ukrytego bezrobocia. Gdyby tak ruszyć z miejsca trzy kluczowe kwestie: kulturę uprawy i zbiorów owoców cytrusowych i winogron oraz poziom zootechniki. W tych trzech sprawach rząd do dziś nie dokonał praktycznie niczego.

— A co może FIME?

— Też nie za wiele, ale jednak coś może. Chocoby stymulując na Południu rozwój przemysłu, który potrzebuje tych surowców rolnych. Zwiększony popyt ze strony miejscowego przemysłu stanowić może bodziec dla postępu w wielkości i jakości produkcji rolniej. Tyle, że sama FIME rzeczywiście wiele zdziałać nie zdoła.

— Gdy w ramach Wspólnego Rynku, z myślą o przyspieszeniu rozwoju terenów gospodarczo upośledzonych tworzono tzw. Fundusz Regionalny, uważano powszechnie, że jego głównym beneficjentem stanie się właśnie Mezzogiorno. Minęło sporo lat, a różnica między włoskim Południem a resztą EWG nie tylko nie zmalała, ale się zwiększyła. Nawet tacy zagorzali zwolennicy zachodnioeuropejskiej integracji, jak Giovanni Agnelli, przyznają, że przynależność

do Wspólnego Rynku odbiła się niekorzystnie na gospodarce Południa i spycha ten rejon na coraz bardziej odległe peryferie. Co Pan na to?

— Coż, Włochy wstępowały do EWG pełne euforii, wiary w cud gospodarczy i jego trwałość. Brakowało rozeznania, czym będzie EWG i świadomości, negatywnych skutków, jakie uczestnictwo w tym ugrupowaniu może mieć dla południa kraju. Struktura włoskiej ekonomiki była i jest całkiem inna niż reszty ówczesnej „szóstki”. Nie znaczy to, że błędem było samo wstąpienie do Wspólnego Rynku. Błąd polegał na tym, że nie wynegocjowano specjalnych warunków, że nie włączono do Układu Rzymskiego specjalnych klauzul. Ale wówczas, jak powiedziałam, takimi detalami nie zaprzątano sobie głowy. Lansowano teorię lokomotywy, którą miał być przemysł Północy. Silna lokomotywa pociągnie za sobą Południe — powiadano.

Z czasem okazało się, że EWG to koktajl lesseferyzmu, presji korporacji i gigantycznej biurokracji.

Administrowany z Brukseli Fundusz Regionalny, nawet jeżeli w jego kasie będzie dziesięciokrotnie tyle, ile dziś, i tak niewiele zależe. Potrzeba nam trochę więcej pieniędzy; potrzeba racjonalnej polityki gospodarczej. Dziś najbardziej uprzemysłowionej części RFN łatwiej uzyskać kredyt niż włoskiemu Południu.

Jestem sam zwolennikiem idei integracji, ale integracji planowanej. Tymczasem nasi niemieccy partnerzy wolą tworzyć fundusze, czasem hojną ręką coś do nich dorzucić, niż wziąć się za korzenie zjawisk. Mezzogiorno nie powinno spoglądać z wielkimi nadziejami na Brukselę. Nikt za samych Włochów Południa nie obudzi.

— Dziękujemy za rozmowę.

za granicą piszą

KRZYWA W KSZTAŁCIE L

Francuski tygodnik PERSPECTIVES zamieścił artykuł Y. Laulana pt. „Croissance, Investissements: de chez la courbe L” omawiający spadek tempa aktywności gospodarczej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych Europy oraz w USA i Japonii (tj. w krajach należących do OECD). W artykule tym czytamy m.in.:

U schyłku 1976 r. analiza światowej sceny gospodarczej potwierdza słusność obaw wyrażonych przez niektórych ekonomistów, że rozwój gospodarczy kształtować się będzie w postaci krzywej przypominającej literę L, tj. że zatrzymanie spadku gospodarczego skonstatowane w końcu 1975 r. nie będzie prawdziwym odżywianiem, ale początkiem nowego okresu ekspansji gospodarczej.

OECD, której talenty prognostyczne nasuwają coraz więcej wątpliwości, znowu została zmuszona do zrewidowania swych prognoz w dół. Tak więc w drugiej połowie 1976 r. tempo rozwoju gospodarczego krajów OECD w przeliczeniu rocznym ocenia się obecnie na 3,5 proc., zamiast 5 proc. występujących w prognozie opublikowanej w lipcu. Podobnie uległy rewizji prognozy na 1977 r. W pierwszym półroczu 1977 r. tempo wzrostu gospodarczego ma — według obecnych przewidywań OECD — wynieść 3,25 proc., a w drugim półroczu 1977 r. ma ono spaść do poziomu 3,4—3,8 proc.

Jeśli rozważymy problem spadku tempa wzrostu gospodarczego kraj po kraju, to stwierdzimy, że Anglia — niewiele ma szans na większy wzrost gospodarczy w roku bieżą-

cym. Przeszkodą jest tu tragiczny stan funta szterlinga. A ponadto redukcja wydatków państwowych, jakich przeprowadzenia wymaga sytuacja gospodarcza. W Brytanii, nie pozwała mieć nadziei, by tempo wzrostu gospodarczego było w 1977 r. wyższe niż w r. 1976, a w r. 1976 niewiele przekracza ono 3 proc.

W RFN sprawy nie przedstawiają się wcale dużo lepiej. Przewiduje się, że w 1977 r. tempo wzrostu gospodarczego i tam wyniesie 3 proc. W istocie „kwitnący” stan zachodniemieckiej marki nie powinien nikogo ludzi. Sytuacja gospodarcza Niemiec zachodnich może się okazać dużo bardziej delikatna niż się to na ogół sądzi. Z jednej strony gospodarka RFN uzależniona jest w ogromnym stopniu od ogólnej sytuacji gospodarczej świata, ponieważ o kształcie zachodniemieckiej gospodarki decyduje eksport. Z drugiej strony Niemcy zachodnie przejawiają oznaki strukturalnego przejawiania ludności się starzeje. Liczba ludności zawodowo czynnej spada. Starzeje się wyposażenie przemysłowe.

Co się dotyczy Japonii, to i tu trzeba stwierdzić, że względnie dobre rezultaty w 1976 r. — wzrost gospodarczy w wysokości 5 proc. — raczej nie zostaną powtórzone w 1977 r. Dlaczego? Ponieważ podstawą tych wyników był w bardzo znacznej mierze eksport do USA i do Europy Zachodniej. Japonia zdołała w pełni wykorzystać możliwości stworzone jej przez chwilowy wzrost aktywności gospodarczej na świecie. Ale dają się już słyszeć głosy narzekające na japoński dumping. Tak więc

rozsądek każe przewidywać, że rok 1977 będzie rokiem dużo mniej optymistycznym niż 1976 r.

Pozostają jeszcze Stany Zjednoczone. Przypomnijmy tu, że ponowne ożywienie gospodarcze w USA, które rozpoczęło się w kwietniu 1975 r., okazało się bardziej energiczne i bardziej trwałe niż to powszechnie przewidywano. W istocie dwie paury w tym ożywieniu zanotowane jesienią 1975 r. i jesienią 1976 r. były zjawiskiem raczej pozytywnym w tym sensie, że nędały amerykańskiej ekspansji gospodarczej rozsądniejsze tempo. Za każdym razem ekonomisci dostrzegają wszędzie oznaki Apokalipsy, zaczynali krzyczeć o katastrofie. W istocie te dwie paury sprawiły, że tempo inflacji utrzymało się w Stanach Zjednoczonych na poziomie ok. 5—6 proc., tj. na poziomie dużo niższym niż się obawiano.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa przyczyn tego ogólnosiłowego spadku tempa. Wbrew temu, co niekiedy twierdzono, kryzys naftowy doprowadził do zasadniczych zmian w międzynarodowej sytuacji gospodarczej, dotyczących zarówno konsumpcji, jak i produkcji, i zaopatrzenia. Zresztą eksperci OECD — choć z opóźnieniem — zdali sobie w końcu z tego sprawę.

Przewidują też oni, że obroty światowego handlu, które w 1976 r. zwiększyły się o 10 proc., w 1977 r. wzrosną tylko o 6 proc. A w ciągu ostatnich 10 lat podstawowym silnikiem napędowym światowej gospodarki był wzrost handlu przebiegający w tempie dwukrotnie wyższym od tempa wzrostu produktu narodowego brutto. Ożó

ten wzrost handlu możliwy był tylko dzięki silnemu wzrostowi popytu wewnętrznego na całym świecie i dzięki pogłębiającej się specjalizacji międzynarodowej. Tymczasem obecnie w obu tych sprawach nastąpił regres. O światowych inwestycjach decydują już nie kryteria opłacalności ekonomicznej, ale kryteria nacjonalistycznego interesu. Co więcej, wiele inwestycji to jalone w sensie gospodarczym inwestycje zbrojeniowe. Cała ta zmiana zastosowania tych kapitałów związana jest bardzo ściśle ze sprawą cen ropy.

Jest faktem, że niemalże we wszystkich krajach występują znaczne rezerwy, nie wykorzystanych mocy produkcyjnych. Sytuacja taka nigdy nie sprzyjała inwestycjom. Niemniej jednak w przeszłości występowała tendencja do wyprzedzania przez inwestycje wzrostu popytu. Dziś sytuacja się zmieniła: inwestycje przejawiają raczej tendencję do opóźniania się w stosunku do popytu.

W tej sytuacji władze publiczne mają do wyboru: albo pogodzić się z obecnym stanem rzeczy, ugiąć się przed grą sił rynkowych i pogodzić się z perspektywą słabego lub co najwyżej umiarkowanego wzrostu gospodarczego — albo też przeciwieństwo zebrać siły i przystąpić do realizowania polityki refluacji. Najprawdopodobniej będziemy świadkami czegoś drugiego: wyjścia. Można nie wątpić, że w 1977 r., podobnie jak to było w 1974 r., powszechnie stosować się będzie politykę refluacji, zmierzającą do pobudzenia popytu.

Wszystko wskazuje na to, że w Europie pierwsze zastosują taką politykę Niemcy Zachodnie. Byłoby rzeczą zdumiewającą, gdyby polityki takiej nie zastosował nowy prezydent USA. Co się dotyczy Francji, to wiadomo już, że Plan Barre'a zawiera odpowiednie założenia.

wiadomości handlowe

PIANINA Z KALISZA

Instrumenty z Kaliskiej Fabryki Fortepianów i Pianin „Calisia” reprezentują światowy standard. Co roku z kaliskiej fabryki wychodzi 2400 pianin oznaczających się wysokimi walorami. Część tych instrumentów jest przedmiotem eksportu do 12 krajów świata, m. in. do Francji, Hiszpanii, Holandii, RFN, Szwecji. Zapotrzebowanie na pianina i fortepiany stale wzrasta — tak na rynku krajowym jak i zagranicznym — w związku z czym fabryka zamierza wykonywać dwukrotnie więcej instrumentów niż obecnie. Przygotowuje się też do podjęcia produkcji fortepianów koncertowych.

REFLEKTORY „ZELMOTU”

50 rodzajów reflektorów produkują Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmot” w Warszawie, m. in. do samochodów osobowych i ciężarowych, kombajnów, maszyn budowlanych. Produkcja ciągle wzrasta i w tym roku zakłady dostarczą 2,8 mln reflektorów. Na reflektory „Zelmotu” czekają producenci „Fiatów”, „Starów”, „Bizonów”. Wyroby te cieszą się również powodzeniem na obcych rynkach i część z nich przeznaczona się na eksport, m. in. do Czechosłowacji, RFN, Stanów Zjednoczonych.

KIELECKA „ISKRA”

Wyroby z Fabryki Łożysk Toczących „Iskra” w Kielcach kupują odbiorcy z 60 państw. Są wśród nich

kraje RWPG, Indie, Pakistan, Francja, RFN. Kielecka „Iskra” produkuje ponad 200 rodzajów łożysk tocznych — ostatnio 80 mln rocznie. Produkuje się tu także 9 mln świec samochodowych. Zapotrzebowanie na te wyroby jest duże, w związku z czym w „Iskrze” trwa szeroko zakrojona modernizacja i rozbudowa. Przewiduje się, że w końcu bieżącej pięcioletki „Iskra” będzie wytwarzać 100 mln łożysk tocznych rocznie.

POLSKIE DYWANY NA PERSKIM RYNKU

Produkcja łódzkiej fabryki dywanów „Dywan” cieszy się dużym powodzeniem na krajowym rynku, wydłuża się też lista nabywców zagranicznych. Wyroby „Dywanu” znane są już w 20 krajach świata, przede wszystkim zaś cieszą się wielkim uznaniem mieszkańców państw arabskich i Iranu. Docierają także do Stanów Zjednoczonych i Japonii.

KARIERA SIEMIANOWICKICH ŚRUB

Siemianowicka Fabryka Śrub i Nitów produkuje podkładki sprężyste do samochodów i dla transportu kolejowego, złącza do obudów górniczych, młotki ślusarskie, wkłady do mebli itp. Wytwarza się tu również wszelkiego rodzaju śruby o światowym standardzie, nawet ze stali kwasoodpornej. Z wyrobów siemianowickiej fabryki korzysta przemysł górniczy, motoryzacyjny, chemiczny i inne. Część wyrobów, wartości 8 mln złotych dewizowych rocznie, przeznaczona się na eksport do wielu krajów, m. in. do Belgii, RFN, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny.

ŚWIATOWY rynek żywności tworzył się i rozwijał w warunkach kapitalistycznego systemu gospodarczego. W ciągu XIX w. ukształtowała się jego struktura oparta na międzynarodowym podziale pracy, w którym kraje rozwijające się przemysłowo stawały się coraz poważniejszym rynkiem zbytu, wchłaniającym dostawy z licznych krajów surowcowo-rolniczych, rozsiadłych po wszystkich kontynentach. Do najważniejszych w tym czasie dostawców żywności dla coraz bardziej zamożnej i rozwijającej się przemysłowo Europy Zachodniej należały kraje Europy Środkowo-Wschodniej.

Fakt występowania dziesiątków krajów ubiegających się o możliwości zbytu swych nadwyżek do niewielkiej jeszcze wówczas grupy krajów importujących sprawił, że te ostatnie były w stanie szybko porządkować sobie dostawców, narzucając im swoje warunki płatnicze, cenowe itp. Skutkiem tej zależności było też permanentne ubóstwo krajów surowcowo-rolniczych.

Pierwszy wyłom w tym układzie zależności uczynił w latach międzywojennych Związek Radziecki, przystępując do przekształcenia swej gospodarki z rolniczej w przemysłową.

podczas gdy rolnictwo, mimo że tymczasem zwiolokrotnione zostały nakłady inwestycyjne (były one przeciętnie dwukrotnie wyższe niż nakłady na rozwój produkcji rolnej w krajach wysoko rozwiniętych) — z trudem zaspokaja ten szybki wzrost potrzeb.

Jednym z głównych powodów niedoborów jest nadal duża zależność rolnictwa od warunków atmosferycznych. Świadkami tego byliśmy przede wszystkim w ostatniej pięciolatce, w której występujące na przemian posuchy i powodzie uniemożliwiły uzyskanie wyższych plonów mimo wzrastających z roku na rok nakładów na nawożenie, mechanizację itd. Z tego też względu w ciągu pięciolatki 1971-75 przeciętne zbiory zbóż wzrosły w stosunku do przeciętnej z lat 1961-70 tylko o 11 proc., osiągając: ¹⁾

w Bułgarii	— 33,3 q/ha
Czechosłowacji	— 38,8 „
NRD	— 35,4 „
Polsce	— 25,1 „
Rumunii	— 24,4 „
Węgrzech	— 35,1 „
ZSRR	— 14,6 „

wacji (81 proc.), Jugosławii (93 proc.), NRD (74 proc.), Polski (87 proc.) i ZSRR (95 proc.).²⁾

W tych warunkach musi być kontynuowany import zbóż i pasz z rynku kapitalistycznego. Początkowo był on opłacany eksportem innych produktów żywnościowych (głównie pochodzenia zwierzęcego), sprzedawanych przede wszystkim do krajów Europy Zachodniej i USA. Rynek tych krajów kurczy się jednak wskutek pogłębiania polityki protekcjonizmu rolnego w EWG oraz ograniczania importu do USA.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne w 1972 r. stały się bezpośrednią przyczyną wybuchu kryzysu żywnościowego w świecie. Notowany od tego czasu wzrost cen na produkty rolne na światowych rynkach i spadek własnych możliwości eksportu żywności prowadzi do coraz większego obciążenia bilansu płatniczego krajów socjalistycznych.

Aktualne obciążenie krajów socjalistycznych wahaniami światowego rynku żywności określić należy jako znaczne. Wpływają na to:

- duże potrzeby importowe w zakresie zbóż i pasz wynoszące w skali wszystkich europejskich krajów so-

czą. Potrzebne jest działanie zbiorowe wszystkich zainteresowanych państw.

Dotychczasowa, blisko trzydziestoletnia działalność Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej koncentrowała się głównie na rozwoju współpracy i wymiany surowców i środków produkcji. Komisja Rolna i Komisja Przemysłu Spożywczego RWPG zajmują się głównie koordynacją prac badawczych i naukowych, mniej zaś konkretnymi sprawami organizacyjnymi np. zagadnieniami podziału produkcji, specjalizacji itp.

Tymczasem kraje socjalistyczne mają szczególnie sprzyjające warunki rozwoju produkcji żywności; decydują o tym wieloletnie tradycje i wypracowane modele ustrojowe, którymi kieruje system planowania i zarządzania gospodarką narodową dającą zwiększoną efektywność podejmowanych decyzji i wysiłków produkcyjnych.

Naturalnie, rozmieszczenie terytorialne użytków rolnych RWPG jest nierówne. Podczas gdy w dyspozycji ZSRR znajduje się 72 proc. tych użytków, a w Mongolii — 18 proc., to na pozostałe kraje europejskie RWPG i Kube przypada zaledwie 10 proc. Tym bardziej uzasadnia to jednak potrzebę zintegrowania całego tego obszaru. Cały ten areal przedstawia jeszcze dzisiaj wielką mozaikę warunków produkcji i systemów pracy.

Obiektywnym nakazem czasu dla wspólnoty krajów socjalistycznych staje się utworzenie wspólnego rynku żywnościowego, co może zapewnić w długim okresie czasu zarówno pełne pokrycie potrzeb żywnościowych ludności tych krajów, jak i możliwości bieżącego dostosowywania się do zmieniających się potrzeb.

Potrzebne jest w tym celu dokonanie całościowego bilansu potrzeb i możliwości w skali całego obszaru RWPG, a na tym tle — podziału zadań i określenia metod rozdziału sprzętu, wysoko wydajnych maszyn i linii technologicznych, nawozów i środków ochrony. Potrzebne jest również zjednoczenie wysiłków naukowych w dziedzinie agrobiologii, agrotechniki i przetwórstwa.

Powyższe fakty znalazły swoje odbicie w szerokiej dyskusji, jaką na temat przyszłego rozwoju produkcji rolnej przeprowadzono w czasie XXX Sesji RWPG w Berlinie. Wtedy też postanowiono podjąć prace nad wypracowaniem kompleksowego programu rozwoju gospodarki żywnościowej.

Wielostronny kompleksowy program rozwoju gospodarki żywnościowej RWPG obejmuje problemy specjalizacji w uprawach rolnych i w hodowli, doskonalenia technologii produkcji rolnej i przemysłu spożywczego i wreszcie — zagadnienia technicznej obsługi rolnictwa, w tym zagadnienia rozwoju i specjalizacji produkcji maszyn rolniczych, nawozów, środków ochrony i pobudzenia produkcji rolnej, melioracji i urządzeń dla zakładów produkcji żywności. Wielostronny program rozwoju gospodarki żywnościowej RWPG będzie więc pierwszym w świecie programem integracyjnym rolnictwa opracowanym tak kompleksowo.

Kryzys gospodarczy, a w tym i kryzys żywnościowy świata kapitalistycznego, nie może być przedmiotem zainteresowania wyłącznie krajów kapitalistycznych. Powiązania w skali światowej są dzisiaj bardziej ściśle niż kiedykolwiek w przeszłości i wzajemnie na siebie oddziaływujące sprawiają, że wydarzenia występujące w jednym regionie świata i w określonym systemie społeczno-gospodarczym przenoszą się i wpływają na gospodarkę w innych regionach i systemach. Kraje socjalistyczne wykazywały, że są w stanie udaremnić wpływ gospodarczego kryzysu świata kapitalistycznego na swoją gospodarkę. Muszą jednak niezależnie się również od sytuacji, jaka wytworzyła się na światowym rynku żywnościowym.

Wszelkie obliczenia i prognozy przewidują, że trudności wyżywienia świata będą się jeszcze pogłębiały. Wprawdzie podjęto już wiele nowych inicjatyw, szczególnie w regionach deficytowych, trzeba jednak będzie jeszcze długo czekać na efekty.

Sam światowy rynek żywności przestał już zresztą być monolitem. Coraz wyraźniej rysują się tendencje do jego regionalizacji. Należy przewidywać, że jego jednostką będzie coraz bardziej pożądaną przez poszczególne grupy krajów, dążące do osiągnięcia wyżywieniowej samowystarczalności. Kraje socjalistyczne w ostatnim 30-leciu posunęły się daleko naprzód na drodze integracji. Potrzeba, aby ta wspólnota gospodarcza objęła również produkcję żywności i aby powstał rynek żywności krajów socjalistycznych.

Sam światowy rynek żywności przestał już zresztą być monolitem. Coraz wyraźniej rysują się tendencje do jego regionalizacji. Należy przewidywać, że jego jednostką będzie coraz bardziej pożądaną przez poszczególne grupy krajów, dążące do osiągnięcia wyżywieniowej samowystarczalności. Kraje socjalistyczne w ostatnim 30-leciu posunęły się daleko naprzód na drodze integracji. Potrzeba, aby ta wspólnota gospodarcza objęła również produkcję żywności i aby powstał rynek żywności krajów socjalistycznych.

Od 1973 r. w szeregu krajów socjalistycznych podejmuje się decyzje, zmierzające do zintensyfikowania produkcji żywności i dokonania jej strukturalnych przeobrażeń. Podjęte wysiłki mają charakter długofalowy. Towarzyszy im poważny wzrost nakładów i szereg posunięć o charakterze organizacyjnym. Przeobrażenia strukturalne realizuje się też drogą podwyższania cen skupu, premiowania, wprowadzania bodźców intensyfikacji produkcji.³⁾

Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że w przypadku produkcji żywności, inicjatywy lokalne nie wystar-

KADRY DLA ROLNICTWA

Jednolity system przygotowania kadr dla rolnictwa obejmuje w Bułgarii 4 szkoły wyższe, 38 techników, 65 szkół średnich i zawodowo-technicznych oraz 109 ośrodków zawodowo-szkoleniowych. Na uwagę zasługuje stopniowo zmniejszająca się liczba kobiet zatrudnionych w gospodarce rolnej. W 1981 r. kobiety zatrudnione w tej gałęzi gospodarki stanowiły 48,8 proc. wszystkich kobiet pracujących zawodowo, w 1980 r. przewidyuje się, że ich udział spadnie do 23-24 proc. Nie chodzi o defeminizację gospodarki rolnej, a jedynie o to, by umożliwić kobietom opanowanie w rolnictwie szczególnie tych zawodów, które coraz bardziej nie mieszczą się w tradycyjnym pojęciu o pracy na polu. Linia taka obowiązywać będzie również w przyszłości.

Utworzony od 1 września br. w Bułgarii Krajowy Kompleks Rolniczo-Przemysłowy (przy zachowaniu istniejących 153 Kompleksów Rolniczo-Przemysłowych i 9 Kompleksów Przemysłowo-Rolniczych) zapewni będzie 29 proc. dochodu narodowego i 27 proc. globalnego produktu społecznego. Tak wysokie rezultaty zostaną osiągnięte dzięki dalszej intensyfikacji i modernizacji produkcji rolnej.

LEPSZE MIESZKANIA

W Związku Radzieckim przeciętnie 11 milionów osób rocznie poprawia swe warunki mieszkaniowe. W ubiegłej pięciolatce wydatkowano na ten cel z budżetu państwa ponad 75 miliardów rubli. W bieżącym pięciolciu suma ta zwiększy się do 100 miliardów.

Jeszcze przed 10 laty ze zrozumiałych względów budowano przeważnie mieszkania o małym metrażu. W budownictwie mieszkaniowym stawia się obecnie zadanie znacznego polepszenia jego jakości. Szczególną wagę przykłada się przy tym do dobrego rozplanowania mieszkań i zapewnienia lokatorom maksymalnych wygod.

Już w dziewiętej pięciolatce architektki i inżynierowie radzieccy opracowali ponad 100 serii projektów budynków mieszkalnych o podwyższonym standardzie. Inaczej niż poprzednio, gdy planowano tylko 3 typy mieszkań: jedno, dwu- i trzypokojowe, zawarto w tych nowych projektach ok. 10 wariantów rozplanowania powierzchni mieszkalnej w nowym budynku, co pozwala na zaspokojenie potrzeb rodziny o dowolnej liczbie członków. Zwiększono też przeciętną normę powierzchni mieszkalniowej na jedną osobę do 11 m kw., zakładając przy tym, że w 1980 roku na każdego mieszkańca będzie przypadać oddzielny pokój, a w dalszej perspektywie doda się do tego jeszcze jeden pokój do wspólnego użytkowania.

715 MILIONÓW KORON — OSZCZĘDNOŚCI

Instytut Maszyn i Technologii Obróbki Plastycznej w Brnie może się pochlubić interesującymi wynikami przy rozwiązywaniu kompleksowego tematu badawczego „Automatyczne linie do niekonwencjonalnej obróbki plastycznej”. Rozwiązanie zadania będzie miało wielkie znaczenie ekonomiczne dla czechosłowackiej gospodarki: przedstawia roczne oszczędności przeszło 12 000 pracowników, blisko 39 000 ton materiału i ponad 715 mln koron na kosztach produkcyjnych. Dalszym sukcesem jest szybka amortyzacja nakładów inwestycyjnych: 1,52 roku.

W ramach prac nad rozwiązaniem zadania badacze opracowali wspólnie z przedsiębiorstwami partycypującymi w badaniach przeszło 20 rodzajów i typów oryginalnie rozwiązanych maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej, różne urządzenia konstrukcyjne i pomiarowe oraz systemy sterownicze łącznie z numerycznymi dla poszczególnych maszyn i linii do obróbki plastycznej. Parametry techniczne skonstruowanych urządzeń odpowiadają standardom najnowocześniejszych wyrobów zagranicznych. Świadczy o tym choćby 78 przyznanych patentów i podanych zgłoszeń oraz dwie licencje sprzedane za granicą.

WYMIANA HANDLOWA CSRS — ZSRR

Wymiana handlowa między CSRS a ZSRR w pierwszym półroczu 1976 r. wzrosła o blisko 12 proc. w stosunku do tego samego okresu 1975 r., osiągając wartość 2,1 miliarda koron. Szczególny wzrost zanotowano w dostawach maszyn i urządzeń: w eksporcie czechosłowackim o 15 proc., a w imporcie o 19 proc. ZSRR partycypuje mniej więcej w jednej trzeciej łącznych obrotów handlu zagranicznego CSRS.

Dla rozwoju ekonomiki czechosłowackiej najważniejsze są radzieckie dostawy surowców i paliw, a zwłaszcza stale rosnące dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego. W eksporcie CSRS do Związku Radzieckiego wysoką pozycję zajmują urządzenia chemiczne i browary, urządzenia walcownicze, armatury dla elektrowni jądrowych itp.

USŁUGI NA WĘGRZACH

Dla dalszej poprawy sfery usług władze węgierskie na początku bieżącego roku powołały specjalny Centralny Instytut Rozwoju Usług. Instytut ma m. in. takie zadania, jak przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań w przemyśle, budownictwie i sferze usług na temat poziomu i rzeczywistego zapotrzebowania

ludności na usługi; skoordynowanie wszelkich prac związanych z rozwojem usług i in. Do ważnych zadań należy również studiowanie i adaptowanie do warunków węgierskich sprawdzonych w innych krajach sposobów i metod usprawniania działalności usługowej. Dotyczą one m. in. istniejącego w NRD kompleksowego systemu punktów przyjmowania napraw, czy też tworzenia „wielobranżowych saloonów kosmetycznych” jak to ma miejsce w Bułgarii.

HUTNICTWO I PRZEMYSŁ MASZYNOWY CSRS

Hutnictwo i przemysł maszynowy zajmują kluczową pozycję w strategii gospodarczej Czechosłowacji. Obie te gałęzie są nośnikami ekonomicznego rozwoju kraju. Jeśli w CSRS w roku 1975 produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1948 wzrosła dziesięciokrotnie, produkcja przemysłu maszynowego w tym samym okresie zwiększyła się 21 razy. Przemysł maszynowy stał się czołowym rezerwuarem przemysłowym, a jego udział w produkcji przemysłowej CSRS wzrósł od 12,5 proc. do 30,8 proc.

Jednocześnie wzrosła jego rola w tworzeniu dochodu narodowego. W roku 1948 przemysł maszynowy Czechosłowacji miał 10-procentowy udział w tworzeniu dochodu narodowego kraju, a obecnie udział ten wyniósł w przybliżeniu jedną piątą. Przemysł maszynowy CSRS wyposaża dziś krajową gospodarkę narodową w maszyny i urządzenia w 80 proc., a zarazem obejmuje około 50 proc. całości obrotów handlu zagranicznego kraju.

Jeśli chodzi o charakterystykę czechosłowackiego hutnictwa, wystarczy powiedzieć, że w roku 1975 w CSRS wyprodukowano 968 kg stali na jednego mieszkańca, podczas gdy wskaźnik ten w krajach EWG wynosił 480 kg.

W ŚCISŁEJ CZOŁOWCE

Radziecka energetyka może się pochwycić poważnym sukcesem: niedawno roczna produkcja energii elektrycznej osiągnęła i przekroczyła trylion kWh. W latach 1971-75 przyrost energii elektrycznej zwiększył się prawie o jedną trzecią.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosło czterokrotnie zużycie energii elektrycznej w rolnictwie, sięgając 75 mld kWh rocznie. Zelektryfikowano bowiem wszystkie kolchozy i sowchozy oraz założono ponad 40 tys. kompleksów zmechanizowanych farm hodowlanych. Ilość energii elektrycznej, przeznaczanej na zaspokojenie potrzeb ludności miejskiej, wynosi obecnie ponad 130 mld kWh, czyli 1,3 raza więcej niż w roku 1970.

Roczna produkcja energii elektrycznej w 1980 roku osiągnie 1340-1380 mld kWh, a zużycie będzie wynosiło 1100 mld kWh. Właśnie ta ilość energii elektrycznej, wynosząca obecnie 218 tys. MW, wzrośnie o 67-70 tys. megawatów. Pod względem potencjału produkcyjnego elektrowni wszelkich typów Związek Radziecki zajmuje czołowe miejsce na świecie.

WĘGIEL I ENERGETYKA CSRS

Zużycie energii w CSRS jest wysokie — wynosi ponad 6 ton paliwa umownego na 1 mieszkańca. Przeciętnie 80 proc. energii elektrycznej wytwarza się w elektrowniach ciepłych pracujących na bazie węgla. Wydobycie węgla w CSRS na 1 mieszkańca jest prawie 8-krotnie wyższe niż wynosi średnia światowa. W produkcji węgla kamiennego Czechosłowacja zajmuje 10 miejsce w świecie, wydobywając ponad 1 proc. produkcji światowej. Czołowe miejsce zajmuje CSRS w wydobyciu węgla brunatnego, które w przeliczeniu na 1 mieszkańca jest 200 razy wyższe niż średnia światowa.

TELEWIZJA W SZKOLNEJ KLASIE

2 września punktualnie o godzinie 11,05 rozpoczął się nowy etap w nauczaniu w szkołach średnich NRD. Tego bowiem dnia naadano za pośrednictwem telewizji pierwszą lekcję fizyki, której wysłuchali uczniowie dziewiętnastych klas w całej Republice. Ogółem w roku szkolnym 1976/77 zamierza się „zaserwować” za pośrednictwem TV co najmniej 55 tematów z siedmiu przedmiotów szkolnych. Jak się sądzi, dzięki temu książkowa i teoretyczna wiedza uczniów z poszczególnych dziedzin pogłębiona i uzupełniona zostanie plastycznym obrazem, w wielu przypadkach wręcz nieodzownym dla zrozumienia bardziej skomplikowanych zjawisk i procesów.

Ogromnej pomocy w tych pierwszych krokach w nauczaniu telewizyjnym udzielił telewizji NRD specjalista radziecki. Od radzieckiej telewizji oświatowej (która tylko w minionym roku szkolnym nadała 450 audycji dla klas 1-10) redakcja programów oświatowych telewizji NRD przejęła i zaadaptowała ponad 20 tematów.

ELEKTROWNA „GEIZEROWA”

Na południu Kamczatki, której klimat powszechnie uważany jest za wyjątkowo mroźny, wykorzystano niedawno z pożytkiem geizery gorącej wody. Do malej rzeczki Pużetki geizery te wylewały 350 litrów wrzątku na godzinę. Obecnie wybudowano pierwszą doświadczalną — przemysłową elektrownię geotermiczną, której turbiny pracują dzięki gorącemu geizerom.

RYNEK ŻYWNOCI KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

HENRYK WOJCIECHOWSKI



Pląte zboże — kukurydza — może przyczynić się do przyspieszenia rozwoju hodowli

Fot. CAF

Należy też przypomnieć, że w czasie II wojny światowej straty rolnictwa krajów Europy Środkowo-Wschodniej były szczególnie wysokie, co sprawiło, że odbudowa poziomu produkcji rolnej do wielkości przedwojennych przeciągnąć się musiała na lata 50-te.

W ogólnym rozwoju gospodarczym tej grupy krajów (które od 1949 r. postanowiły połączyć swe wysiłki w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej), przemysł wykazuje znacznie silniejszą dynamikę wzrostu. W tych warunkach zaczyna się pojawiać trudność w zaspokojeniu potrzeb żywnościowych własną produkcją niemal wszystkich (z wyjątkiem Bułgarii i Rumunii) krajów socjalistycznych. Trudności te pogłębia jeszcze szybki wzrost konsumpcji, wywołany wzrostem zamożności ludności oraz zwiększeniem zapotrzebowania na żywność bardziej wydajną i kaloryczną. Muszą więc zapożyczać się na międzynarodowych rynkach zbożowych, gdzie dostawcy wykorzystując przymusową sytuację importerów spekulują wysokimi cenami.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sytuacja żywnościowa krajów socjalistycznych kształtuje się następująco: Trwające przemiany społeczne i wzrost zamożności społeczeństw powodują ciągły wzrost popytu na żywność wysoko wydajną, głównie w postaci mięsa i produktów przetworzonych,

Rok 1975 był wyjątkowo niepomyślny. Zbiory były znacznie niższe zarówno od przeciętnych z całej pięciolatki, jak i w porównaniu z poprzednim, 1974 rokiem. Obrazuje to poniższa tabela:⁴⁾

	1975 r.	1974 r.	Przeciętne z lat 1971-1975
tys. ton	100	100	tys. ton
Bułgaria	8 033	120	7 516
CSRS	9 467	91	9 445
Mongolia	536	151	372
NRD	8 988	92	8 760
Polska	19 845	85	21 244
Rumunia	15 219	112	14 894
Węgry	12 343	98	11 522
ZSRR	130 912	71	181 513
Ogółem	214 342	79	255 181

Pomyślniejsze wyniki osiągnięto w roku 1976. Wprawdzie kłeska suszy, jaka dotknęła Europę Zachodnią, dała się odczuć również w zachodnich częściach obszaru RWPG, to w sumie straty nie były jednak wielkie. Rok 1976 przyniósł przede wszystkim znaczny wzrost zbiorów pszenicy w ZSRR. Wstępne oceny mówią, że kraje socjalistyczne w tym roku osiągnęły zbiory pszenicy w granicach 146-151 mln ton, co stanowiłoby wzrost o około 15-20 mln ton więcej niż w roku 1975 i może nawet zaspokoić globalne zapotrzebowanie regionu.

Reasumując, należy stwierdzić, że w produkcji zbóż samowystarczalność obecnie są tylko Węgry, Bułgaria i Rumunia. Poniżej potrzeb kształtuje się produkcja własna Czechosło-

cialistycznych (łącznie z Jugosławią) około 20 mln ton;

● uzależnienie zarówno importu, jak i eksportu od kształtowania się cen światowych, wykazujących silne wahania koniunkturalne i spekulacyjne;

● narastające trudności w lokowaniu nadwyżek określonych produktów żywnościowych na rynku uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych;

● uniemożliwienie większości krajów socjalistycznych nabywania zbóż według zasad kłauzuli największego uprzywilejowania.⁵⁾

Kraje socjalistyczne wykazują dzisiaj szczególnie duże zainteresowanie wydarzeniami, jakie miały miejsce i nadal jeszcze występują na światowym rynku żywności, wyciągając z zaistniałej sytuacji odpowiednie wnioski. Znajduje to odbicie we wzmożeniu wysiłków, zmierzających do osiągnięcia samowystarczalności w zakresie żywienia.

Od 1973 r. w szeregu krajów socjalistycznych podejmuje się decyzje, zmierzające do zintensyfikowania produkcji żywności i dokonania jej strukturalnych przeobrażeń. Podjęte wysiłki mają charakter długofalowy. Towarzyszy im poważny wzrost nakładów i szereg posunięć o charakterze organizacyjnym. Przeobrażenia strukturalne realizuje się też drogą podwyższania cen skupu, premiowania, wprowadzania bodźców intensyfikacji produkcji.⁶⁾

Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że w przypadku produkcji żywności, inicjatywy lokalne nie wystar-

¹⁾ GUS, Kraje RWPG 1960-1975, Warszawa 1976, tabela 10/130.

²⁾ J.W. tabela 9(129).

³⁾ Dane wg GUS Statystyka Polski, Gospodarka Żywnościowa Świata 1980-1978, Warszawa 1974, tabl. 4, 5.

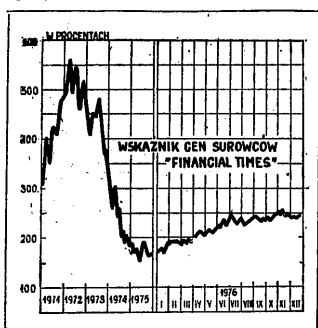
⁴⁾ Stany Zjednoczone przywróciły KNU tylko Polsce (1960 r.) oraz Rumunii (1975 r.).

⁵⁾ Wyrazem szczególnej uwagi na problem zwiększania stopnia samowystarczalności wyżywieniowej Polski jest m. in. XV Plenum KC PZPR, którego uchwały po raz pierwszy w sposób kompleksowy ujmują całość środków intensyfikujących, jakie należy podjąć w tym kierunku.

RYNKI SUROWCOWE 1976

CZEKIWANIA, że w roku 1976 dojdzie do nowego boomu koniunkturalnego w krajach kapitalistycznych, nie sprawdziły się. W pierwszym półroczu 1976 dochód narodowy 24 rozwiniętych krajów OECD zwiększył się wprawdzie o 6 proc. w stosunku do drugiej połowy 1975 roku. W drugim półroczu tempo wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych uległo jednak ponownemu osłabieniu. Według oceny OECD dochód narodowy krajów zrzeszonych w tej organizacji zwiększył się w tym okresie już tylko o 3,25 proc. w stosunku do pierwszej połowy 1976.

Poprawa rozwoju koniunktury gospodarczej w I połowie i zahamowanie tempa jej poprawy w drugiej połowie ub. roku było głównym czynnikiem determinującym rozwój sytuacji na rynkach towarowych. Głównym, nie oznacza jednak — jedynym. Wśród czynników powodujących, że ruch ogólnych wskaźników cen surowców nie pokrywał się w pełni ze zmianami koniunktury gospodarczej, na podkreślenie zasługują przede wszystkim: wahania kursów walut oraz warunki wegetacji niektórych artykułów rolnospożywczych.



W pierwszym półroczu 1976 wszystkie znane wskaźniki cen surowców wykazywały wyraźną zwyżkę. Zamieszczony wyżej wskaźnik „Financial Times” oparty częściowo na cenach giełdowych notowanych w funtach sterlingach, częściowo w dolarach, po spadku spowodowanym recesją gospodarczą, w dniu 6 lipca 1976 osiągnął nowy, rekordowo wysoki poziom (245,53), wyższy od dotychczasowego rekordu osiągniętego w lutym 1974 (241,0). Wskaźnik oparty wyłącznie na cenach giełdowych notowanych w funtach sterlingach przekroczył tę granicę wcześniej (np. wskaźnik Reutera już w pierwszych dniach czerwca 1976).

Po spadku w miesiącach letnich od jesieni ub. roku wskaźnik ten wykazał ponownie tendencję zwyżkową, dochodząc do nowych rekordowo wysokich poziomów. W końcu roku tendencja ta uległa wprawdzie zahamowaniu, ogólny wskaźnik cen surowców oscylował jednak nadal na wysokim poziomie — wyższym zarówno niż w 1974 roku jak również w końcu pierwszego półroczu.

METALE

Rozwój sytuacji na rynku metali był dość wybitnym odzwierciedleniem zmian ogólnej sytuacji gospodarczej krajów kapitalistycznych. Dotyczyło to zarówno rynku stali, jak również metali nieżelaznych.

Na rynku stali, po silnym pogorszeniu sytuacji w drugiej połowie 1974 i w roku 1975 sytuacja w I półroczu 1976 zaczęła ulegać wyraźnej poprawie. Zwiększył się portfel zamówień i stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych (szczególnie w USA), zmniejszono opłaty cenowe, a szeregi cen katalogowych uległy podwyższeniu. Zwyżka cen była silniejsza w zakresie blach cienkich i taśm zimnowalcowanych niż w zakresie pretów stalowych oraz grubych profili. Bo poprawa koniunktury sprzyjała i silniej ujawniła się w przemysie przetwórczym (głównie samochodowym i trwałych dóbr konsumpcyjnych) niż w zakresie budownictwa i inwestycji.

W drugim półroczu sytuacja ulegała jednak ponownie pogorszeniu. Początkowo związane to ze zwykłym w okresie letnim osłabieniem produkcji. Ponieważ jesienią 1976 r. sytuacja nie ulegała jednak zmianie, lecz nastąpiło dalsze kurczenie się popytu, stało się jasne, że przyczyną zmiany sytuacji na rynku stali jest osłabienie koniunktury gospodarczej, które rozpoczęło się w połowie ub. roku. Wynikający stąd spadek popytu na wyroby hutnicze najbardziej wyraźnie ujawnił się w obrocie międzynarodowym. W obawie przed rosnącą konkurencją ze strony zagranicznych dostawców oraz kurczących się własnych możliwości eksportowych, kraje EWG podjęły rozmowy z dostawcami zagranicznymi (głównie z Japonią oraz Hiszpanią) w celu ograniczenia ich eksportu do krajów zrzeszonych w tym ugrupowaniu. Następnie w oparciu o klauzule „stanu jawnego kryzysu” podjęto realizację programu przewidywanego limitowanie wielkości produkcji dla poszczególnych krajów i firm stalowych oraz ustalanie cen minimalnych. Również Stany Zjednoczone podjęły środki zmierzające do ograniczenia przywozu stali.

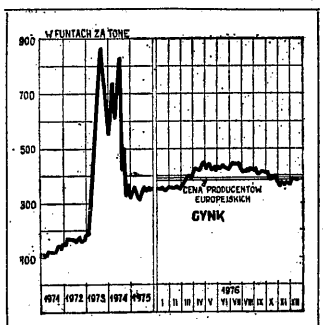
Spadek popytu na stal spowodował, że wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemysie hutniczym poważnie się obniżyło. Dotyczyło to zresztą nie tylko krajów EWG, USA i Japonii, lecz również takich krajów jak Szwecja (wg opinii kół branżowych sytuacja w przemyśle hutniczym tego kraju jest najgorsza od lat 40). Według oceny Międzynarodowego Instytutu Żelaza i Stali (IJSI), produkcja stali w krajach kapitalistycznych wyniosła w 1976 roku około 450 mln ton, a więc będzie wprawdzie wyższa niż w roku 1975, w którym kraje te przeżywały recesję, niższa jednak o 4,5 proc. niż przewidywano na początku 1976 roku. Ocena ta może zresztą okazać się, w świetle wyników ostatnich miesięcy, zbyt optymistyczna.

Rosnąca na tym tle konkurencja w międzynarodowym obrocie stałą doprowadziła do zasadniczej zmiany ruchu cen. Po zwyżce, która dominowała w I półroczu 1976, w drugim zaznaczyła się wyraźnie tendencja zniżkowa obejmująca w istocie rzeczy wszystkie asortymenty wyrobów hutniczych.

Mniej przejrzyste, choć również pod bezpośrednim wpływem rozwoju ogólnej koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, rozwijała się sytuacja na rynku metali nieżelaznych. W pierwszym półroczu 1976 ceny metali wykazywały zdecydowaną poprawę w stosunku do niskiego poziomu, na jakim kształtowały się w roku 1975. W połowie ub. roku ceny te były wyższe niż w końcu roku 1975: w zakresie miedzi o około 56 proc., cyny o około 50 proc., cynku o około 25 proc. i ołowiu o około 64 proc.

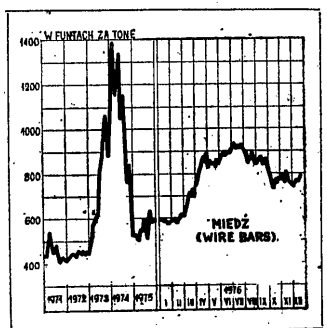
	koniec 1975 r.	koniec I półr. 1976 r.	koniec 1976 r.	zmiana w ciągu roku w proc.
Miedź	583,0	909,0	782,5	134,2
Cyna	3053,0	4580,0	5006,0	163,8
Cynk	344,3	428,0	385,0	111,8
Ołów	167,3	273,5	294,3	175,9

Osłabienie tempa poprawy koniunktury, które rozpoczęło się w połowie ubiegłego roku, doprowadziło jednak ponownie do znacznej zniżki cen metali nieżelaznych. Najbardziej tendencja ta ujawniła się w zakresie miedzi i cynku, słabiej w zakresie ołowiu i cyny. Wśród czynników przeciwdziałających silniejszej zniżce cen metali nieżelaznych na pod-



kreślenie zasługuje przede wszystkim znaczne osłabienie kursu funta sterlinga. Wśród innych czynników działających w tym kierunku warto wspomnieć o wojnie w Angoli, która wpłynęła ograniczającą na podaż miedzi, interwencji producentów zachodnioeuropejskich zmierzającej do podtrzymania cen cynku i ołowiu, czy wręcz o wzroście atrakcyjności lokat w zakup metali nieżelaznych, w związku ze znacznymi zmianami kursów walut.

W sumie, w końcu 1976 roku ceny cyny były o około 64 proc. wyższe niż w końcu 1975 roku, a ceny ołowiu o 78 proc. Ceny giełdowe miedzi wzrosły jednak w tym okresie tylko o około 34 proc., a ceny cynku tylko o około 12 proc. Uw-



zględniając wpływ, jaki miał na tę zwyżkę spadek kursu funta sterlinga, trzeba stwierdzić, że rok 1976 nie był pomyślny dla producentów i eksporterów metali nieżelaznych, choć nieco lepszy niż 1975. Niezbyt pomyślne perspektywy wynikają również z prognoz dalszego rozwoju sytuacji w tej dziedzinie.

Ważnym dla przykładu miedzi. Wyniki prognozy opracowanej przez Amalgamated Metal Trading dość dobrze ilustrują zamieszczone niżej dane dotyczące produkcji, konsumpcji i zapasów miedzi w krajach kapitalistycznych.

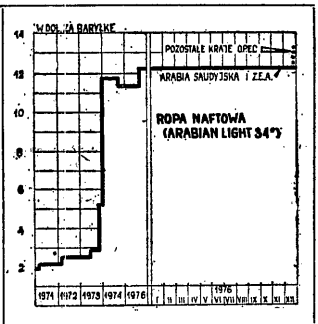
	1975	1976*	1977*	1978*
Produkcja	6252,1	6518,0	6980,0	7451,0
Konsumpcja	5490,4	6128,0	6544,0	7248,0
Zapasy na koniec roku	2387,5	2987,5	3473,5	3726,5
Stosunek zapasów do konsumpcji w proc.	46,0	48,8	53,0	51,4

* prognoza
Podobny obraz wyłania się z innych prognoz dotyczących rozwoju sytuacji na rynku tego ważnego metalu. Wszystkie one podkreślają, że niezwykle ważnym czynnikiem działającym osłabiającym na rynek miedzi będzie bardzo wysoki poziom jej zapasów, tak w składach giełdowych, jak również u producentów.

PALIWA

Rozwój sytuacji na rynku paliw nie pokrywał się w pełni ze zmianami ogólnej sytuacji gospodarczej w krajach kapitalistycznych. Nie był on również jednakowy w zakresie ropy naftowej i węgla.

Poprawa koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych w pierwszym półroczu 1976 pociągnęła za sobą wzrost zapotrzebowania na ropę naftową, mniejszy jednak niż oczekiwano. Znalazło to wyraz w tym, że na sesji krajów OPEC, która odbyła się w końcu maja ub. roku w Indonezji, utrzymano do końca roku cenę ropy ustaloną we wrześniu 1975 roku na 11,51 dolarów za baryłkę. Znalazło to również wyraz w tym, że poszczególne kraje zrzeszone w OPEC stosowały w tym okresie nadal politykę odchyleń od wspomnianej wyżej ceny bazowej bądź w formie ukrytych opustów (w tym przez opóźnioną windykację należności, co było równoznaczne z bezprocentowym kredytowaniem eksportu ropy), bądź rezygnacji z rent wynikających z położenia geograficznego (koszty transportu) lub gatunku ropy naftowej. Znalazło to wręcz wyraz w tym, że wielkie koncerny naftowe sprzedawały ropę poniżej oficjalnej ceny ustalonej przez OPEC.



Jesienią ub. roku zapotrzebowanie, a w ślad za tym wydobycie ropy wykazało szybszy wzrost (w październiku 1976 r. było o 29,8 proc. wyższe niż przed rokiem). W pewnym tylko stopniu wynikało to ze zwiększonego zapotrzebowania na ropę (wzrost popytu na benzynę w miesiącach letnich oraz na olej opałowy w związku ze zbliżającą się zimą). Na tle ogólnego osłabienia koniunktury gospodarczej za główną przyczynę wzrostu popytu na ropę w tym okresie uważać trzeba antycypację jej zakupu w obliczu oczekiwanej podwyżki cen na grudniowej sesji OPEC. Istotnie, 17 grudnia po dwudniowych obradach przedstawicieli krajów zrzeszonych w tej organizacji ogłosili, że poczynając od 1 stycznia 1977 (a więc po zamroźnięciu cen trwających przez piętnaście miesięcy) ceny ropy naftowej zostaną podwyższone. Po raz pierwszy od czasu powstania tej organizacji nie osiągnięto jednak wspólnej decyzji w tej sprawie. Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie podwyższyły cenę swej ropy jednocześnie o 5 proc. Pozostałe kraje zrzeszone w OPEC ogłosiły dwuetapową podwyżkę cen: z dniem 1.I. 1977 o 10 proc. i w połowie tego roku o dalsze 5 proc.

Nieosiągnięcie porozumienia w sprawie jednolitej podwyżki cen ropy naftowej oznacza poważne naruszenie siły kartelowej organizacji, jaką są kraje zrzeszone w OPEC. Przy uwzględnieniu szeregu dodatkowych czynników stawia to pod znakiem zapytania realność podwyżki cen dokonanej przez pozostałe kraje zrzeszone w tej organizacji. Do czynników tych należą: wysoki udział Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich w ogólnym wydobyciu ropy naftowej przez kraje OPEC, napięcie polityczne szeregu krajów zrzeszonych w tej organizacji, które mają większą liczbę ludności oraz podjęły ambitne plany rozwoju gospodarczego i rozbudowy sił zbrojnych, przede wszystkim jednak prognozy wolniejszego niż pierwotnie oczekiwanego tempa wzrostu gospodarki krajów kapitalistycznych w roku 1977 (bliżej na ten temat — por. „Ropa rządzi?...”, „Z. G.” Nr 1/1977).

Gorzej niż w zakresie ropy naftowej rozwijała się sytuacja dla eksporterów węgla. Ożywienie koniunktury gospodarczej w I połowie 1976 nie doprowadziło do ożywienia popytu na węgiel. W Europie Zachodniej było ono niższe niż w roku 1975, a zapasy węgla wy-

kazywały wzrost, już drugi rok z rzędu. Próby zwiększenia wykorzystania węgla w elektrowniach ciepłych podjęte w RFN i Wielkiej Brytanii, a więc w krajach dysponujących znacznymi, własnymi zasobami tego paliwa, napotykały na trudności wynikające ze zmniejszenia jego konkurencyjności w stosunku do ropy naftowej, co tworzyło presję na ograniczenie importu. Zwiększone zapotrzebowanie elektrowni ciepłych (susza ograniczyła możliwości produkcyjne elektrowni wodnych) nie doprowadziło do zwiększenia importu węgla, z uwagi na wspomniany wyżej wysoki stan zapasów.

Wysokie zapasy utrzymywały się również w Japonii, będącej największym importerem węgla koksującego. Początkowo znajdowało to wyraz w opóźnieniu dostaw i presji japońskich koncernów stalowych na obniżkę cen. W drugiej połowie ub. roku, w związku z wyraźnym pogorszeniem sytuacji na rynku stali dążenie to realizowane już było przy ograniczeniu zakupów, które przewidyuje się również na rok 1977. Zmniejszenie zapotrzebowania na węgiel koksujący jest wynikiem wspomnianego wyżej bardzo silnego pogorszenia sytuacji w przemyśle stalowym krajów kapitalistycznych.

ZBOŻA, PASZE I MIĘSO

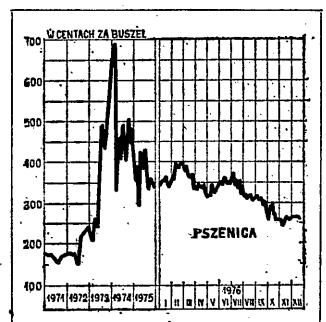
Rozwój sytuacji na rynku zbóż i pasz był dość symetryczny do zmian ogólnej koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, choć określają go przede wszystkim czynniki o innym charakterze.

Zahamowanie zniżki cen zbóż i pasz rozpoczęło się już w drugiej połowie 1975 roku pod wpływem informacji o nieurodzaju w bardzo ważnych rejonach ich uprawy na świecie oraz związanych z tym zwiększeniem zapotrzebowania na import. Tendencja ta utrzymała się również w pierwszej połowie 1976 roku, na co wpływały ponadto informacje o niekorzystnych warunkach wegetacji pszenicy ozimej w USA, a następnie jeszcze bardziej alarmujące sygnały o suszy w Europie Zachodniej i Środkowej.

	koniec 1975	koniec I półr. 1976	koniec 1976	zmiana w ciągu roku w proc.
pszenica	345,5	349,3	264,0	76,4
jęczmień	252,3	223,0	197,8	75,4
kukurydza	255,0	283,3	239,5	93,9
owies	181,0	148,0	126,0	69,6
soja*	180,8	258,0	265,5	146,8

* w dolarach za tonę

W drugiej połowie 1976 roku tendencja ta uległa już jednak wyraźnej zmianie, a ceny zbóż i pasz zaczęły wykazywać wyraźną tendencję zniżkową. W rezultacie w końcu 1976 roku kształtowały się one na poziomie znacznie niższym niż w odpowiednim okresie roku 1975 (z wyjątkiem soi). Główną przyczyną zniżki cen zbóż i pasz w drugiej połowie ub. roku były kolejne oceny zbiorów zbóż, które mimo wspomnianych wyżej sygnałów alarmo-

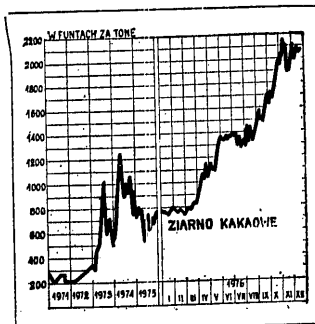
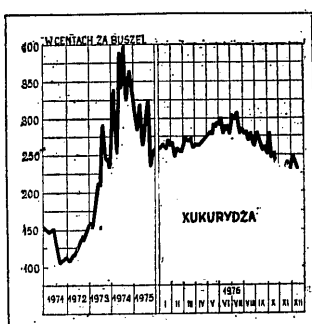


INNE PRODUKTY ROLNO-PRZEMYSŁOWE

Ceny innych produktów rolnospożywczych wykazywały w roku 1976 zróżnicowane tendencje.

Bardzo silnie zwyżkowały w tym okresie ceny kawy. Początki tej tendencji związane są z mroźną nocą, która w lipcu 1975 wyrządziła poważne szkody na plantacjach kawy w Brazylii ograniczając jej podaż z tego kraju w roku 1976. W tym samym kierunku działały również inne wypadki losowe, takie jak powódź w Kolumbii, wojna w Angoli, trzęsienie ziemi w Gwatemali i Ekwadorze. Wszystko to wpływało na ograniczenie podaży kawy oraz zwyżkę jej cen. Tendencję tę potęgowały także czynniki, jak utrzymanie się popytu na wysokim poziomie mimo silnej zwyżki cen, polityka maksymalizacji cen eksportowych prowadzona przez Brazylijski Instytut Kawy oraz wahania kursów walut.

Bardzo silną zwyżkę wykazywały również w roku 1976 ceny kakao. Początkowo tendencję tę wzmagało zablokowanie portów afrykańskich (głównie nigeryjskich) i wynikający stąd zmniejszeniej dostaw na krótkie terminy. Następnie okazało się jednak, że dotyczy to również dostaw na dłuższe terminy, a główną przyczyną spadku podaży są gorsze niż w roku 1975 urodzaje w krajach afrykańskich, związane z niedostatecznymi opadami oraz zarażą, która dotknęła szczególnie plantacje w Ghanie. Z oceny Międzynarodowej Organizacji ds. spraw



wzrost i większość z nich kształtuje się obecnie na poziomie wyższym niż w latach 1971—72.

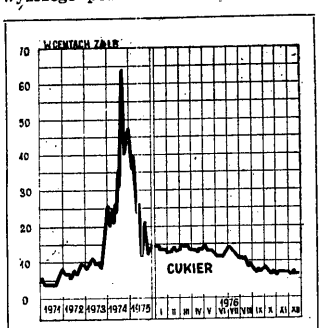
Mniejsze zmiany dokonały się w roku 1976 na rynku mięsa. W międzynarodowym obrocie mięsem wołowym nadwyżka podaży nad popytem, która istnieje od roku 1974, nie tylko utrzymała się, lecz uległa dalszemu zwiększeniu. W wyniku suszy, która dotknęła zarówno kraje eksportujące (Australia, kraje Ameryki Łacińskiej), jak również importujące, pogorszyły się bowiem warunki paszowe, co spowodowało wzrost uboju i zwiększoną podaż mięsa wołowego. Wzrost uboju w EWG doprowadził do utrzymania przepisów blokujących, praktycznie rzecz biorąc, jej import do krajów tego ugrupowania. W obawie przed napływem taniej wołowiny z krajów eksportujących, ograniczenia jej importu zaczęły również stosować Stany Zjednoczone, które w roku 1975 były ważnym rynkiem zbytu dla eksporterów tego mięsa. Czynnikiem łagodzącym częściowo sytuację było natomiast pewne rozluźnienie ograniczeń importu wołowiny do Japonii, zakupy Związku Radzieckiego, a ostatnio także innych europejskich krajów socjalistycznych.

Eksporterom mięsa wołowego udało się na ogół zwiększyć jego wywóz w roku 1976, ale za cenę dalszych koncesji cenowych. Przy zniżkowej tendencji ruchu cen mięsa wołowego rentowność hodowli w krajach eksportujących była bardzo niska, co w niektórych z nich prowadziło do ostrych protestów ze strony farmerów (np. Australia). W roku 1977, szczególnie w drugiej jego połowie przewiduje się pewną poprawę sytuacji dla eksporterów tego mięsa.

W krajach EWG będących przed rokiem 1974 największym importerem mięsa wołowego przewiduje się zmniejszenie podaży. Oczekuje się, że doprowadzi to do zmniejszenia bardzo wysokich nadal zapasów mięsa wołowego w krajach zrzeszonych w tej organizacji, a następnie do złagodzenia przepisów blokujących jego import (wprowadzenie takiej zmiany zostało zapowiedziane przez Komisję Rolną EWG od 31 marca br.). W tym samym kierunku działać może mniejsza niż w ub. roku podaż ze strony krajów eksportujących. Wiele zależało tu jednak będzie od wzrostu popytu, co wiąże się nie tylko z rozwojem koniunktury gospodarczej w krajach kapitalistycznych, lecz także z przewidywanym rozwojem sytuacji na rynku mięsa wieprzowego.

Wzrost produkcji tego mięsa w roku 1976 okazał się mniejszy niż przewidywano. Istotny wpływ miało tu zahamowanie spadku cen pasz w połowie roku 1975 oraz konkurencja wołowiny wyrażająca się w rosnącej podaży tego mięsa oraz zniżkowej tendencji ruchu jego cen. W najbliższych miesiącach oczekuje się jednak zwiększonej podaży wieprzowiny, i to zarówno w krajach EWG, jak również w Stanach Zjednoczonych. W wyniku bardzo doborczych w roku 1976 zbiorów zbóż i pasz w Związku Radzieckim przewiduje się również wcześniejszą odbudowę pogłowia trzody, które poważnie spadło w wyniku nieurodzaju w roku 1975. W rezultacie przewiduje się, że w roku 1977 ceny wieprzowiny w obrocie międzynarodowym wykazą zniżkę, a jej zwiększona podaż kompensować będzie mniejsze dostawy mięsa wołowego.

kakao wynika, że zbiory tej używki wyniosą w 1976 roku 1424 tys. ton, a więc będą o przeszło 5 proc. niższe niż w roku 1975, w którym wyniosły 1502 tys. ton. Jest to ilość mniejsza niż spożycie kakao, które według tej samej oceny wyniesie 1490 tys. ton. a więc utrzyma się na poziomie z roku 1975. W rezultacie ceny kakao wzrosły w roku 1976 blisko trzykrotnie, dochodząc do najwyższego poziomu w historii. Istot-



ny wpływ na tę zwyżkę, podobnie jak na zwyżkę cen kawy, miał również spadek kursu funta sterlinga. W sumie niezwykle szybki wzrost cen obu tych używek był ważnym czynnikiem działającym na wzrost ogólnego wskaźnika cen surowców.

Z danych tych, a także z zamieszczonego wyżej wykresu wynika, że w odróżnieniu od kawy i kakao, ceny cukru wykazywały w roku 1976 dalszą zniżkę. Tendencja ta wystąpiła już w roku 1975. W pierwszym półroczu 1976 uległa ona pewnemu zahamowaniu, w związku z sygnałami dotyczącymi suszy, szczególnie w krajach Europy Zachodniej i Środ-

	koniec 1975	koniec I półr. 1976	koniec 1976	zmiana w ciągu roku w proc.
kakao (w f. sz. za tonę)	742,0	1372,5	2096,5	282,5
kakao (w centach za 100 lb)	-13,6	33,3	7,4	54,4

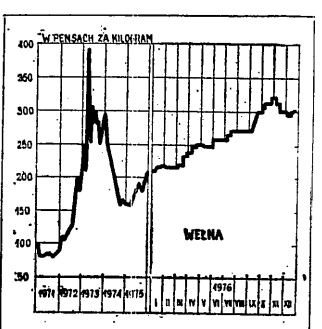
kowej. Opady deszczu, jakie pojawiły się w tym rejonie w drugiej połowie III kwartału 1976, wyraźnie poprawiły jednak warunki wegetacji. W związku z tym, a także wyższym arealem uprawy buraka cukrowego, zbiory okazały się wyższe niż w roku ubiegłym. Ocenia się, że wyższa będzie również produkcja cukru z trzcin cukrowej. Przy wzroście spożycia, który ocenia się na 3,5 proc. doprowadziło to do dalszego zwiększenia jego zapasów. W rezultacie cukier stał się jednym z tych nielicznych surowców, którego ceny spadły w roku 1976 do poziomu na jakim kształtowały się w latach 1971—72.

SUROWCE DLA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Ograniczone rozmiary tego przeglądu nie pozwalają na krótkie nawet omówienie zmian cen w zakresie surowców dla przemysłu lekkiego. W tym przypadku ograniczymy się więc do stwierdzenia, że po f'nej zwyżce związanej z ożywieniem koniunktury gospodarczej w pierwszym półroczu tendencja ta uległa wyraźnemu zahamowaniu w drugiej połowie ub. roku, głównie w związku z poważnym osłabieniem wzrostu gospodarki krajów kapitalistycznych. Czynnikiem działającym wzmniejszającym na ceny wełny była zniżka kursu funta sterlinga. Reszta niech dopowiedzą zamieszczone niżej dane i wykres.

	koniec 1975	koniec I półr. 1976	koniec 1976	zmiana w ciągu roku w proc.
Bawełna (w f. sz. za 100 lb)	63,8	82,3	76,3	119,6
Wełna*	206,0	258,0	303,0	147,1
Skóra	25,0	36,0	35,0	140,0

* penny/kg



aktualności

INTENSYFIKACJA ZBIÓRKI ZŁOMU

Wraz z rozwojem produkcji żelaza i stali wzrasta wydajność nasz import złomu, co przyczynia się do zaostreżenia napięcia w bilansie płatniczym. Równocześnie mnożą się sygnały wskazujące na niewykorzystywanie możliwości zwiększenia zbiórki złomu stalowego i żeliwnego. W związku z tym Rada Ministrów zobowiązała ministrów i wojewodów do podjęcia kroków niezbędnych dla intensyfikacji zbiórki złomu. Chodzi zwłaszcza o następujące przedsięwzięcia:

● Przeprowadzanie kwartalnych przeglądów pomieszczeń produkcyjnych i składowych w celu określenia możliwości dostaw złomu do punktów skupu.

● Dostarczanie do składnic złomu maszyn i urządzeń zakwalifikowanych (zgodnie z obowiązującymi przepisami) na złom.

● Traktowanie realizacji planu zbiórki i przewozu złomu jako jednego z mierników oceny pracy resortów, kombinatów i przedsiębiorstw oraz urzędów wojewódzkich.

● Podwojenie wysokości nagród za ilości zebranego i dostarczonego poamortyzacyjnego złomu stalowego i żeliwnego, przewyższającego dostawy złomu osiągnięte w 1976 r.

● Kontynuowanie w 1977 r. masowej społecznej akcji zbiórki złomu oraz przeprowadzenie w marcu i kwietniu br. akcji powszechnej zbiórki złomu z jednostek gospodarki społecznej. (Sb)

UROZMAIENIE ZAOPATRZENIA

W dążeniu do jak największego urozmaïcenia zaopatrzenia rynku w produkty żywnościowe, wojewodowie otrzymali m. in. zalecenie, aby w 1977 r. zwiększyli dostawy materiałów dla budowy małych zakładów i warsztatów wytwarzających artykuły żywnościowe. Chodzi tu zwłaszcza o zakłady piekarnicze, ciastkarskie, masarskie i przetwórstwa owocowo-warzywnego, prowadzone przez organizacje spółdzielcze i indywidualne rzemieślników.

Rozwój tego typu zakładów spółdzielczych powinien m. in. opierać się na środkach rezerwy budżetowej rad narodowych, wykorzystywanych na rozbudowę bazy usługowej. (Sb)

CZYNNIKI STABILIZACJI RÓWNOWAGI

Jedną z istotnych cech charakterystycznych dla założenia planu na 1977 r. jest przyjęcie parametrów rozwoju sprzyjających, wzmocnieniu równowagi rynkowej. Znajduje to zwłaszcza wyraz w tempie wzrostu: dostaw towarów na zaopatrzenie rynku (9,1 proc.), znacznie wyższym od tempa wzrostu przychodów pieniężnych ludności (6,3 proc.) i tempa wzrostu funduszu plac (6,1 proc.).

Na ten wzrost dostaw złożyć się ma m. in. zwiększenie dostaw wyrobów przemysłu spożywczego — o 7 proc. lekkiego — o 9,4 proc., elektromaszynowego — o 11 proc., chemicznego — o 14,5 proc., drzewnego i papirniczego — o 15,7 proc., ceramiki szklanej i szkła — o 20,4 proc. i materiałów budowlanych o 29,6 proc. Równocześnie nastąpić ma wydajność, bo 11-procentowy wzrost wartości usług dla ludności (w tym w

gospodarce społecznej o 21 proc. i w rzemiośle o 17 proc.). (Sb)

ZMIANY W PRZECILOCACH WSI

Po podwyższeniu cen skupu i nowych zbiorach, w listopadzie 1976 r. zanotowano znaczne zmiany w poziomie przychodów ludności rolniczej z tytułu skupu przez państwo produktów rolnych. Przychody te o ok. 60 proc. wzrosły w woj. białostockim i nowosądeckim oraz w granicach 30—40 proc. w woj. ciechanowskim, łódzkim, łomżyńskim, ostrołęckim i słupskim. Równocześnie spadły omawiane przychody w woj. legnickim, lubelskim, opolskim, przemyskim, wałbrzyskim, wrocławskim i zamojskim.

Pożądaną wydajność się więc, aby administracja wymienionych województw poddała weryfikacji stan zaopatrzenia handlu wiejskiego w przypadkach gdy notowane są większe wzrosty przychodów. W przypadkach natomiast, gdy notowane są spadki przychodów, wskazane jest pogłębienie analizy ich przyczyn w celu lepszego ustalenia środków przeciwdziałania. (Sb)

WZROST ZADAŃ PRZEWÓZOWYCH

Potrzeby rozwoju gospodarki w 1977 r. stawiają PKP przed koniecznością przyspieszenia tempa wzrostu przewozów towarowych (z ok. 1 proc. w 1976 r. do 3,5—4 proc. w 1977 r.). Jest to zadanie trudne. Okazuje się bowiem, że w 1976 r. zwiększenie przewozów nie zostało w pełni wykonane.

Sprawą bardzo istotną jest więc, aby już od początku nowego roku poprawiła się dyscyplina pracy na kolei i dyscyplina przedsiębiorstw korzystających z jej usług. Ważne tego problemu podnosi fakt, że nie można już chyba oczekiwać, iż większy ponadplanowy wzrost przewozów transportem samochodowym zagościł skutki opóźnień przewozów PKP. (Sb)

GDZIE HANDLOWAĆ

W ostatnich latach tempo wzrostu sprzedaży detalicznej (w 1975 r. o ok. 15 proc. i w planie na 1977 rok o ok. 10 proc.) jest znacznie wyższe od tempa wzrostu powierzchni użytkowej sklepów, pawilonów i domów towarowych, obliczonego na 5,1 proc. w 1976 r. i 5,5 proc. w 1977 r.

Podobnie jest w gastronomii, gdzie wzrostowi sprzedaży o ok. 10 proc. w 1976 r. i ok. 9 proc. w 1977 r. towarzyszy wzrost liczby miejsc konsumpcyjnych — o 4,1 proc. w 1976 r. i o niecałe 4 proc. w 1977 r.

Intensyfikacja wykorzystania przestrzeni w handlu detalicznym i miejsc konsumpcyjnych w gastronomii ma więc istotne znaczenie dla realizacji planu wzrostu obrotów. (Sb)

MODERNIZACJA BAZY PRALNICZEJ

Osiągnięte w 1976 r. zwiększenie wartości usług społecznych zakładów pralniczych (o ok. 8 proc., w tym usług dla ludności o ok. 14 proc.) nie zdołało zaspokoić istniejącego zapotrzebowania. Większy postęp powinien zostać osiągnięty w 1977 r. Zakłada się bo-

wiem, że kontynuacja programu modernizacji i rozbudowy bazy społecznej pralniczej powinna pozwolić na zwiększenie wartości jego usług w 1977 r. o ok. 9 proc., w tym usług dla ludności o ponad 14,3 proc.

Jeśli jednak ten wzrost wartości usług ma przynieść odczuwalną poprawę, to konieczne jest równocześnie skoncentrowanie uwagi na poprawie ich jakości (poprzez zastosowanie nowoczesnych środków piorących i rozpuszczalników). (Sb)

ZAOPATRZENIE W WYROBY DZIEWIARSKIE

Rok 1977 będzie, jak się wydaje, okresem odczuwalnej poprawy zaopatrzenia w wyroby dziewiarzkie. Wartość ich dostaw będzie o ok. 13 proc. wyższa niż w 1976 r. Złożyć się ma na to głównie wzrost dostaw białej tkaniny (o 18 proc. w ujęciu wartościowym), białej tkaniny wełnianej dla dorosłych i młodzieży (o ok. 29 proc. w ujęciu ilościowym) oraz rajtów dla dzieci (o 40 proc.).

Istotnym warunkiem, aby ten wzrost dostaw przyniósł rzeczywiste odczuwalne na rynku efekty, jest jednak zapewnienie odpowiedniej ich jakości. Sprzyjać temu powinien fakt, że w znacznej mierze zwiększenie produkcji oparte jest na modernizacji istniejących zakładów. (Sb)

POSTĘPY RADIO- I TELEFONIZACJI

W 1970 r. radioodbiornikami dysponowało 88 proc. rodzin, a telewizorami prawie 48 proc. rodzin. W 1975 r. na każde 100 rodzin przypadało już 119 radioodbiorników. W 1977 r. przewiduje się natomiast, że na każde 100 rodzin przypadać będzie 129 radioodbiorników i 75 telewizorów (w tym 3 kolorowe). Pod koniec pięcioletnia możliwe więc, że i liczba zarejestrowanych telewizorów będzie wyższa od liczby rodzin. (Sb)

CZYNNIKI ROZWOJU HODOWLI

Ostatnia ocena zasobów paszowych wskazuje, że ich poziom pozwala na wyżywienie znacznie większego pogłowia trzody chlewnej, od tego, którym aktualnie dysponujemy. W związku z tym służba rolna powinna zintensyfikować następujące działania, zmierzające do zapewnienia szybkiej odbudowy pogłowia trzody chlewnej:

● Zachęcać rolników do maksymalnego zwiększenia pogłowia macior i produkcji prosiąt w oparciu o przewidywane na okres wiosenny gwarantowane ceny prosiąt i warchlaków, niezależne od wszelkich wahań rynkowych, oraz dostawy pasz przemysłowych i węgla.

● Organizować kooperację gospodarstw indywidualnych i społecznych w produkcji prosiąt.

● Wydawnie zwiększyć produkcję prosiąt w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej i spółdzielniach kółek rolniczych.

● Rozszerzyć kontraktację prosiąt na potrzeby tuczu w państwowych gospodarstwach rolnych i indywidualnych rolników.

● Organizować przerzut prosiąt między województwami i gminami, stosownie do aktualnego ukształtowania sytuacji. (Sb)

stalowano już w wytwórni „Wrangler” 200 automatycznych krosien z łódzkiej fabryki „Wifama”.

Spółkę jest w tym przypadku jak najbardziej wskazany, bowiem może się zmienić moda. Warto też uczulić zakłady konfekcyjne, by nie zmarnowały tkaniny na szycie spodni o niemożliwym kroju — obecnie przechodzi się na linię spodni prostych, a nie rozszerzanych.

KOLEGA...

Od p. Zdzisława ZALEWSKIEGO (Poznań, ul. Zakątek 4/7) otrzymaliśmy w końcu grudnia ub. roku następujący list:

„W załączeniu przesyłam pismo, nadesłane mi w wyniku zażalenia, wpisanego do ksiągki zażaleń. Wpis mój dotyczył truskawek, sprzedawanych luzem, a zamrożonych w takim stanie, w jakim były dostarczane (prawdopodobnie do punktu skupu, a więc łącznie z opakowaniami, liśćmi i innymi zanieczyszczeniami). A oto w całości odpowiedź zastępcy dyrektora Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Poznaniu, dotycząca skargi z dnia 11.XI.1975 roku, złożonej w sklepie nr 44:

(...) uprzejmie wyjaśniam, iż żądanie wprowadzone do obrotu w naszych punktach detalicznych nie pochodzi z produkcji własnej, a z Chłodni Składowych w Poznaniu. Za uwagi Obywatela dziękujemy (...)

Można przewidzieć, że wyjaśnienie Chłodni Składowych wskazywałoby kolejnego winowajcę — hurtownika, punkt skupu, plantatora, czy też np. płatowca, które ośmieliło się zażądać rosnące w sadzie truskawki. Boże, jakże trudno byłoby nam wszystkim, gdybyśmy nie mieli... kolegi!

AN-J

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● W PRZEMÓWIENIU NOWOROCZNYM wygłoszonym w Polskim Radio i TV 31 grudnia ub. r. sekretarz KC PZPR Edward Gierek powiedział m. in.: „Rok, który miją nie był łatwy. Mówię to szczerze, bo tylko szczerze może być podstawą rozmowy Polaków z Polakami. Ale właśnie prawda wymaga, abym powiedział i to, że mimo wszystkich przeszkód rok ten był owocny i przyniósł nowe dokonania oraz dalszy postęp naszej ojczyzny. We wszystkich dziedzinach życia, we wszystkich dziedzinach gospodarki uruchomiliśmy nowe moce i otworzyliśmy nowe możliwości. Ich symbolem jest pierwsza stal, która popłynęła z Huty „Katowice” — największej budowlanej przemysłowej, jaką kiedykolwiek w Polsce zamierzono i urzeczywistniono. Praca i wysiłek, wkładane w rozwój gospodarki, już przyniosły i przynosić będą narodowi coraz większy pożytek”.

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu 4 bm. zapoznało się z informacją o zaopatrzeniu kraju w energię elektryczną podczas zimy. Remonty w elektrowniach i elektrociepłowniach przebiegały na ogół sprawnie i zgodnie z ustalonymi terminami. Równocześnie odnotowano bardziej oszczędne zużycie energii przez przemysł, jak również przez odbiorców indywidualnych. W I kwartale br. zapotrzebowanie na energię będzie nadal wzrastać. Niezbędne jest w związku z tym konsekwentne realizowanie zaplanowanej przedsięwzięć mających na celu oszczędne i racjonalne gospodarowanie energią elektryczną oraz zapewnienie energetyce terminowej i rytmicznej dostawy paliw. Zalecono rządowi przygotowanie programu remontów elektrowni, elektrociepłowni i sieci elektroenergetycznych w roku 1977, a także zapewnienie wykonania zadań na budowie Zagłębia Górniczo-Energetycznego w Bełchatowie oraz dalszego rozwoju Zagłębia Konieńskiego. Zespół tych prac ma podstawowe znaczenie dla zwiększenia produkcji energii elektrycznej i zrównoważenia bilansu paliwowego w roku 1977 i w latach następnych.

● BIURO Polityczne rozpatrzyło materiały na VI Plenum KC PZPR, które odbędzie się 21.I.1977 r. i przedyskutuje zadania w zakresie zwiększenia produkcji rolnej oraz lepszego wykorzystania rezerw w rolnictwie.

● BIURO Polityczne zaaprobowało wniosek rządu o przeprowadzeniu ogólnokrajowych prac nad reformą gospodarczą na temat realizacji zadań planu na rok 1977. Obejmować one będą przede wszystkim problematykę produkcji rolnej, w tym zagranicznej, racjonalnej i oszczędnej gospodarki materiałami i surowcami, funkcjonowania transportu i komunikacji.

● SPOTKANIA. 29 grudnia ub. r. sekretarz KC PZPR odwiedził nasz najstarszy kolewój port przeładunkowy w Medyce oraz miasto Przemyśl, gdzie m. in. zapoznał się z

pracą Zakładów Płyt Pilśniowych — największego w kraju producenta płyt dla budownictwa i przemysłu meblarskiego.

31 grudnia ub. r. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński odwiedził załogę warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego.

● WSPÓŁPRACA GOSPODARSTWA POLSKA — ZSRR. 4 bm. rozpoczęło się w Warszawie XVIII posiedzenie Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Delegacji polskiej przewodniczy wiceprezes Rady Ministrów Kazimierz Olszewski, a delegacji radzieckiej zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaił Lesiecki.

Główny temat obrad to sprawa realizacji postanowień, jakie w kwestii rozwoju polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej zapadły w czasie ostatniej wizyty delegacji partyjno-państwowej PRL w ZSRR pod przewodnictwem i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i jego rozmów z sekretarzem generalnym KC PZPR Leonidem Breżniewem oraz szefami rządów obu krajów: Piotra Jaroszewicza i Aleksieja Kosyginą.

W programie obrad Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej przewidziano m. in. zainicjowanie się z przebiegiem prac nad kierunkami perspektywicznej współpracy w przemyśle maszynowym i w dziedzinie wydobycia oraz przetwórstwa surowców, z wynikami realizacji poprzedniej 5-letniej umowy handlowej i założeniami podobnej umowy na lata 1976—80.

Kolejny ważny zestaw tematów posiedzenia, to zagadnienia współpracy naukowo-technicznej. Dokonano ma być również bilans współpracy w tym zakresie między poszczególnymi instytucjami i resortami obu krajów w minionym 5-leciu, jak też ustalenie wspólnych węzłów opracowań na lata 1976—80, zwłaszcza tych, które mają podstawowe znaczenie dla rozwoju najważniejszych dziedzin gospodarki Polski i ZSRR.

Jednym z punktów obrad, wiążących się z planami rozbudowy bazy energetycznej naszych krajów, jest analiza realizacji międzynarodowego porozumienia o kooperacji produkcji urządzeń dla elektrowni atomowych.

Wiele miejsca w obradach zajmują również zagadnienia rozszerzenia współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie produkcji artykułów powszechnego użytku.

Wielkość zagadnień omawiana jest w kontekście postanowień XXX sesji RWPG o kierunkowych programach współpracy krajów RWPG w wiodących gałęziach produkcji materialnej na okres 10—15 lat.

● PODWYZYKI EMERYTUR. RENT I NAJNIŻSZYCH PŁAC. Około 4 mld zł przeznaczone zostanie w roku 1977 na realizację pierwszego etapu podwyżek emerytur i rent z tzw. starego portfela (w ub. r. przeciętna emerytura w kraju wynosiła 1914 zł, a średnia emerytura nowo

przynależna 2395 zł) oraz płac minimalnych (do 1400 zł). Zgodnie z zaopiniowaniem KC PZPR Edwarda Gierka na VIII Kongresie Związków Zawodowych, decyzje te mają wejść w życie od 1 maja 1977 r. Celem podwyżek emerytur i rent, które przyniosą poprawę sytuacji materialnej znacznej części społeczeństwa, przewidziana jest do 1980 r. DO tego czasu zakończy się też wcześniej podjęta, powszechna reforma emerytur i rent, która nie obejmowała „starego portfela” tych świadczeń.

Najpóźniej do 1978 r. przeprowadzone będzie wyrównywanie wskazanym odpisów na powszechnie fundusze socjalne i mieszkaniowe dla pracowników różnych branż i zawodów.

W obecnej pięcioletniej świadczona społecznie wzrosną o 70 proc.

● POLSKO-RUMUŃSKA WYMIANA TOWAROWA. 30 grudnia ub. r. podpisano w Warszawie protokół o wzajemnych dostawach towarów w 1977 r. między Polską i Rumunią. Ponad połowę obrotów stanowią będą wzajemne dostawy maszyn i urządzeń. Przedmiotem polskiego eksportu będą m. in. obrabiarce, maszyny budowlane, drogowo-górnictwa, silniki okrętowe. Ponadto realizowane będą tradycyjne dostawy surowców, m. in. koksu, siarki, miedzi oraz produktów. W imporcie z Rumunii głównymi pozycjami w grupie maszyn i urządzeń będą: obrabiarce do metali, urządzenia wieńciczne, wagony, cysterny oraz lokomotywy różnych typów, a także maszyny budowlane i drogowe. Spośród surowców otrzymywać będziemy m. in. produkty naftowe, aluminium i jego półwyroby, chemikalia i materiały budowlane. Przewiduje się również wzrost wzajemnej wymiany różnego rodzaju wyrobów hutniczych.

Znaczący udział w dostawach wzajemnych będą mieć towary rynkowe. W zamian za nasze artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego otrzymywać będziemy winogrona, brzoskwinie, pomidory, paprykę, przetwory owocowo-warzywne, wino, meble i inne artykuły.

● I BLOK ELEKTROWNI „JAWORZNO II”. Włączony do sieci państwowej w początkach grudnia, osiągnął już pełną moc — 200 MW. Trwają intensywne prace przy końcowym montażu drugiego turbosopu — również o mocy 200 MW — oraz roboty przy wyposażeniu elektrowni w następne jednostki prądowe.

● DUŻE ZŁOŻE SIARKI odkryto i udokumentowano w ubiegłym roku w rejonie Baranowa — Osieka Sandomierskiego.

● NOWY KODEKS DROGOWY. W Ministerstwie Komunikacji opracowany jest nowy kodeks ruchu drogowego, wg najnowszych przepisów międzynarodowych, z myślą o poprawie bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych. Przewiduje on m. in. zmiany w wydawaniu praw jazdy, modyfikację przepisów o ruchu pojazdów oraz zwiększenie uprawnień przechodzą na przejściach.

Badania ekspertów MOP wykazały, że w przemysłowych krajach kapitalistycznych udział młodzieży w ogólnej liczbie bezrobotnych wynosi obecnie średnio 30—50 proc., zaś w państwach rozwijających się przekracza 60 proc.

● Z początkiem roku rozpoczęło pracę nowe radziecko-bułgarskie towarzystwo „Dunajtrans” powołane z myślą o zmniejszeniu przestoju jednostek floty, należących do obu krajów. Tzw. przestoje nieprodukcyjne pochłaniały bowiem dotychczas od 14 do 18 proc. czasu eksploatacji. Nie wyklucza się podpisania podobnych porozumień z przedsiębiorstwami żeglownymi innych państw nadnaddunajskich.

● Większość kredytów zaciągniętych przez Węgry — pisze na łamach dziennika MAGYAR HIRLAP prezes Węgierskiego Banku Narodowego M. Timar — stanowią kredyty średnio- i długoterminowe. Formy kredytów są różne: od pożyczek zaciągniętych u międzynarodowych konsorcjów bankowych, do emitowania obligacji.

M. Timar podkreślił, że Węgry zaciągają kredyty za granicą w wysokości proporcjonalnej do wzrostu możliwości eksportowych kraju. Dlatego środki kredytowe przeznaczane są na rozwój takich gałęzi przemysłu, w których nakłady inwestycyjne zwracają się po kilku latach, dzięki zwiększeniu produkcji eksportowej. Oznacza to, iż władze WRL troszczy się, by Węgry nie przekształciły się w stałego dłużnika. Timar oświadczył, że kredyty nadal będą zaciągane, jednakże przy ścisłym przestrzeganiu możliwości kraju.

● Polityczny Komitet Wykonawczy KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej postanowił, że w Komitecie województw, miast i gmin, jak również w komitetach organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach, instytucjach państwowych i gospodarstwach rolnych co najmniej 25 proc. członków powinny stanowić kobiety.

Obecnie np. w Politycznym Komitecie Wykonawczym liczącym wraz z zastępcami 35 osób, są dwie kobiety — Elena Causescu i Lina Clobanu.

W Teheranie premierzy Bułgarii i Iranu podpisali protokół, na mocy którego Iran przyznał Bułgarii pożyczkę w wysokości 150 mln dolarów, płatną produktami rolnymi.

na rynku

„SREBRNE PATELNIKI”

W grudniu ub. roku rozstrzygnięty został doroczny — już trzynasty — konkurs pt. „Srebrna Patelnia — IMT Światowida”. Konkurs i w 1976 roku cieszył się dużym zainteresowaniem — zgłosiło do niego udział 780 zakładów. Do finału zakwalifikowało się aż 114 zakładów gastronomicznych. Ostatecznie przegrano 16 Srebrnych Patełni i 10 dyplomów wyróżnienia.

„Srebrne Patełnie — IMT Światowida” zdobyły następujące zakłady: „Adria” w Pionkach, „Chęciny” w Chęcinach, Dom Wypoczynkowy PTTK w Puławach, „Hubertówka” w Białymostku, „Hubertus” w KPaśniku, „Jubileuszowa” w Dobrym Mieście, „Lotos” w Chelmie, „Maryna” w Szamotułach, „Myśliwska” w Gliwicach, „Orbis-Grand” w Łodzi, „Orbis-Panorama” we Wrocławiu, „Piracka” w Słupsku, „Pod Kanią” w Przdokowie, „Stara Karczma” w Jeleśni, „Stylowa” w Wałbrzychu oraz „Za Miedzą” w Chojnie.

Dyplomy wyróżnienia przyznano następującym zakładom:

„Chief” w Szczecinie, „Hetman” w Poznaniu, „Karczma Słupska” w Słupsku, „Kaskada” w Łodzi, „Lapianka” w Łapach, NOT w Lublinie, „Orbis-Patria” w Częstochowie, „Parkowa” w Sycowie, „Polonia” w Lublinie i „Wilki” w Gdańsku.

We współzawodnictwie o przyznanie „Srebrnej Patełni IMT Światowida” po raz drugi i trzeci uczestniczyło 16 zakładów — nie przyznano im tej nagrody. Niemniej wyrażono uznanie restauracjom: „Centralna” w Braniewie, „Leszno” w Lesznie, „Polonia” w Podstolicach, „Rycerska” w Strzelcach Krajeńskich i „Smakosz” w Poznaniu — daje im

to pierwszeństwo w ubieganiu się o to trofeum w 1977 roku. Przy okazji wspomnijmy, że trzykrotnie „Srebrną Patełnię IMT Światowida” przyznano jedynie restauracji „Piast” w Wodzisławiu (woj. katowickie).

Wymieniliśmy tyle nazw i adresów nie tylko po to, by usatysfakcjonować nagrodzonych, ale głównie po to, aby turyści (wiosna już niedaleko) mogli trafić do dobrego stołu podczas przyszłego sezonu. Legitymujące się „Srebrną Patełnią” restauracje rzeczywiście serwują smaczne posiłki, co niejednokrotnie oświadczyliśmy.

Konkurs prowadzony jest od 1964 roku. Aktualnie trofeum tym pościć może się 131 restauracji w całym kraju. Najwięcej zdobyło ich województwo katowickie — 11, gdańskie — 9, poznańskie — 8, lubelskie — 7 oraz nowosądeckie i wałbrzyskie — po 6. Z przykrością przypominam, że w stolicy „Srebrną Patełnię” ma jedynie restauracja „Na Kępie”, która niestety ostatnio obniżyła loty. Do finału udało się dotrzeć „Rycerskiej”, „Kurpiowskiej” — ale, niestety, trofeum nie zdobyły...

POLSKIE „WRANGLERY”

Młodzież, zwłaszcza jej część piękna — a więc prawie wszystkie panie — szaleją obecnie na punkcie spodni z tkaniny „wrangler”. Płaci się za nie 1200, 1400, a nawet i 1800 złotych. Cóż, moda rządzi się swoimi prawami — każda ilość moda byłoby na przełomie 1976/1977 roku sprzedać w sklepach...

Z satysfakcją należy domnieć, że Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Żarach podejmą produkcję tej tkaniny teksasowej według zagranicznej technologii. Przede wszystkim, „wranglera” podjęła się dostarczać przędzalnia w Zaskach. Zain-

